PRZYPADKI
NEOPTOLEMA
SYNA ACHILLESOWEGO

NA WZOR PRZYPADKOW TELEMAKA

W KTORYCH WYSTAWIA SIĘ OBRAZ MŁODEGO, ZACNIE URODZONEGO KAWALERA, PRAWDZIWĄ SIĘ CNOTĄ Y POCZCIWEMI ZDANIAMI RZĄDZĄCEGO.

NAPISANE PO FRANCUZKU

PRZEZ

PANA CHANSIERGES

A TERAZ

NA POLSKI IĘZYK z DODANIEM GEOGRAFICZNYCH y HISTORYCZNYCH PRZYPISKOW

PRZEŁOZONE.

w WARSZAWIE 1773.

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
u XX. *Scholarum Piarum.*

PRZEDMOWA

AUTORA.

PO wyiściu na widok publiczny przypadkow Telemaka (a) nic ieszcze nie pokazało się dotąd podobnego w tym rodzaiu pisania. Pierwsze to było w ięzyku Francuskim pienie wolną y niewiązaną Mową napisane, a zawarło w sobie, cokolwiek Historya baieczna nayokazalszego, co Poezya naygornieyszego mieć może; słowem, dosięgło wysokości y wspaniałości wiersza Heroicznego. *Ten spo-*

(*a*) *sob*

(a) *Przypadki Telemaka* arcy wyborne Dzieło Fenelona Biſkupa Kameraceńſkiego, ktore on napiſał dla Xiążąt, Wnukow Ludwika XIV. powierzonych ſwoiey edukacyi.

sob pisania całe nowy obrocił na siebie oczy, ow Styl wspaniały, ale razem słodki y przyiemny kontentował Czytelnikow, y po aprobacyi tak powszechney, iaką to Dzieło znalazło, przynależało wszystkim spodziewać się, że wkrotce obaczą nowe iakie pienie w tym samym guscie. Ale dotych czas Pienie, ktore w tym rodzaiu widzieć się dało, było pierwsze y ostatnie.

Nie przeczę ia, iż boiaźń uchybienia daleko od tak pięknego wzoru, mogła tamować niektorych, co mieli naywięcey sposobności do dzieł tego gatunku. Lecz czyż mało takowa boiaźń psuie naypięknieyszych chęci? y czyli nie bywaią czasem chwalebne naytrudnieyszych rzeczy przedsiewzięcia? W teyci mysli przedsięwziąłem napisać Pienie wolną mową, ktoreby miało wspaniałą, lecz rostropną śmiałość Poezyi. Syn Bohatyra Odyssei *(b)* *przywiodł mi na pamięć* Syna Bohatyra Jlliady *(c)* *Nic zdaniem moim, nie*

mogło

(b) Telemak Syn Ulissessa. Homerus bowiem Poeta w pieniu swoim, ktoremu dał Tytuł Odyssea, opiewa Przypadki Ulissessa, ktore miał powracaiąc do Domu z woyny Troiańskiey.

(c) Ten sam Neoptolem, ktorego nasz Au-

mogło się trafić naturalniey, y ieden zdaie się powoływać drugiego.

Może mi kto zarzuci, żem bardzo nasladował Telemaka. Wyznaię iżem mocno wpatrywał się w niego co do przymiotow, ale co się tycze mysli y zdań, nic tu nie masz podobnego, y mogę się poszczycić, że w tey mierze na samę zapatrywałem się naturę. Tey samey szczegulnie starałem się słuchać, y za iey rożnemi iść obrotami.

Co się tycze wyrazow, dałem na to baczność, żeby tu nie było tey pozorności, ktora się widzieć daie w Telemaku. Jeżeli zaś potym wszystkim Styl moy podobny iest tamtemu, mam sobie czego powinszować. Czytamy w tym: że gdy Filoklet wystawiał Frasunki Neoptolema, Telemak zdawał się być w podobnych okolicznościach, y że w tym razie, możnaby go wziąć za Neoptolema; *lecz wiele do tego niedo-*

staie

---

tor przypadki opisuie. Bo Homer w drugim swoim pieniu, ktore nazywa Illias, opisuiąc woynę między Troianami, y Greczynami, osobliwie sławi Achillesa Oyca Jego.

staie, żebym ia się mogł chełpić, iżby brano Neoptolema za Telemaka.

Każdy łatwo pozna, iż za cel szczegulnieyszy założyłem sobie Moralność. Y zaiste, cożby była warta Książka pełna fikcyi y baiek, gdyby gruntowna prawda niebyła fundamentem y podporą całego iey abrysu? Możnaby tu było, rzecze mi kto, umiescić przypadki ciekawe przystrzyć ie myslami dowcipnemi y innemi ozdobami. Ale nie byłażby to szkoda, tyle Rozumow samemi płochemi zaprzątać rzeczami? Tak starałem się, żeby to Dzieło było użyteczne do ułożenia obyczaiow młodego Pana, usiłowałem wmawiać w niego miłość Cnoty, a pogardę prożney chwały prawie na każdey karcie, y to wszystko w posrzod powabnych Obrazkow, ktoreby go zachęcić mogły; każdy też partykularny może w tey Książce dla siebie znaleść pożytek, y postrzedz w niey swoie błędy y dolegliwości.

Już mi więc nie dostaie tylko nieco namienić o imieniu y Historyi życia Neoptolema. Mogą być takie Osoby, ktore nigdzie nie słyszały o Synu Achillesa, procz na Teatrach, a tym sposobem tylko go znaią pod imieniem Pirrusa.

Nie

Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć, iż Syn Achillesa w dziecinstwie swoim nazwany był Pirrus, ktore słowo z Greckiego znaczy Rusy, *ale go potym nazwano Neoptolemem, to iest* Nowym Woiownikiem *(d) y pod tym to raczey imieniem zdałomi się wystawić go na widok.*

Co się tycze iego życia, wiem, iż Wirgiliusz opiewa (e) że Orestes zabił Neoptolema przy Ołtarzu, kiedy sobie zaszlubił Hermionę, ale też y to nie tayno mi iest, że Poetom zawsze było wolno uczynić iaką odmianę w Baykach dla lepszego ich do swoiey materyi przystosowania. Tak ia utrzymuię, iakoby żył moy Bohatyr, y zaszlubiwszy sobie Hermionę miał panować w Tessalii. Pochop do mego Pienia miałem z dziesięciu lub dwunastu pierwszych Wierszy Czwartey Xięgi Odyssei Homera, gdzie on mowi : że Telemak y Pizystrat przybywszy do Lacedemonu, poszli do Pałacu Menelausza, tam zastali go sprawuiącego wesele Synowi y Corce swoiey. Tę odsyłał Synowi Achillesa, kto-

remu

(d) Swiadczy o tym Plutarch w życiu Pirrusa.

(e) Wirgiliusz w Xiędze III. swoiey Eneidy.

remu ią był przyobiecał, będąc pod Troią. *Mnie zdało się być przywoitsza sprowadzić Neoptolema do Menelausza; y nierozumiem, żeby mi kto miał przyganiać, ieżelim co przydał, lub odciął z tego, co Homer w tey materyi opiewa.*



PRZY-

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

XIĘGA PIERWSZA.

NIE mogła Tetys (a) utulić ſię w żalach po ſtracie Syna ſwego Achillesa, ktorego nieodmienny wyrokow ukaz w podziemne wtrącił Taraſſy: Serce iey odzywało ſię

(a) Tetys Corka Nereusza, Matka Achilleſa, ktorego, iak ſię tylko urodził, zanurzyła w Rzece Styx, przeto po całym ciele nie mogł być ranionym, oprocz pięty, za ktorą, nurzaiąc Go Matka, trzymała;

ieſzcze częſto z głębokim wzdychaniem; grono otaczaiących Ją Nereidow (b) podobnież patrząc na Nią, czuło boleści. Jedna atoli była rzecz na świecie, ktora słodziła czasami gorżkość ſerce iey przeymuiącą: Achilles bowiem nie umarł był cale, bo procz chwały nieśmiertelney, na ktorą ſobie zarobił, żył ieſzcze w Oſobie Syna ſwego Neoptolema.

Ku Temuć to młodemu Bohatyrowi obrociła Bogini Morza wſzyſtkę miłość, ktorą kochała Oyca. Ona go ſtrzegła we wſzyſtkich niebeſpieczeńſtwach, na ktore się podał przy oblężeniu Troi, zwłaſzcza podczas owey okropney nocy, kiedy Troianie w pośrzod ognistych płomieni patrzyli na walący ſię Pałac nieſzczęśliwego Krola ſwego Pryama. Ona dodawała mu

serca

że zaś wieſzczek Kalchas przepowiedział, że y Troi bez Niego dobyć niemożna, y On pod Troią zginie. Tetys Go dość długo u Likomeda Krola ukrywała, poznany iednak przez Ulisseſſa, ſprowadzony był na oblężenie Troi, tam Parys z zasadzki ſtrzałą w piętę Jego wymierzył, y z tego poſtrzału umarł. Smierć Jego w niewymowny Tetydę wprawiła ſmutek, od ktorego Auctor dzieło ſwoie zaczyna.

(b) Nereidy albo Nimfy Morſkie, Corki Nereuſza y Dorydy, a Sioſtry Tetydy.

serca przeciw naysroższym Fortuny nieprzyiaźney zamachom, we wszystkich krainach, w ktore go wyroki Jego zaprowadziły.

Już ominął był brzegi Fenickie, y zbliżył się do Wyspu Scyros (c) swoiey Oyczyzny, aż oto niespodziana nawałność zburzyła okropną na morzu falę. Strach y pomroka nocna bezdenne ogarnęła wody, straszliwe skały piorunami skołatane, staną w oczach Flisakom, ktorzy przerazliwym głosem aż pod niebiosa rozlegaiącym się krzyczeć zaczęli, Sternik nie mogąc dać odporu gwałtowney fali, siada na poł umarły przy złamanym rudlu, wzywa, zalawszy się łzami, ratunku Neptuna. (d)

Sam Neoptolem tylko patrzył suchym okiem na skały, o ktore iuż iuż Okret Jego miał się rozbić; okropny śmierci obraz niepotrafił zmięszać stateczności Iego umysłu, z tą On do Tetydy obrocił się Modlitwą: Potężna Bogini, ktora nurty Morskiemi władasz, byłaś zawsze dotkliwą na nieszczęścia Achillesa, ktore-

 muś

(c) Scyros Wysep na Morzu Egeyskim przy Azyi mnieyszey.

(d) Neptun Syn Saturna y Rei, Bog y Pan morza iednowładny.

muś życia udzieliła ; ieżeli więc raczyſz Go ieſzcze mieć w pamięci , chciey dać ratunek Synowi Jego !

Ledwie to mowi , aż Tetys z głebi morſkiey wyſzedłſzy, pokazała mu ſię siedząc na Konſze (e) y powożąc ſię Delfinami. Wyſzły na wierzch y Nereidy otaczaiąc gronem ſwoim Boginią ; Te nieśmiertelne wdzięki ubiegały ſię w ofiarowaniu Jey wieńcow z rozlicznego kwiecia uwitych. Tuż ſtanęli gromadą Trytonowie (f) gardząc głębią morza ; nadymali uſta, y ſadzili ſię na brzmienie w chrapliwe Trąby , ktorych odgłos po bliſkich rozlegał ſię ſkałach. Precz ztąd gwałtowne wichry , z gniewem zawoła Tetys ; Na ktore ſłowa wnet przed Nią zniknęły wiatry , dumne zniżyły ſię wody , morze ſtanęło ſpokoyne , cichość na wodney zaiaśniała krainie. Dopiero Tetys obrociła mowę do Syna Achillesowego : Neoptolemie , niemniey cię kocham , iak Oyca Twe-

(e) Tetydę iako Boginią Morza maluią ſiedzącą na konsze, powożącą ſię Delfinami.

(f) Wielu Bożkow Morſkich nażywaią Trytonami od Trytona Syna Neptuna y Amfitryty ktory był oraz Trębaczem u Neptuna ; Poſtura Jego dopołowy była ludzka , a wreſzcie Rybia.

Twego, z tey ku Tobie miłości, uſpokoię fale, y nawałność: Podź Synu moy, podź (rzekła daley) zaprowadzę cię do mego Pałacu; Wy zaś Flisacy czekaycie tu, poki Neoptolem nie powroci. Natychmiaſt Delſin, trzepiąc po wodzie załamanym ogonem, zbliżył ſię do Neoptolema, aby go na ſwoim unioſł grzbiecie. Syn Achilleſa w obecności Tetydy bez wſtrętu powierzył ſię tey Rybie, ktora go noſiła aż do Wozka Bogini, Ona ſpuściła ſię zaraz w ſwoie podziemne lochy, do ktorych wody prędkim uſtępem wolne Jey czyniły przeyście.

Dziwił ſię Neoptolem nad pięknością Pokoiow Tetydy, całe ozdobione były konchami, perłami, y koralami: zaraz Bogini kazała podać wielkiego ſzacunku wonnieiący oleiek, Nimfa śliczney urody ſączyła go na ręce Neoptolema, ktorego wonność po wſzyſtkim rozchodziła ſię powietrzu. Inne dwie Nimfy trefiły Iego włoſy złotawe, y wybornym układały kſztałtem. Potym Tetys częſtowała Syna Achilleſowego pokarmem y napoiem niebieskim, tak właśnie przyimuie Febuſa, kiedy pod wieczor wſtępuie do Niey dla wypocznienia ſobie po długiey ſwoiey podroży.

Gdy iuż Neoptolem nasycił się temi samemi potrawami, ktoremi Bogom stoł zastawiaią, zaczęła do niego Tetys w te słowa mowić: Ponieważ nie byłam tak szczęśliwą, ażebym miała nieśmiertelnego Syna, starayże się przynaymniey, abyś przez swoie cnoty na chwałę nieśmiertelną zarobił. Moy Synu, stan człowieka iest nędzny, y ia częstom się na to żaliła przed Jowiszem, iż mię przez związki Małżeńskie złączył z Człowiekiem (g) śmiertelnym.

Kiedym wydała na świat Twego Oyca, wzięłam go na ręce, mowiąc do niego te słowa: Dziecię moie iesteś pod władzą śmierci, niemożesz uyść okrucieństwa nielitościwych Park, chociaż iesteś Synem nieśmiertelney Matki, ta iednak tylko Ci życia do czasu udzieliła. Dolegliwości będą twoią dzierżawą, ah! ile ią chorob, ile słabości w Tobie upatruię! Ale wiedz o tym Neoptolemie, że człowiek tym większym staie się, im lepiey u-

mie

(g) Bogini Tetys przypadła była do serca Jowiszowi, tak, iż Ją chciał poiąć za żonę, ale dowiedziawszy się z wyrokow, że Jey Syn ma przeyść sławą Oyca swego, odstąpił zamysłu swego, y wydał Ją za Peleusza Krola Tessalii.

mie nadgradzać cnotą ſwoią te ułomności, ktore natura przyłączyła do ludzkiego ſtanu. Tym ſpoſobem otworzyſz ſobie drogę do prawdziwey chwały ; y do tey ci to chcąc cię zaprowadzić, doświadczałam Cię w przeciwnościach y niebeſpieczeńſtwach. Nie day ſię unośić przykładem gminu ludzi bezrozumnych, ktorzy mnie maią, iż znayduią chwałę w urodzeniu ſwoim, w honorach, y bogactwach. Chodzą oni po brzegach głębokiey przepaści, w ktorą wpadną nie zadługo, a dopiero w czasie upadku otworzą oczy na poznanie głębi tey przepaści, w ktorą Ich właſna ślepota rzuca. Te słowa przeymowały wſkroś Syna Achilleſowego, poznawał ich prawdę z wewnętrzną iakąś pociechą. Jednak Tetys, ktora widziała co ſię działo w ſercu Neoptolema, nieprzeſtała daley tak mowić do Niego :

Moy Synu, wiem ia, iż ſzukaiąc Chwały, ſamey tylko ſzukaſz ſzczęśliwości. Wſzyſcyby ią ludzie znaleść chcieli, ale ſię zawodzą, mylną udaiąc ſię drogą, błądzą Oni iak w Labiryncie iakim, y przemierzywſzy tyśiąc zakrętnych manowcow ; przychodzą na toż mieyſce, z ktorego wyſzli. Trawią życie ſwoie w biegu

uſtawicznych nieſpokoynośći, bo nie zakładaią ſwego ſzczęścia na prawdziwey cnocie Szczęście mieſzkało przedtym między ludźmi, poki żyli w niewinnosci, w zgodzie, w ſprawiedliwości; lecz iak tylko ten złoty wiek przeminął, a ludzie ſtali ſię złemi, nieſprawiedliwemi, obłudnemi, łakomemi; ſzczęście też nie mogąc ſię mieścić między ludem tak zepſutym, przenioſło ſię do Nieba. Nieſzczęśliwi Japeta Synowie (h) prożno go na ziemi ſzukali, mimo wſzelkie prace y trudy podięte znaleść go nie potrafili. Szczęście iednak ulitowawſzy ſię nad Ich nędzą, dało Im zamiaſt ſiebie ukochaną cnotę, ażeby tę odzierżawſzy, znalezli ſłodki pokoy, y zakoſztowali tey ſzczęśliwości, ktora w Polach Elizeyſkich (i) zgotowana ieſt kochaiącym Cnotę na ziemi. Cnota więc Synu moy czyni ludzi ſzczęśliwemi na świecie, ale nieſtetyż! iako mało ieſt tych, kto-

(h) Japet Syn Nieba y żiemie a Oyciec Epimeteuſza, Prometeusza, Atlaſa, y Heſpera, Ci wſzyscy według baieczney Hiſtoryi byli pierwſzemi Rozmnożycielami Narodu ludzkiego.

(i) Pola Elizeyſkie według Poetow są nayroſkoszniey ſzą krainą zgotowaną na tamtym świecie dla ludzi kochaiących Cnotę.

rzyby ią poznawali, a daleko mniey ieſzcze, ktorzyby iey nabyć ſtarali ſię. O! Neoptolemie! niedoſyć natym, ażebyś teraz tylko, gdy do Ciebie mowię, przyimował te prawdy do ſerca Twego, maſz ie tak pilnie chować, z iaką zwykli troskliwością zachowywać w naczyniu naydroższy napoy, powinny Ci być światłem we wſzelkich krokach Twoich, przez cały bieg życia Twoiego. Lecz abym Cię uſpoſobiła do odważnie poſtępowania w drodze Cnoty, y zaſzczepiła w Duſzy Twoiey większe niż ludzkie śiły, przez ktorebyś dał dzielny odpor wyſtępkom; muſzę Cię dziśiay pokazać Bogom. Podźmyż Synu, odwiedziemy Nereuſza Oyca mego, Neptuna, y ſtarego Oceana (k) Tetys wziąwſzy za rękę Neoptolema, zaprowadziła go do Pałacow Morzem władnącego Boga. Uyrzał owo Bożyſzcze wſparte na ſwoim troyzębnym Berle; ktorym podług woli ſwoiey głębokości otwiera morskie; broda Jego biała na dwie ku pierśiom dzieliła ſię części, oczy iſkrzące ſię pod powiekami, mina poſępna y ſtraſzna. Siedział w ſrzodku między Nereuſzem, y ſtarym

(k) Ocean nayſtarſzy w leciech ze wſzyſtkich Bożkow Morſkich, Syn Nieba y Weſty, Oyciec wszyſtkich Rzek y zrzodeł.

rym Oceanem, Oycem wszystkich Bożkow Morskich.

Maiestat tych Bogow przeraził Neoptolema, a nie mogąc wstrzymać mocy Ich wzroku, nagle świętą iakąś boiaźnią przeięty został; z ktorey włosy mu na głowie powstawać, y łytki pod Nim drżeć poczęły. Jeszcze tego nigdy niedoświadczył, co to iest widzieć Bogow w swoich Państwach, y na swym Maiestacie. Ludzie na iakożkolwiek wysokich postanowieni stopniach, bardzo małemi się być zdaią, gdy przy Krolach samowładnych staną, ale y blask Krolewskiey dostoyności, przy Bogow obecności gaśnie.

Rzekła zaraz Tetys do samowładzcy Wod: O! Neptunie masz oto Wnuka moiego, ktoregom wprowadziła do twych przybytkow, racz że być na Niego zawsze łaskawym. Otoż to Ten iest, zawołał Neptun, ktory obalił Mury moim staraniem wystawione! A w tym dla orzeźwienia Neoptolema Bog Morski przyoblekł na się wypogodzoną Twarz, iaką właśnie zwykł okazywać, gdy Mu miła Tetys podchlebia pieszczotami swemi. Synu Achillesa, rzekł do niego, kontent iestem, żeś się przyłożył do zburzenia Troi; wiedz bo-

bowiem o tym, że to było ſkutkiem kary za krzywoprzyśięſtwo Laomedonta (l) kochana Tetys (rzekł daley Neptun patrząc na Boginią) Będę miał zawſze na pieczy Neoptolema na ziemi, y po wſzyſtkich obſzernego Państwa moiego granicach. Nereuſz y Ocean pokazali w Twarzach ſwoich wielkie ukontentowanie, ktore uczuli z obietnic Neptuna, y mocno ſię cieſzyli widząc w ſwych mieſzkaniach Wnuka Tetydy. Z tym wſzyſtkim Maieſtat Boſtwa Ich, na ktory ſię zapatrywał, przeſzywał wſkroś Neoptolema, y napełnił go wraz podziwieniem y boiaźnią. Obecność Ich była dla niego uciążliwa, y niemogł iey długo znośić. Co poſtrzegłſzy Tetys wrociła ſię do ſwoich Pokoiow z Neoptolemem, tak mowiąc do niego: Moy Synu, gdybym cię mogła uczynić nieśmiertelnym, zatrzymałabym cię na zawſze przy ſobie. Ale ah! nie mogłam nawet przedłużyć życia Oycu twemu, darmo uśiłowa-

(l) Laomedont Krol Frygii zgodził ſię był, z Neptunem y Apollinem na pewną ſummę za ktorą Oni powinni byli naprawić Mury Miaſta Troi, ale po ſkończoney robocie nie dotrzymał ſłowa. Bogowie mſzcząc ſię ſwoiey krzywdy, rożnemi plagami Państwo Jego karali.

wałam hartować ciało Jego na postrzały, zanurzaiąc go po trzykroć w wodach Stygiyskich. Smierć czuwaiąca na swoię zdobycz, potrafiła odkryć mieysce, ktore mnie z pamięci wypadło było.

Wracayże się więc Synu moy do kraiow ziemskich, ale powracay dla tego, abyś się stał godnym Imienia Wnuka Bogini. O! Matko moia! odpowiedział z głębokim wzdychaniem Neoptolem, iak teraz wzgardzonym mieyscem zdaie mi się być ziemia, w iak nędznym stanie wystawiam sobie na umyśle Narod ludzki; za iak nieszczęśliwego sam teraz poczytam się człowieka! Ja cię zawsze mieć będę w opiece, rzekła mu Bogini, a to wszystko stanie ci się użytecznym do wybicia się nad wszystkie rzeczy ludzkie, y do zapalenia cię ku szukaniu tey wieczney szczęśliwości, ktorą się cieszą prawdziwi Bohatyrowie na Polach Elizeyskich. O Matko moia! odpowie Neoptolem, żywy mam na umyśle wyraz Twego Bostwa! Będęż go mogł zachować przez całe życie moie?

Lecz proszę naucz mię: czyli mam się spodziewać odwiedzić Fenixa, ktorego mądrość iedynym dla mnie była wsparciem w moich nieszczęściach? Kiedyż mu opowiem

wiem to wſzyſtko, coś mi wyświadczyć raczyła? Jdź do Lacedemonu, rzecze Bogini, znaydzieſz Fenixa u Menelausza, rozmawiaią oni oba o Tobie, znaydzieſz tam y Hermionę, ktorą ci Menelauſz zaſzlubić obiecał podczas oblężenia Troi. Ta to ieſt ſama, ktorąć Bogowie przeznaczyli. Większe ci daleko ſprawią teraz podziwienie Cnoty iey, niżeli wdzięki Iey urody.

Jeſteś w bliſkości, Wyſpy Scyros, odwiedź tam na iaki moment Likomedeſa Dziada Twego (m) ktory przepędza ſmutne dni ſtarości ſwoiey iuż od wielu lat. Potrzeba moy Synu, abyś częſto przywodził ſobie na pamięć Przodkow Twoich, nie dla ſzukania prożney chwały z cnot, ktorychbyś nie miał, lecz dla zachęcenia ſię do naśladowania wielkich przykładow, ktore ci zoſtawili: Syn wyrodny, zamiaſt coby miał być uczeſtnikiem chwały Przodkow ſwoich, ſtaie ſię daleko wzgardzeńſzym, czyniąc ſię ich niegodnym. Ich ſławę miey ſobie za wielki ciężar, ktoryć należy

(m) Likomedes Krol wyspu Scyros, Oycięc Deydamii Matki Neoptolema, z ktorą Achilles wſzedł w Małżeńſkie ſzluby podczas ſwego przed Woyną Troiańſką unikania.

leży godnie utrzymywać. Jowiſz, (n) Eakus, (o) Peleusz (p) Achilles (q) Imiona tak wielkie, pomniy, iakie wkładaią na cię obowiązki. Bądź zdrow moy Synu, a miey w pamięci prawdziwą Chwałę. W tych ſłowach, gdy uściſkała Neoptolema, Trytonowie wyniesli go z głębi, y poſtawili na wierzchu wody. Uyrzał zaraz Okręty, ktore nań czekały według rozkazu Tetydy. Fliśi niewymownie ſię zdziwili, obaczywſzy Syna Achilleſowego, y zrazu mieli go za Morſkie iakieś Bożyſzcze. Tym czaſem On wśiadł na ſwoy Okręt. Gdy ſię niebo wypogodziło, otarli łzy ſwoie Fliſacy, radość y dobra nadzieia ſerce ich napełniła, a gdy wiatr pomyślny z lekka powionął, puścili ſię do Wyſpu Scyros, do ktorego też w krotce zawinęli.

Krol

(n) Jowisz zowie ſię poſpolicie Oycem wszyſtkich Bogow.

(o) Eakus Syn Jowiſza y Eginy, Sędzia duſz przybywaiących do Piekła, pierwſzym był Krolem Teſſalii z ktorego familii ſzedł Achilles.

(p) Pelleuſz Mąż Tetydy, Oyciec Achilleſa, a Dziad Neoptolema.

(q) Achilles Oyciec Neoptolema.

Krol Likomedes nieſpodziewał ſię nigdy widzieć Neoptolema, ktorego wypielęgnował. Wiek Iego, tamował tak dalekie nadzieie. Jaka więc radość była dla Ciebie o! Monarcho Scyru! uyrzeć ſwoiego Wnuka! Jak słodkie łzy! Iaki miłości zapęd! Jakie ſerca weſele! Z iak żywym miłości uczuciem krew Twoia odzywała ſię! Sama to doſkonale wyrazić potrafi natura.

Neoptolem rozpowiadaniem ſwoich przypadkow dziwnie ukoił tęſknotę ſtarości Likomedeſa, marſzczki na zaſępiałym czele iego znikły, zdawał ſię odmładzać, słuchaiąc iego mowy. Lecz Syn Achillesa niemogł ſię długo bawić u Likomeda, muſzę, rzecze mu, iechać do Lacedemonu, taki mam roſkaz od Tetydy, ktorego odwlec naymniey nie mogę, iuż Fliſi szemrzą na me ſpoźnienie, ten nawet moment ledwie mi przyſzło z tobą zabawić. Likomedes ściſka Neoptolema wzdychaiąc, wyprowadza go do brzegu, tam zaś mowi mu: Nieodwłaczayże wyiażdu twego moy Synu, kiedy Bogowie tak roſkazuią, kiedy Pan władaiący Morzem y falami, oſwobodził twoy Okręt od ſkał y hakow. Niech wiatr ſtatecznie pomyślny

pędzi

pędzi Cię ſzczęśliwie do Lakonii (r). To powiedziawſzy Likomedes, każe wyſtawić Ołtarz na brzegu Morſkim, ſtroią go wieńcami y rozmaitym kwieciem, młode Jagnięta drżący głos wydaiąc, odbieraią ciosy Toporow, krew z ofiar obſitemi ſtrumieniami ſpływa na czary ſrebrne. O! Neptunie! zawoła Likomedes, racz mieć w opiece Syna Achilleſowego; niech ofiara naſza ſtanie ſię przyiemną w obliczu Twoim! Y Ty Boſka Coro Nereuſza naymilſza Tetydo, miałem ia pieczą o Neoptolomie, poki był u mnie, Tobie go teraz oddaię, wſzak do Twego Państwa dąży, do Ciebie należy mieć o nim ſtaranie.

Tym czaſem zażywaiąc pomyślnego y miłego wiatru, ktory Ich żagle nadymał, Neoptolem pożegnał Likomedeſa, Okręt nakoniec od brzegow odbił; Mieſzkańcy Wyſpu Scyros cały Port okrywſzy wznoſzą wielkie okrzyki widząc odieżdzaiącego Syna Achilleſowego, Fliſacy im wzaiemnie odpowiadaią, a gdy iuż odległość mieyſca głoſu donieść nie może, rożnemi znakami zobopolne ſobie czynią oświadczenia.

Nigdy

(r) Lakonia Kray Grecki w Peloponezie, ktorego ſtołeczne Miaſto Lacedemon czyli Sparta.

Nigdy żegluga nie była tak ſzczęśliwa. Wnet Sternik uyrzy Gory Lakonii, ktorych wierżchołki zdawały ſię zwolna ku Niebu wznośić, y okręt nakoniec wpada na uyście rzeki Eurotas. Sztaba kraie z ſzeleſtem wały uchodzącey z impetem rzeki, tęgie wioſła rozbiiaią wodę, ktora umyka ſie przed dzielnością Fliſakow, ktorzy weſoło śpiewaią w nadzieię prędkiego powrotu do Fenicyi, y odwiedzenia Domow, żon, y dzieci ſwoich. Patrzał z wielkim ukontentowaniem Neoptolem na brzegi Eurotu, ktore darń rozmaitym kwieciem upſtrzony z obu ſtron okrywał; Stada wielkie Łabędzi czyniły ſwe igraszki po wodzie, letnie budynki wyſtawiały oczom Cudzoziemca, miły, wſpaniałości ſztuki budowniczey obraz, y wzniecały ſmak pięknęy uciechy, gaiki święte w ktorych miły ſzum Zefirow dawał ſię bezprzeſtannie ſłyſzeć pomiędzy liściem, były beſpiecznym przytuleniem dla ptaſząt y Nimf z rozpuſzczonemi włoſy chodzących.

Tym czasem Neoptolem poſtrzegł wielką zgraię ludu za Lacedemonem, wyſiada czymprędzey na piaſek, y poſtępuie ku nim. Niektorzy ciekawſi Lacedemończyko-

czykowie zbliżyli ſię na oglądanie przybywaiącego cudzoziemca, dziwuią ſię krokom, y Szlachetney żywości Syna Achillesowego, ieſzcze go niepoznawſzy, pytaią iedni drugich ktoby to był ten młody Kawaler? podten sam czas poſtrzegł Neoptolem ſędziwego ſtarca, ktory ſię nań z rzewnym zapatrywał płaczem. Syn Achillesa ſpytał go natychmiaſt: Coby miał za przyczynę ſwoiego ſmutku? Ah! odpowie mu ſtarzec odnawiaſz mi pamiątkę pewnego młodego Xiążęcia, ktorego nieszczęścia opłakiwałem powieści, ktoreśmy o nim ſłyſzeli, były tak dotkliwe, że ciebie nawet wſkrośby przeſzyły. Na te ſłowa rownie iak ſtarzec żalem przeięty zoſtał Neoptolem, y pytał go z ſerdecznym weſtchnieniem, co byto był za ieden, ktorego tak bardzo żałowano? Ah! rzecze ſtarzec w naypierwszym lat ſwoich kwiecie zawołany był na ſławną woynę, o ktorey muſiałeś ſłyſzeć. Bez Niego ſatalne Miaſto Troia, nie mogło być zburzone według obwieſzczenia wyrokow Boſkich, wyſłany tam ieſt na zemszczenie ſię śmierci Oyca ſwego Achillesa. Obrociwszy toż Miaſto w perzynę, ſtał ſię igrzy-

ſkiem

ſkiem fortuny, wzięty zoſtał w kaydany; otoż wszyſtko cośmy o nim zaſłyſzeć mogli. Menelausz Krol Lakonii y Fenix wierny iego przyiaciel, czynili dopiero ofiary na honor Tetydy, dla błagania tey Bogini o powrot Syna Achilleſowego y ludu wszyſtkiego, Gmin też ſame wylewał modły. Ledwie co ſtarzec te słowa zakończył, aż Neoptolem poſtrzegł Fenixa y Menelaus a ieszcze przy Ołtarzu ſtoiących. Fenix poznał zdaleka Syna Achilleſowego, y ſkoczył przeciwko niemu, niemogąc wſtrzymać pierwſzych zapędow ſwoiey radości. Neoptolem ściſnął go serdecznie, słowa przemowić niemogąc, y niewypuścił go z rąk ſwoich, aż dla powitania Menelausza, możnaż to ieſt zawołał Syn Atreusza (s) ażebym cię oglądał po przepędzeniu tylu lat w posrzod niebeſpieczeńſtw y nieszczęścia? Coż to ieſt? Tetys przywraca Cię Grecyi, w tym samym momencie, w ktorym ią o twoy powrot błagamy!

Potym Menelausz poprowadził Neoptolema y Fenixa do swego Pałacu, a lud Lacedemońſki za Niemi idąc wznoſił pod

(s) Menelauſz Syn Atreuſza.

Niebiosy okrzyki swoie. Helena żona Menelausza usłyszawszy o przybyciu Syna Achillesowego, wyszła zaraz na powitanie iego, stała przy niey Hermiona Corka, y Magapent Syn Menelausza. Nie mogła Ona dostatecznie okryślić Neoptolemowi swego podziwienia y swey radości. Hermiona stoiąc przy Matce, wydawała w twarzy swoiey wszelkie powaby skromności, iaśniała naypowabnieyszemi wdzięki, nad wszelkie wiosny w ponęty obfitszą była.

Wspaniały wkrotce zastawiono stoł, młode Panienki rzadkiey urody w białe y lekkie szaty nakształt Nimf przystroione, nosiły na głowach koszyki pełne owocow y kwiatow. Gdy wstali od stołu, Menelausz wziął wielki Puhar złoty, y włożywszy nań koronę z kwiatu, napełnił go gustownym winem, ktore ofiarował Jowiszowi. Po odprawioney ofierze, obrocił się do Neoptolema, mowiąc do niego: Godny Synu Achillesa, zataić nie mogę ciekawości moiey, ktorą mam dowiedzenia się o twych przypadkach, byliśmy w wielkiey niespokoyności oba z Fenixem, niewiedząc dokąd Fortuna cię za-

pę-

pędziła ; Ah ! mowiłem nie raz : Może on teraz na iakim bezludnym Wyſpie porzucony zoſtaie , albo też noſi ieszcze przykre okrutney niewoli kaydany. Obszukałem go wszędzie odpowiadał mi Fenix ; a wszyſtkie moie trudy y ſtarania były daremne. Ale chociażby wszyſtko było prawdą, cokolwiek nayſmutnieyszego wyſtawiało ſię oczom naſzym , (rzekł daley Menelausz) chciey nam teraz przynaymniey nadgrodzić ten smutek , ukontentowaniem , ktore będziemy mieli, ſłuchaiąc twoich powieści o niebeſpieczeńſtwach y nieszczęściach przeſzłych , ile że teraz beſpieczen od nawałności y w pośrzod Przyiacioł ſwoich ieſteś.

Lubię ia czaſem , odpowiedział Mu Neoptolem przywodzić ſobie na pamięć rożne przypadki życia mego , mam ztąd wieloraki pożytek , przypominaiąc ſobie wſzyſtkie ſwoie błędy , uważaiąc zaciętość fortuny , prożnosć uciech , złość ludzi , a nakoniec ſzybki obrot czaſu, ktory psuie wſzyſtkie rzeczy , ktory nie czyni żadney rożnicy między radością y smutkiem, ktory z przypadkow nayrzetelnieyſzych sam tylko, iż tak rzekę, cień nam zoſtawia , y

czy-

czyni ie w oczach naſzych podobne snom. Alec ia nie lubiłem nidgy rozpowiadać moich przypadkow dla ſamego w ich opowiadaniu ukontentowania. Zatym, ieżeli Wam będę wyliczał moie nieſzczęścia, uczynię to ſzczegulnie, nie mogąc ſię oprzeć rozkazom Waſzym. Tu całe zgromadzenie zaoſtrzyło ſwoię ciekawość na ſłuchanie Syna Achilleſowego, ktory w ten ſpoſob zaczął.

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

XIĘGA DRUGA.

PAMIĘTASZ o Menelauszu owę okrutną nawałność, ktorą gniew Pallady przeciw nam zburzył, gdy Flotta nasza odbiła od nieszczęsnych Troiańskich brzegow, doświadczyliśmy wszystkich okropności, ktore rozbicie za sobą ciągnie, wszystkie nasze okręty poszły w rozsypkę; tenci to iest czas, ktory mię rozdzielił z Tobą, nie wiem gdzie Cię z tamtąd nieprzyiazne zapędziły wiatry. Co do mnie, nie uszedłem tey burzy, tylko abym był dłużey igrzyskiem fortuny. Tułaliśmy się po Morzu, nie wiedząc dokąd każą nam wyroki zmierzać, żadnego brzegu nie było widać, wszystkie Porty zdawały się przed nami uciekać, gwiazdy wierne przewodniki Sternikow gęstemi chmury zakryte były, y zostawaliśmy pogrzebieni w ciemnościach okropney nocy, aż tym czasem wposrzod głębokiego zaćmienia postrzegliśmy

z daleka błyſzczący ſię ogień. Fliſacy naſi rozumieli ſię być bliſkiemi iakiego Portu, wykrzyknęli z radości pod Niebioſą. Biedni nie wiedzieli, że z iednego nieſzczęścia wpadamy w drugie. Były to dwa Okręty Rozboynikow Syryiſkich, ktorzy krążyli po morzu, a tak co było okazyą radości naſzey, ſtało ſię wnet przyczyną ſmutku. Wiatry pędzą nas gwałtownie ku owym nieprzyiacielſkim okrętom, darmo uśiłuiemy wyminąć, prożna praca wioſeł, nie może ani na ieden moment ſprzeciwić ſię wyrokom naſzym. Całą więc pokładamy nadzieię w obronney ręce. Ja dodaię ſerca Mirmidonom, Fenix z ſwoiey ſtrony pobudza Dolopow. Wrą gniewem zołnierze naśi, dźwięk broni ſłyſzeć ſię daie, biorą ſię do Pałaſzow, ieſzcze poſoką Troiańſką zafarbowanych.

Już dwa okręty Rozboynicze pędzą iakby grzmot iaki ku naſzemu, y ledwie co ſię zbliżyły, wnet z obu ſtron krwawa zachodzi bitwa. Pobitych trupy, członki odcięte nieuſtannie pluſkaią w morze. Nigdy Mars okropnieyſzą rzezbą nie naſycił ſwoich oczu. Odwaga naſzych żołnierzy długo ſię opierała więkſzey nieprzyiacioł liczbie, niepewny zwycięſtwa los, ieſzcze

ku

ku żadney nieſkłaniał ſię ſtronie, aż Pallas (a) bez wątpienia ſprzyſięgła na naſzą zgubę wypuściła z ciemnych ſwych mieſzkań okropne Eumenidy (b) Jakem uyrzał te Acheronta Corki, zadrżałem cały z przeſtrachu. Poſtura Jch brzydka, zmiie w kłęby ſkręcone ſzykały wiiąc ſię po Jch głowach. One ſtrząſały niemi okrutnie, y pochodniami ktore miały w ręku, naſz okręt podpalały. Natychmiaſt byliśmy obtoczeni czarnym dymem. Trzy zaś okrutne Sioſtry śmieſzki ſobie czyniły widząc płomień ſzerzący ſię po powietrzu; ale ten śmiech niewiedzieć coś miał w ſobie przykrego y okropnego. Mirmidonowie (c) y Dolopowie (d) widząc zewſzech ſtron śmiertelne dla ſiebie ſtuſy, przerazliwym ry-

(a) Pallas albo Minerwa Bogini Nauk y Sztuki woienney Corka Jowisza, bo z Mozgu Jego cała w zbroi wyſkoczyła, gdy mu głowę ſiekierą Wulkan otworzył.

(b) Eumenidy albo Furye Piekielne, Corki Acheronta y Nocy, było ich trzy, Alekto, Tyzyfone, y Megera, do Nich należało, wężami, ktore zawſze na głowach zamiaſt włoſow miały, dręczyć złych w Piekle.

(c) Mirmidonowie byli przedtym mrowkami, lecz na prozbę Eaka Syna ſwego Jowisz przemienił ich w ludzi. (d) Dolopowie Ludzie Teſſalii podobni Mirmidonom.

rykiem całe napełnili powietrze. Morze wre, y ſzumi wokoło, iak ow Fleieton (e) co z pośrzodka wod ogień wybucha. W tym ſtraſznym zamięſzaniu wpadam ia na ieden rozboyniczy Okręt z Fenixem y kilku Dolopami, ktorzy nam ieſzcze pozoſtali, bo innych albo morze pochłonęło, albo ogień iuż pożarł. Biiemy ſię, ale natychmiaſt uyrzę około ſiebie trupem owę małą garztkę ludzi, ktora mi była pozoſtała. Toż dopiero bardziey niż Lew ryczący roziuſzeię. Roſpacz zaślepiła mię na oczywiſte w ktorym byłem niebeśpieczeńſtwo. Fenix muſiał uſtąpić przemocy, zatym rzucą ſię na mnie zewſzech ſtron, biorą mię, y Herſzt Zboycow kładzie na mnie ciężkie kaydany. Tym czaſem nie przeſtawałem czynić im pogrożek, lżyłem ich w głos, ſłowy, ktorych mi roſpacz dodawała, radbym ſię był rzucił w Morze, wſzyſtkie mię rozumne odſtąpiły myśli, wſzyſtek gniewem y zawziętością tchnąłem, czyniłem prożne potyſiąckroć uſiłowania, na przerwanie moich łańcuchow. Tak właśnie, iak Lew w obſzernych Lybii ſchwytany Puſzczach, ſkoro tylko na ſobie u-

czuie

(e) Fleieton iedna z Rzek piekielnych.

czuie więzy, wzrusza ziemię straszliwym swoim ryczeniem, iskrzą się mu od złości oczy, gryzie swoie łańcuchy, farbuie ie własną swoią posoką, otwiera zaiuszoną paszczę, dla ochłodzenia zapałow, ktore w nim złość podnieca, y dla wysapania tego tchu gorącego, ktory mu boki ustawicznie wzbiia.

Co się tycze Fenixa, on był zawsze spokoynym, poglądał na mnie zalewaiąc się łzami, nieśmieiąc do mnie przemowić, tylko kiedy nie kiedy wołał na mnie, Synu Achillesa, Synu wielkiego Achillesa. Te słowa zamiast ukoienia mego żalu, bardziey ieszcze moię zapalały wściekłość, rozumiałem że nie możnabyć godnym Achillesa, nie będąc pełnym zapalczywości, w tak nieszczęśliwym stanie, zaślepiony człowiek, nie uważałem, iż rospuszczaiąc cugle moiey rospaczy pozwalałem brać gorę nademną memu nieszczęściu, y że mieć w takim razie twarz wypogodzoną y spokoyną, byłoby to dopiero zeń tryumfowac. Nie wiedziałem ieszcze, co to być nieszczęśliwym, nigdy to w myśli moiey nie postało, żebym kiedy miał podpadać przeciwności. Będąc Synem niezwyciężonego Bohatyra, byłem

łem wſzędzie poſtrachem, w pierwſzych ſłużby woyſkowey latach dzieliłem ſię z naydoſkonalſzemi Hetmanami Greckiemi chwałą, zburzenia pyſznego Miaſta Troi. Nadęty podchlebnemi wſzyſtkich Grekow pochwałami, rozumiałem, że mi wſzyſtko uſtępować powinno, lecz o iak ſmutne! albo raczey iak zbawienne doświad zenie nauczyło mię inaczey o rzeczach ſądzić, niedowierzać pieſzczotom fortuny, y obawiać ſię wſzyſtkiego w naywiękſzey pomyślności.

Pod ten ſam czas Fenix przyſtępuie do Klityfona (tak ſię nazywał ow Rozboynik Morſki) lubo mina iego była ponura y okrutna, y lubo ſam do niego przyſtęp miał w ſobie coś tak odrażaiącego, iż ſię nie można było nic odeń ſpodziewać, Fenix iednak zaklinał go, aby nas Oyczyznie naſzey przywrocił, y obiecywał mu wielką nadgrodę, ale Klityfon nie dufaiąc obietnicom Fenixa, zdawał ſię nie ſłuchać go, y odpowiedział mu tonem groźnym, iż gdy przyiedzie do Damaſzku, obaczy co ma z nami uczynić. Jam uſłyſzał ten Dekret okrutny, y tym bardziey na żałośne wyſilałem ſię krzyki, ale mi ſiły zwolna uſtały, czułem ſię bardziey oſłabionym

przez

przez zbytne żalowi memu pozwalanie, niżeli przez dosyć długą potyczkę, począłem się zatym trochę uspokaiać, sen mię zmorzył, y nakoniec twardo zasnąłem.

Jak ci to wyrywasz ludzi z troskow y smutku; miła słodyczy snu, ty iesteś naydelikatnieyszym balsamem, ktory słodzi naycięższe zgryzoty nasze. Ale ah! iak krotko trwałem w tym spokoynym stanie! Głos Klitysona przerwał mi ow słodki spoczynek, y w tym momencie zdumiałem się, widząc się być niewolnikiem! Rozumiałem z razu, iż ieszcze na swoim zostaię okręcie, ale gdym z tego omamienia wyszedł, ciężki żal serce moie ścisnął. Większa mię ieszcze, niż pierwey złość ogarnęła, lecz moy rozum iuż mię też zgryzotą dokonał. Jestem, mowiłem sam w sobie, niewolnikiem, a podobno niewolnikiem nazawsze! nie masz iuż dla mnie Oyczyzny! Nie masz nadziei! nie masz chwały! Będę wszędzie dzwigał kaydany, y nędzny stan moy! Bodaybym był nie żył na świecie (krzyknę na ten czas) Troio, nieszczęśliwa Troio! Czemużem w twoich nie pogrzebion rozwalinach, zapaliwszy ten pożar, ktory cię w perzynę obrocił! A-

le wſzyſtkie moie na wiatr ſzły narzekania, y nieludzki Klityfon był na mnie okrutnieyſzym, niżeli Morze w naywiękſzych ſwoich burzach.

Gdy ia tak sam z sobą rozmawiam, Fenix zbliżaiąc ſię do mnie, rzecze mi łagodnym, y dotkliwym głoſem: O Neoptolemie! żyiesz dla samey ſzczegulnie chwały, nauczże ſię doſkonaley ią poznać. Rozumiesz, iż Ona zawiſła od dziwactwa Fortuny? Nieſtateczność tey ślepey Bogini zamiaſt odebrania ci chwały za ktorą wzdychasz, przyda iey więcey daleko iasności, ieżeli pokażesz ſię być mężnym w twoich nieszczęściach. A tak lepiey ieszcze w niewolniczych kaydanach, niżeli na Tronie okazuie ſię prawdziwa chwała, gdyż ona nie na czym innym, tylko na wysokich zasadza ſię cnotach. Tać to ieſt przeciwność, ktora naywiękſzych poczyniła Bohatyrow. Jakichże przykładow ſtateczności w nieszczęściach niezoſtawili nam Tezeusz (f) Prometeusz

(g)

(f) Tezeuſz Syn Egeuſza y Etry, na tego padł był los, aby według Traktatu z Minoſem Krolem Kreteńſkim uczynionego, z kilku innemi Ateńſkiemi poſzedł na pożarcie Minotaurowi; iuż go wſadzono do labiryntu, gdzie owo okrutne tuczono

(g) Bellerofon (h) Małoż wycierpiał Herkules (i) w swoich pracach? Pomyśl o tym, że Agamemnon, Menelausz, Ulisses,

ſtraſzydło, ale za pomocą Aryadny Corki Minoſa wyprowadzony kłębem nici z Labiryntu, zabiwſzy Minotaura, do Oyczyzny zdrowo powrocił.

(g) Prometeusz Syn Japeta y Klimeny, że Ludzi z gliny lepił, y wykradzionym z Nieba Ogniem tychże ożywiał, Jowisz o to rozgniewany, kazał go Wulkanowi na gorze Kaukazus przykować, y tam Sęp wątrobę Jego codzień odraſtaiącą pożerał, w tey katowni trwał, poki go Herkules tamtędy przechodząc nie uwolnił.

(h) Bellerofon Syn Glauka y Eurymedy zabiwſzy trefunkiem Brata ſwego, uciekł do Prokla Krola Argow. Stenobea żona tego Krola, chciała ſkazić cnotę Bellerofonta, ale widząc prożny ſwoy zamyſł, udała go fałſzywie przed Mężem, ktory go do Jobateſa Oyca Stenobei na ukaranie poſłał, tam powielekroć na niebeſpieczeńſtwa narażany, wszyſtkie przekonawszy, przy życiu y cnocie zoſtał.

(i) Herkules Syn Jowiſza y Alkmeny, przez nienawiść Junony dany był w poddańſtwo Bratu ſwemu Euryſteuszowi, z ktorego roſkazu odprawił ſławnych dwanaście prac w ktorych trzeba mu było zginąć, ale ie chwalebnie dopełnił.

ſes, Dyomedes (k) y wszyscy ci, ktorych nawałność morſka rozſtrzygła, może zginęli w rozbiciu, albo też w oddaleniu od swey Oyczyzny, cierpią teraz, cokolwiek głod y nędza nayokrutnieyszego mieć może. Na te ſłowa weſtchnął głęboko Menelausz.

Rozumne uwagi Fenixa (rzekł daley Neoptolem) poczęły oſiadać na sercu moim, ale on niedoſyć miał na tym, chciał mię zupełnie przekonać, y uśmierzyć te namiętności, ktore mię nieſpokoynym czyniły. Daleko to dla ciebie pożyteczznieysza ieſt, niżeli mniemać możesz (rzecze mi) że ieſteś zawczasu nieszczęśliwym. Bogowie znaiąc popędliwość twoich namiętności, nie pozwolili dłuższego czasu pomyślności, aby była twoy umyſł zaſlepiła, y w ten cię wprowadziła ſtan, iżbyś naymnieyſze nieszczęście za nieznośne poczytywał. Starali ſię naprowadzić cię na tę scieszkę, ktora wiedzie do cnoty. Będziesz znał napotym nieſtateczność Fortuny, y znikomość chwały zaſadzaiącey ſię na ſamym ſzczęściu, nauczysz ſię politowanie mieć nad nędznemi, ſtaniesz ſię mniey

(k) Jmiona Greckich Generałow ktorzy ſię znaydowali przy oblężeniu Troi.

mniey popędliwym, mniey sobie ufaią-cym, mniey śmiałym, pomiarkowańszym, sprawiedliwszym, pobożnieyszym y rzeczywiściey wielkim.

Wyſtawiasz mi moie nieſzczęście pod tak miłą poſtawą, odpowiedziałem Fenixowi, iż zdaiemi ſię, że gdybym był na tę nie padł przeciwność, byłbym daleko mniey szczęsliwym napotym. Miłe mi są te wszyſtkie prawdy, ale wątpliwość w ktorey zoſtaię względem przeciągu moiey niewoli y boiażni, żebym w niey na zawsze nie zoſtał, rozlewaią w sercu moim gorycz, ktora ſię mięsza z tą ſłodyczą pociechy, ktorą ty w nim zaszczepiasz.

Porzuć ten błąd, rzecze mi Fenix; ta niepewność nie ieſt tak okrutna, iak ią ſobie wyſtawiaſz, zoſtawuie Ci wolność ſpodziewania ſię, że lada dzień może przynieść koniec Twoiey zgryzocie. Ah iak wielką ieſt nam pomocą nadzieia! do wsparcia nas w nieszczęściach naszych! O! Neoptolemie przyidzie ten dzień, kiedy będziesz rospowiadał to, coś ucierpiał! Będziesz oglądał Twoię Oyczyznę, oſiędziesz Tron Eacydow (1) Iak szczęśliwe

 ie-

(1) Kroleſtwo Teſſalii w ktorym Eakus pierwſzy panował.

ieszcze dni Ciebie czekaią, iakie Laury wiie dla Ciebie zwycięſtwo? Jowisz oczekuie czasu, w ktorym poſtanowił twym panowaniem uszczęśliwić narody, Ty czyniſz ſłodką nadzieię Aſtrei, (m) wygląda Ona z utęſknieniem Twego panowania, ażeby sobie mieszkanie założyła w Teſſalii, y sprowadziła z sobą pokoy, ſprawiedliwość, obfitość, y wszyſtkie swobody złotego wieku. Teſſalianie toż sobie rokuią, Ty ieſteś celem Jch żądań. Cnota chce ſię uczynić iednowładną serca Twoiego Panią. Ty oswobodzisz ziemię, od poczwary ktora ią niszczyć będzie, Nimfy z troſkliwością wyidą z swych mieszkań na przeciw Tobie. O! Neoptolemie! Wszyſtko to, cokolwiek Ci mowię, ieſt tak pewno, iak gdybyć było rzeczone z Swiętego Trzynogu. (n) To mowiąc Fenix zdawał mi ſię odeyść od ſiebie, nakształt Pityi, ktora ogłasza wyroki, będąc

(m) Aſtrea Corka Jowiſza, Tetys, Bogini ſprawiedliwości, ta założyła ſobie mieſzkanie na ziemi w czaſie złotego wieku, kiedy Saturnus panował, potym zbrzydziwſzy ſobie zbrodnie ludzkie, przenioſła ſię do Niebios.

(n) Trzynog, ſtołeczek o trzech nogach, na ktorym zaſiadłſzy Pitya Xieni Apollina odpowiedzi o rzeczach przyſzłych dawała.

dąc napuszoną Duchem mowiącego przez Nią Boga, słowa wypadały z ust Iego przerywaiącym się głosem, nie umiałbym Ich był powtorzyć, y wyznał mi s m, że czuł się być natchniętym niewiem iakimśiś Bostwem, y że mniemał, iż Tetys umysł Jego nagle ogarnęła.

Według tego co Fenix mowił, stawało mi na umyśle cokolwiek nadzieia mieć może naypodchlebnieyszego, nie myślałem więcey, że iestem niewolnikiem, w Jnnego cale zamieniłem się, czułem, iż mię Boska iakaś umocniła cnota. Scisnąłem Fenixa serdecznie, oczy moie łzami zalewały się, a serce skakało z skrytey iakieyśiś radości. O kochany Fenixie, w tym punkcie zawołałem! Cożby się ze mną stało bez Ciebie? Nie byłem iuż godzień być Synem Achillesa, Tyś moię słabość poparł, Tobiem winien moie życie, y moię chwałę! poznaię Cię teraz, odpowiedział mi Fenix, pamiętaszże w iak opłakanym byłeś stanie, w ktory Cię Twoia zapalczywość pogrążyła! O! iak byłeś nędznym! Jleż nieszczęść sciągniesz na siebie, ieżeli się dasz powodować zapędom Twoich namiętności, nie będziesz nigdy szczęśliwym, poki ich zupełnie nie uspisz.

Uciechy miłe y ſpokoyne będą od Ciebie dalekie, ſłodyczy życia nie zakosztuieſz, zgryzoty będą Cię ſuſzyć, y ſtanieſz ſię ſam dla ſiebie inſtrumentem katuszy. Choćby ſię nawet Fortuna do Ciebie uśmiechała, popędliwość twoia do gniewu uczyni cię nieſzczęśliwym, bo ona zapali ſię z naymnieyſzego pochopu. Czyń co tylko możesz, ażebyś ią pokonał, sprobuy raz przełamać w ſercu twoim pierwsze poruszenia gniewu, a będzieć łatwiey zwyciężać go napotym. Twoie zwycięſtwo więcey ci przynieſie pożytku y chwały, niżeli pokonanie Lerneyſkiey y Erymantſkiey beſtyi, pożytku dla narodu, lub ſławy dla wielkiego Alcydesa (o) przyniosło. Chcesz być ſzczęśliwym, miey umiarkowanie we wſzyſtkich rzeczach, tym ſpoſobem ſam

przez

(o) Alcydes albo Herkules między innemi ſwemi pracami zabił w Lerneyſkim Jeziorze Hidrę wiele głow maiącą beſtyą tego przyrodzenia, że gdy iednę iey głowę odcinano, druga natychmiaſt odraſtała. Herkules poradził ſobie w tym przypiekaiąc ogniem każde odcięcie. Tenże na Gorze Erymantus Dzika puſtoszącego okolicę złapał, y żywo do Euryſteusza przyprowadził.

przez ſię uczynisz ſzczęśliwemi Poddanych Twoich, gdy Tron oſiędzieſz. Ale inni Ciebie nauczą Kroleſtwem władać, ia tylko będę Cię uczył iak maſz nad ſobą ſamym panować.

Mądry Fenixie, rzekłem na ten czas do niego: twe słowa słodſze ſą nad ow miod, ktory chorym podaią. Czuię w ſobie gorące pragnienie do zwyciężania na potym guruiących we mnie złych ſkłonności; znayże więc, odpowie mi Fenix, że gdybyś był nie wpadł w nieſzczęście, nie miałbyś nigdy takich myśli. O! iak słodka rzecz ieſt! tracąc dary Fortuny, znaleść nieoſzacowane ſkarby mądrości. Takeśmy przepędzali dni naſze z Fenixem na rozmowach o cnocie, y ſpoſobach iey nabycia. Nic nie mogło lepiey ukoić moich troſkow y zgryzot.

Na koniec Klityſon krążąc przez nie iaki czas po Morzu, a nieprzyſporzywſzy więcey swoiey zdobyczy przedſięwziął płynąć do Damaszku (p) swoiey Oyczyzny, aby tam zażył nabytych doſtatkow. Oczekiwaliśmy tęſkliwie oba z Fenixem przybycia do tego Miaſta, chcąc wiedzieć iaki na nas los padnie. Gdy wyminiemy Wy-

(p) Damaſzek Stołeczne Miaſto Syryi.

spy Rodus (q) y Cypr, (r) wnet wiatr pomyślny zapędził nas do Syryi, y Klityfon prowadzi nas z sobą aż do Damaszku.

Uyrzeliśmy iedno z naypięknieyszych y naybogatszych Miast Wschodnich. Handle (wyiąwszy Tyr) (s) kwitnęły tam lepiey nad wszystkie inne Miasta. Rynki publiczne ozdobione tam są wspaniałemi Fontannami, ktorych wody są arcy użyteczne do naywybornieyszych Farb. Ziemia iest przyiemna y żyżna. Od gory Libanu rościąga się obszerna płaszczyzna, ktora dostarcza tego wszystkiego, cokolwiek służyć może do uciech życia. Rzeka ktora płynie przezroczystym strumieniem po złotawym piasku, skrapia to bogate pole, rozdziela się na kilka Kanałow oblewaiąc płaszczyznę po rożnych mieyscach, y czyniąc ią żyzną y obfitą. Na tym ci to mieyscu Klityfon zaczął o samych tylko myśleć roskoszach, udał się cały na swywolą y rospustę. Fenix przypominał mu co nam był przyobiecał tego dnia, iak nas poymał

(q) Wysep przy Azyi mnieyszey.
(r) Wysep na morzu srzodziemnym przy teyże Azyi.
(s) Tyr, bogate y nayhandlownieysze swoich czasow Miasto przy brzegach Fenicyi.

poymał na Morzu, ale On kazał nam ieſzcze daley czekać, y powtornie nas w ſmutku pogrążył. Tym czaſem niedowierzaiąc nam, trzymał nas zawſze w okowach. O! Klityfonie, ośmieliłem ſię rzec raz do niego, odkuy te więzy ktore nas uciążaią, my przez to nie ucieczemy od Ciebie, ſpuść ſię na naſzę wierność, poprzyſięgamyć ią na wſzyſtko, cokolwiek być może nayświętſzego. Wyſłuchał mię Klityfon, zdiął z nas kaydany, y ulżył nam tego ciężaru, ktory nas nayſrożey uciſkał.

Pod ten ſam czas wſzedłem w przyiaźń z iednym niewolnikiem, ktory pod ſmutną poſtawą, iaką więc miewać zwykli nędzni, zawierał w ſobie coś wielkiego. Nazywano go Likas, ale to imię było zmyślone. Lepiey ieſzcze doſzedłem z iego dyſkursu, iż był wyſokiego rodu, lubo on nie chciał ſię przed nikim wydać. Cieſzyliśmy ſię wzaiemnie w naſzych dolegliwościach, y wſpolna naſza nędza wiązała nas ściśleyſzym przyiaźni węzłem. Wkrotce potym iak Klityfon uwolnił nas z kaydan, Likas, mowi do mnie, iżby nam łatwo było wyſwobodzić ſię na wolność ucieczką, bo Klityfona nie było w Domu, y noc

ciemna naſzemu ſprzyiała zamyſłowi. Lubo nie bez ciężkiego żalu przychodziło mi tak nędzne wieść życie, y lubo za powodem tego niewolnika widziałem ſię być bliſkim wolności, przecież nie ſkłoniłem uſzu na iego radę. Nie, odpowiem mu, nie, nie mogę tym ſpoſobem porzucić Klityfona, prawda, że ieſt okrutnik, nie ſłyſzę od niego tylko pełne gorżkości ſłowa, nie wiem nawet czy nie całe życie ſwoim mię zechce mieć niewolnikiem, atoli dałem mu zaſtaw, ktorego odebrać nie mogę. Co to za zaſtaw? ſpyta mię natychmiaſt Likas. Jeſt to ſłowo moie odpowiadam, to mię wiąże z nim mocniey, nad wſzelkie łańcuchy. Jeſteśmy w okrutney niewoli, z tym wſzyſtkim lepiey ieſt cierpieć, aniżeli ſię uwalniać z tey biedy, nie dotrzymuiąc bezwſtydnie wiary ktorąśmy przyrzekli.

Już było głęboko w noc, aż oto Klityfon wſzyſtek zadyſzały przychodzi do ſiebie z iakimśiś Cudzoziemcem, ktoremu nas przedał ſkwapliwie, a potym wyſzedł zabrawſzy złoto, ktore miał. Zbrodzień pałał miłością niegodziwą wiarołomney Nais, ktorey dopiero Męża z

świata

z świata zgładził, za radą Teyże obrzydłey Niewiasty. Przyrzekła mu ona iachac z Nim na wyſep Cypru; ale iakożkolwiek noc ukryła była tak wielki wyſtępek ſwoią ponurą oponą, Ten ktorego oczy ſą zawſze otwarte, y ktorego wzrok nayciemnieyſze przegląda przepaści, potrafił natychmiaſt odkryć tak ſzkaradną zbrodnią. Klityfon powraca do Naidy, ale iuż nie znayduie nikogo u Niey, zatopiona w Innym Amancie, ktory ſię do Iey wkradł ſerca, iuż z nim uſzła była ſekretnie. Klityfon omylony na ſwoiey nadziei, uchodzi w pomięſzaniu pod wyſtawę Kościoła Jowiſzowego, czekaiąc na ſpoſobność wysliźnienia ſię, ſkoroby Bramy Miaſta otwierano. Nędzny człowiek! ſzukał ſchronienia przy Kościele tego Boga, ktory chce być zwany mścicielem zbrodni. W tym ſamym czasie poſtrzegł zdaleka goreiące pochodnie, y wielki tłum ludzi zbliżaiący ſię ku niemu. Było to zgromadzenie weſelne, ktore Szlubom Małżeńſkim, miało w tymże Kościele, bydź przytomne. Ow nędznik zamiaſt ſchronienia ſię dobrowolnie ku nim idzie. Sam bezwątpienia Jowiſz rozum mu w takim razie pomięſzał. Zbrodnia ktorą po-

pełnił, czyniła go pomięszanym ; też same miał na sobie szaty , ktore był niedawno krwią zbroczył. Chwytaią go , prowadzą do Sądu na inkwizycye. Zgryzota sumnienia wymusza prawdę, y taiemna owa moc, ktora na winowaycach mimo Ich woli wyciska szczerość , przymusiła go do wyznania wszystkiego. Zaprowadzono go do ciemnego Tarassu , y skazany był na szubienicę.

W sam dzień, ktorego śmierć winowaycy miała być widowiskiem Miastu Damaszkowi , przekupił podarunkami Przełożonego więźniow , ktory go przestroiwszy , potaiemnie wypuścił. Uszedł tym sposobem sprawiedliwości ludzkiey , ale nie mogł uniknąć sprawiedliwości Bogow. Zgryzota sumnienia była na niego katem , ktory go we dnie y w nocy bezprzestannie dręczył. Mysliwcy , ktorzy o Nim ani słyszeli napadli nań we dwa dni potym, rozumiał on, iż go ścigali , y spiesznо bieżąc , aby się Im był schronił , wpadł ślepo w pewną przepaść. Nie postrzegli go ieszcze Myśliwcy , ale usłyszawszy głos ięczącego , zbliżaią się y widzą człowieka , ktory Ich prośi , aby życiu y bolom Iego koniec uczynili. Wchodzą do niego , a on natychmiast

miaſt, czym był opowiada: Zbrodnia moia zawſze mi ſtała na oczach, rzecze do nich, ſkorom ią popełnił, zaraz ciężki żal ſerce moie ogarnął, w owym nawet momencie kiedym iey dopełniał, taiemny iakiś głos wyrzucał mi moie zaboyſtwo. Zazdrościłem natychmiaſt losu moim niewolnikom. Czegożbym był nieuczynił dla przywrocenia życia Mężowi bezwſtydney Naidy. Ah iak ſię nią brzydzę, ona ieſt przyczyną moich nieſzczęść, śmierć pewnie nieſzczęśliwa pochłonie ią wkrotce iako y mnie. Pomieſzanie y ſtrach wſzędzie za mną chodziły, byłem odtąd zawſze w ucieczcze, radbym był uciekł przed ſobą ſamym. Już po kilka razy co tylko nie ſtanąłem dobrowolnie przed Sądem, aby mię był ukarał, a razem uwolnił od tey katuſzy, ktora mię ciężko dręczyła, niemogąc dłużey żyć w takim trapieniu mię piekielnych Furyi. Proſzę was o śmierć iako o dobro dla mnie naywiękſze, rzekł do nich daley, iuż mi życie nieznośne, to ieſt dla mnie naywiękſzą w świecie katownią. Ale ah! iuż widzę Piekło otwarte, ſłyſzę ięki wychodzące z bezdenney głębi, ciemnicy Piekielney, y ſzczęk kaydan, ktory mię przeraża, widzę Tyzyfonę pie-

nią-

niącą ſię od złości, ktora mi gotuie męki okrutnieyſze, niż ſą Zyzyfa (t) lub Jxyona. (u) Te wymawiaiąc słowa drżał cały od poſtrachow śmiertelnych, aż też na koniec niezbożna Duſza iego poſzła do Piekła po zasłużoną karę. Taki był koniec nieſzczęſnego Klityfona, tak giną wſzyſcy ći, ktorzy rozpuſzczaią cugle niegodziwey chući.

Ale co wam powiem o ſmutnym ſtanie w ktorym zoſtawaliśmy oba z Fenixem. O! Boże przerwał mowę Menelausz, Toście wy byli ieſzcze nieſzczęśliwſzemi u tego Cudzoziemca, ktoremu was zaprzedał Klityfon? Fortuna dotknęła mię okrutnieyſzym ćioſem niżelim ſię ſpodziewał, rzekł daley Neoptolem. Ten Cudzoziemiec przedał nas rożnym Oſobom, y ia przy-

(t) Zyzyfus sławny zboyca, ktorego Thezeuſz ſprzątnął, według Poetow takową karę w Pieklc ponosi: Uſtawicznie z dołu na gorę wielki kamień toczy, a gdy go na wierżchołek wywinduie, kamień z impetem na doł ſpada, a Zyzyfus wraca ſię, y dźwiga go znowu do gory.

(u) Jxyon Krol Lapitow za zbrodnią od Jowiſza piorunem zabity, y w Piekle z rozkazu Iego w koło wpleciony, z ktorym ſię uſtawicznie obraca.

przyſzedłem na nieſzczęście rozdzielenia ſię z kochanym moim Fenixem. On dany ieſt pewnemu Panu Babilońſkiemu zwanemu Arfaxis, y poiachał z nim, do tegoż Miaſta. Mnie niepozwolono iść za Nim, muſiano mię z łona Iego oddzierać, tak mię mocno ściſkał, rzewne łzy wylewaiąc. Nad tobąć to ia płaczę, mowił do mnie ſmutnym głoſem, boię ſię o twoię cnotę, w nieprzytomności moiey, boię ſię żebyś nie uſtał na śiłach w wytrzymaniu wſzelkich przykrości niewoli. Pamiętay przynaymniey, żebyś nie zoſtał niewolnikiem wyſtępkow. Niech ani boleść, ani rozkoſz nie wątli nigdy twey cnoty. Moy Synu życie ludzkie przemiia nakſztałt gościńca, ktory ptaſzęta po powietrzu toruią. Imainuy ſobie być cieniem wſzyſtkie rzeczy ziemſkie, nie maią one nic w ſobie iſtotnego, nic prawdziwego, ponieważ znikome ſą. Nie maſz w nich nic, coby trwało na zawſze, coby było prawdziwie gruntowne. Człowiek nadaremnie ſzuka ſwego ſzczęścia na ziemi. Bądź zdrow moy Synu, pewnie nie obaczemy ſię więcey, alec ia mam nadzieię, że nie będzieſz potrzebował więcey moiey nauki, przeciwność ſama lepiey cię, niż ia rozumu nauczy.

Nie

Nie mogłem inaczey Fenixowi odpowiedzieć, tylko potokiem łez, ſkorom go więcey nie uyrzał, zaraz pogrążony zoſtałem w śmiertelnym ſmutku, uczułem w ſobie ten żal, ktory ſprawuie rozbrat z ukochaną Oſobą, y gdyby mię była moc iakaś taiemna nie wſpierała, co ia przyznaię Bogini Tetys, pewniebym był upadł pod ciężarem moich nieszczęść.

Cudzoziemiec od ktorego byłem kupiony, przedał mię pewnemu Filozofowi Damaſzku na Imię Mirysbal, byłem u Niego szczęśliwym, y iakem być niemiał? gdyby wſzyſcy ludzie byli Jemu podobni, cały świat byłby ſzczęśliwy. Naypięknieyſze cnoty, były iedyną iego nauką. Znużony wielbieniem ſamey Fortuny w Mieście, oddalił ſię do pomieſzkania wieyſkiego dla czynienia tam ofiar samey mądrości, y zażywania ſłodyczy ſpokoyności. Nie był on tam nigdy ſam ieden, ponieważ Muzy wszędzie mu były Towarzyszkami. Sława Iego ściągała doń bezprzeſtanku znaczne Osoby, ktore przychodziły na ſłuchanie Iego dyſkursow. Mądrość zdań Iego czyniła niezmierne ſłuchaiącym ukontentowanie, naturalna wyso-

kość

kość Iego myśli dawała się poiąć naypospolitszym umysłom. Osobliwie zaś ta prawda skryta, ktorą każdy człowiek szacuie w gruncie serca swego, y ktorey nikt nie może odmowić swego zezwolenia, panowała we wszystkich Iego rozmowach. Skład Twarzy iego miły y dowcip człowieka okazuiący, postawa cała pełna dobroci y szczerości przydawała Mu niewiem coś takowego, co nas uprzedza y pociąga do kochania Osoby z pierwszego ley widzenia.

Gdym do Niego przybył, znalazłem Nauczyciela pełnego dobroci. Mieszkanie Iego wieyskie miało prospekt, ktory umysł bardzo mile wypogadzał, kontentowałem się nad zwyczay tak pięknym iego położeniem. Widać było z tamtąd gor, lasow, pol, y łąk naypięknieyszą w świecie okolicę, rozmaitość ley ciągnęła do siebie oko, dni tam były tak iasne, Nieba rozrzucały tam światłość tak przyiemną y czystą, iż wszystkie rzeczy śmieiącą się okazywały postać.

Tam ci to było panowanie uciech uczciwych y spokoynych, tam panowała miła spokoyność, ktorey tak trudno znaleść, ale ia nie smakowałem sobie z razu w ra-

sko-

ſkoszach wieyſkich, chociaż Mirysbal dawał mi czasem wolność iachania na łowy, y używania tych wszyſtkich przyiemnych zabawek, ktore tylko może przynieść ſłodka ſpokoyność. Przychodziło mi zawſze na mysl, iż urodziłem ſię do panowania na Tronie, chciwość chwały mięszała mi nayniewinnieysze moie uciechy. Będęż więc (mowiłem ſam w sobie) przepędzął w tym brzydkim prożnowaniu bez znania ludzi, bez chwały naypięknieysze, a dla mnie ſtracone lata? Ale iak ludzie mało maią w przeciwnościach uwagi na rozporządzenia około Nich Boſkie! Przypomniałem ſobie oſtatnie ſłowa Fenixa, ktory mi powiedział, iż mię przeciwność ma zro umu nauczyć; Ten więc czas, rzekłem ſam do ſiebie, nie ieſt dla mnie bez pożytku, ponieważ ma mi ſłużyć do nabycia mądrości. W tey myśli żyłem ſpokoyniey, dni poczęły mi iuż prędzey ſchodzić. Wychodziłem częſto na łowy do laſow. Czaſem ſpoczywałem na murawach dolin, po ktorych brzmiały odgłoſy Paſterſkich piſzczałek, czaſem ſzukałem ukontentowania, w zakosztowaniu świętey boiaźni po naygłębſzych zaroslach. Tam oddalony będąc od zgiełku, czułem

wpa-

wpadaiące do ſerca mego ſłodkie ſtrumyki mądrości. Poymowałem wſzyſtkie prawdy, ktore mi Fenix przekładał. Spokoyność, ktorey zażywałem, dawała mi poznać, iż te tylko ſą prawdziwe roſkoſzy, ktore ſię znayduią w Cnocie. Na koniec, gdy pomroka z gor na rowniny ſpadała, odchodziłem, y niosłem Mirysbalowi ptaſzki, ktorem memi ſtrzałami pobił. Tym ſpoſobem przemiiały mi dni z nocą w uſpokoieniu doſkonałym. Wſzyſcy Paſterze, wſzyſtek lud wieyſki zażywał dobrey myśli, ktorey ia do owego czaſu nie znałem. Zgryzoty trapiące głupią wyniosłość, taiemne intrygi, okrutne wiarołomſtwa, boiaźni ſuſzące umysł, troſki niespokoyne, cale były nieznaiome tym ludziom, ktorzy wiek przepędzali w proſtocie y ſpokoyności. Każda odmiana Roku przynosiła nam nowy cieſzenia ſię ſpoſob, oprocz Wiosny y Jeśieni, ktorych w tamtym kraiu rozeznać nie można. Obydwie uwieńczaią ſię kwieciem y owocami, y tak zgadza ſię iedna z drugą. Bachus, ktory kędy indziey nie użycza ſwych darow, tylko raz na Rok, tu dzieli ie między te dwie nayprzyiemnieyſze części Roku.

W biegu życia tak ſpokoynego nie czułem iuż w ſobie wſzyſtkich paſſyi, ktore mię przed tym trapiły. Serce moie było uſpokoione, nie myślałem więcey o bitwach, ani o wielkich zamyſłach, ktorych pełen byłem pod czas oblężenia Troi. Nie miałem w ſobie ani dumy, ani popędliwości, krew moia iuż ſię nie burzyła w żyłach moich, y nie myśląc o panowaniu nad ludźmi, kontent byłem z podbicia naywięcey goruiących nademną paſſyi. Nie mogę dotąd o owym czasie pomyśleć bez wnętrzney pociechy, mogę mowić, że nie czułem nigdy ukontentowania czyſtſzego, y prawdziwſzego.

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESSOWEGO.

XIĘGA TRZECIA.

BOGOWIE, ktorzy mię w ten nieſzczęśliwy ſtan dla uczynienia mię lepſzym wprawili, przyſpieſzyli na koniec ow pożądany moment, co mię na wolność miał wyſwobodzić. Do czego powodem była mi taka okoliczność. Feniyczykowie z innemi Syryiſkiemi Narodami (a) uſtawiczne prowadzą woyny. Nienawiść zaſtarzała panuie między niemi, iedni drugich cierpieć nie mogą, ale głębiey w nich wpatruiąc ſię, te Narody nie maią do ſiebie

 anty-

(a) Syrya ieſt wielki Kray Azyi większey rościągaiący ſię nad Morzem srzodziemnym, Miaſto Jego ſtołeczne było Damaszek. Tenże Kray dzieli ſię na kilka udzielnych Kraiow, iako to Fenicyą, Komagenę, Celezyryą y Palmirenę. Pierwszy Seleukus Nikanor, ieden z naſtępcow Alexandra Wielkiego nazwał ſię Krolem Syryiſkim.

antypatyi, tylko że ſą między ſobą zbyt bliſkiemi ſąſiadami. Coby ich miało ściſley łączyć, to ich mierżi. Ta publiczna nienawiść ſpływa y na prywatnych. Nigdy Feniyczyk nie potka ſię z Syryiczykiem, żeby nie miało przyiść do bitwy, lub do ſzyderſtw dotkliwych, tak te Narody, ktore gdyby ſię ziednoczyły mogłyby ſię oprzeć wſzyſtkim Wſchodnim Potencyom, niſzczą ſię wzaiemnie od wielu Wiekow, a nawet nie bez wielkiey pracy ſwoiey czynią ſię nieſzczęśliwemi.

Jednego dnia Mirysbal przymuszony był iść do Tyru, gdzie go interes gwałtowny wzywał, wziął mię z ſobą za Towarzyſza. Powracamy z owego Miaſta, aż ſpotykamy dwoch Tyryiczykow, ktorzy tyle mieli zaiadłości, iż poczęli bić na bezbronnego Mirysbala. Rozumiał on, że nie ma w oſobie moiey tylko boiaźliwego Niewolnika, ale ia wziąwſzy ſię ſzybko do koſztura, ktorym nioſł, natarłem żwawo na tego, co ſię brał pierwſzy do oręża. Nie doſpiał złożyć ſię pałaſzem, iak Mu w garle żelazo mego koſztura utkwiło, y mowę mu razem z życiem przerwało. Drugi Tyryiczyk tył podał z boiaźni, alem go ścigał żywo. Już co mi

tylko

tylko ſchwytać było uciekaiącego, on tym ſpieſzniey umykał, tym czaſem obeyrzy ſię chcąc wiedzieć iak daleko ieſtem, aż widzi, że iuż iuż ściągam rękę na ſchwytanie go. Toż dopiero kręci ſię tu y owdzie, nogi mu ſię plączą, cały ſię chwieie, ſam nie wie czy ma zdrady, albo też śił na mnie użyć. Pomiarkowałem iednak, iż mię chciał ugodzić kopią, ktorą miał w ręku, lecz znalazłem czas do uprzedzenia go; Rzuciłem ſię na niego, y powaliłem na ziemię. W ten czas Tyryiczyk nog ſię moich chwycił, y wyrwał mi broń z ręku ſwoią pokorną miną, ſwemi łzami, y uśilnemi prośby. Mniemaiąc, iż nie maſz nic milſzego, iako darować nieprzyiacielowi, ktory ſię korzy, puściłem go wolno.

Mirysbal patrząc na wſzyſtko co ſię działo, nie mogł mi doſtatecznie okryslić ſwego podziwienia nie wiedział co na to mowić. Nakoniec z wielką radością ſkoczy do mnie, ściſka, y tyśiączne czyni mi wdzięczności oświadczenia. Ktoś Ty ieſt pyta mię, ktory pod poſtacią niewolniczą ukrywaſz wielkiego Bohatyra? Widziſz przed ſobą odpowiem mu Syna Achilleſowego, ktorego ſława może y Tobie znaiomym uczyniła. Fortuna, ktora ſobie czy-

ni igrzyſko, wynoſząc iednych, a poniżaiąc drugich, wtrąciła mię w ten ſtan w ktorym zoſtaię. O! Mirysbalu! moy los ieſt w Twoich ręku, miey litość nad nędznym Synem Achilleſa, Mirysbal ktory przed tą ſprawą nigdyby był nie uwierzył, że ieſtem Synem Achilleſa, łatwo temu dał teraz wiarę. Skorośmy ſię powrocili do domu, zaraz mię przed wſzyſtkiemi Paſterzami, y przed wſzyſtkiemi ſwemi niewolnikami ogłosił Tym czym byłem, zaraz mi dał w podarunku Pałaſz w złoto oprawny, ktorym Dziad iego był udarowany od Likaona Hetmana Licyi. (b) Jakem go tylko obaczył, niezmiernie ucieſzony zoſtałem, bo mi przeſzłe rzeczy przywodził na pamięć, wywiiałem nim, y blaſk po powietrzu czyniłem, truchleli na to Paſterze, y pierzchali z boiaźni.

Potym Mirysbal dał dla mnie obiad bez okazałości, y koſztu, bo wſzyſtkie były domowe rzeczy, ale zaſtawiony był arcyguſtownie. Po ſkończonym ſtole chciałem profitować z rozmowy człowieka tak rozumnego, ſpytałem ſię go, iakby on ſobie wyobrażał Mądrość, y coby ſądził o chwa-

(b) Licya, Prowincya Azyi mnieyſzey, leżąca nad Morzem ſrzodziemnym.

chwale y roſkoſzach ? Mirysbal odpowiedział mi w ten ſposob : Jam ſtrawił przy Dworach Monarchow , y w intrygach świata naypięknieyſze lata życia mego, ieżeli tylko tak zwać można ow czas, w ktorym ſię rodzą tyśiączne namiętności niebeśpieczne , ktore nas wprawiaią w ślepotę y nierząd. Chciałem przebieżeć wſzyſtkie roſkoſzy , zatrzymać ſię na tych, ktoreby mi ſprawiły prawdziwſze ukontentowanie, y pociechę zupełnieyszą. Alem wnet poznał prożność mego zamyſłu , doświadczyłem zaraz co maią w ſobie fałszywego te uciechy , ktorych ſzukałem. Biała płeć , do ktorey lgnąłem, iedyną mi była żalu okazyą. Miłość , ta głupia paſſya zaprowadziła mię w tyśiączne utrapienia, y ſerce moie doświadczyło na koniec, że czego naygoręcey żądamy , to nam bynamniey nie ſmakuie , gdy ſię go ſtaiemy Panami. Czas ſam zwątlił naysrożſze moie namiętności , y tu dopiero zdumiałem ſię nad ślepotą , w ktorąm był wpadł. Niewidziałem ieſzcze nic bezrozumnieyſzego nad zbytek y ſzukanie ukontentowania w ſtołach , chyba gdyby go zażywali ludzie bardzo rozumni , inaczey , ieſt to uciecha

ſza-

ſzalonych owych Bachantek (c) gdzie każdy ſtara ſię odurzyć, y zapomnieć o ſwoich troſkach tracąc rozum, y rozpaſuiąc ſię na zbytek weſołości ſzaloney y niepomiarkowaney. Nie wiem co za głos wewnętrzny zawſze ſię w głębi ſerca mego odzywał, że to ieſt wyzuwać ſię z charakteru Człowieka: rozpuſzczać cugle weſołości, którą ſam tylko dym z wina ſprawuie. Ta prawda dała mi ſię potężnie uczuć.

Gdy Syn Achilleſa to mowił, Fenix go ſłuchał z wielką ſwoią pociechą, y niepuſzczał mimo ſiebie żadnego Iego ſłowka, wpatrywał ſię w eń z ukontentowaniem, czuł iakąś wewnętrzną radość, widząc, iaką w Nim bieda odmianę ſprawiła, chciałby był coś rzec, ale ſię bał przerwać mu mowy. Neoptolem doſtrzegaiąc, iakie czynił ſwoią Mową ukontentowanie Fenixowi, tak ią daley ciągnął z większym ieſzcze zaufaniem.

Boga-

(c) Bachantki, były to Niewiaſty, ktore podczas świąt Bachusa, przybrawſzy ſię w ſkory Tygrysow, trzymaiąc w ręku laſki okręcane liściem winnym, y bluszczem, y ozdobione po końcach szyszkami sosnowemi, biegały iak szalone tu y owdzie z włosami rozczochranemi y z głowniami, spiewaiąc y wrzeszcząc przeraźliwym głosem.

Bogactwa zamiast ugaszenia mego pragnienia, mowił mi ieszcze Mirysbal, to Go bardziey zapalały, im obfitszemi zrzodły do mnie spływały tym bardziey czułem wzmagaiącą się we mnie chciwość nabywania ich więcey. Nigdym nie miał więcey niespokoyności iak przy bogactwach, y nauczyłem się z doświadczenia, że dostatki nie tylko nas nie czynią szczęśliwemi, ale owszem bardziey ieszcze mieszaią naszę spokoyność. Te mnie wnet opuściły, y zostawszy przy nieoszacowaney pomierności, zacząłem iey poznawać uszczęśliwienie. Druga passya szlachetnieysza y wyższa zdawaiąca się być właściwą pięknym Duszom nagle mię zamroczyła. Była to sława, za ktorą ubiegaią się na świecie, honory, y pochwały ludzkie. Czułem w niey z razu słodycz tym wybornieyszą y milszą, im iest bardziey oddalona od zmysłow, ktore zwykły nie wiem w coś przygrubszego obłoczyć nayprzyiemnieysze uciechy. Ale ah! uczułem zaraz że mię posiadła roskosz chimeryczna, obaczyłem że chwała prozna, ktorą ścigałem była iedynym cieniem, y że mi uchodziła nakształt Jastrzębia uchodzącego z rąk Ptasznika. Poznałem, żem się stał niewol-

wolnikiem dziwaczney opinii ludzkiey. Zazdrość rozlewała tam swoię żołć, gdzie naywiększe czyniono okrzyki. Miłości własney kogo innego, zdawało się iakby sztyletem iakim przeszyta była, gdy mię co z chwałą potykało, z tąd poszły zgryzoty, niespokoyności, y zupełna zguba mego pokoiu.

Coż mi więc pozostało? Widziałem, że wszystkie inne uciechy były iedynym głupstwem, albo zabawkami płochemi, y ktore na koniec stawały się nudnemi. Przedsięwziąłem zabawiać się sam z sobą, poznaniem świata, ktoregom się nauczył, y czułem w tey zabawie wewnętrzną pociechę. Postanowiłem oddalić się do pomieszkania mego na wieś, abym był sobie wolnieyszy, y zażywał słodyczy życia osobnego. Zastanawiałem się nad uszczęśliwieniem stanu, w ktorym mam dni moie przepędzać, ułożyłem sobie przedziwną plantę, w ktorey rozporządziłem wszystkie moie zabawki, y moie uciechy niewinne. Ale w samey tylko myśli miałem to przedsiewzięcie, nieprzywodząc go do skutku. Możebym się był dłużey ieszcze ociągał, gdyby złość ludzka, niewdzięczność, y niewierność moich przyiacioł,

nie-

nie przynagliły mię były koniecznie do wykonania mego zamysłu. Nie uyrzałem nigdzie tylko fałszywych Przyiacioł, nie widziałem nic, tylko matactwo, zazdrość, pychę, y złość między ludźmi. Poznałem że szczerość, iednomyslność, nie miały iuż mieysca na ziemi. Nie odwłoczyłem więc iuż dłużey oddalenia się mego na to mieszkanie. Tuć to ia kontent będąc z pomiernego maiątku mego, przepędzam życie moie w uciechach spokoynych, w wesołości zdrowey y czystey, bo się to wszystko zasadza na cnocie.

Tak ze mną rozmawiał mądry Mirysbal, wszystkie prawdy, ktore mi przekładał, wszystkie iego zdania czyste przenikały do żywego serce moie. Nakoniec spytałem się go, ktoreby mu zabawki były naymilsze? Miła spokoyność, odpowiedział mi przywraca mi panowanie nad sobą samym, y pozwala mi rozważać istotną naturę, za nią iść, y według niey życie prowadzić. Nauki są moim naymilszym ukontentowaniem. Jak mi trudno doskonale ci okryslić wszystkie ponęty, ktore sobie w tym uspokoieniu smakuię, przezeń tak w przechadzkach iako y powrociwszy do siebie znayduię ile razy chcę y bez

tru-

trudności uciechy czyſte y prawdziwe. Nie ſzukam w moich naukach zyſku, ani pochwał ludzkich. Uczę ſię dla właſney pociechy, abym poznał ſiebie ſamego, y nabył prawdziwey mądrości. Nakoniec dla moiey rozrywki gram czaſem na Lutni. Rozmaitość iey dźwięku niezmiernie mię kontentuie, a w harmonii coś nadnaturalnego upatruię. Otoż maſz te wſzyſtkie moie zabawki. Nie widzę ia tu, rzekł daley, ani pychy, ani chluby, ktora panuie w Miaſtach. Tu wſzyſtko ieſt po proſtu bez farby, nie znaią tu muſu, ktory gdzie indziey wkłada na nas tyśiączne powinności, co nas morduią. Kochana wolność panuie na wśi, a przecię nie mały to ieſt pożytek, ktory ſię tu tylko znayduie. Zazdrość, ktora nie może patrzyć bez ſkrytey złości na Tych, ktorzy ſię wyżey nad innych wynoſzą. Zawiść ktora nie może cierpieć rownego, nie mięſza ſpokoyności tych mieyſc. Obydwie te Panie mieſzkaią po Miaſtach, tam to panuią hałas, zgiełk, y zamieſzanie, tu wſzyſtko ieſt miło y ſpokoyno, powietrze czyſtſze, y pogodne, ktorym tu oddychamy, oſwobadza umyſł od nieſpokoyności y troſkow ktore ſię trafiaią po Miaſtach.

Ale

Ale ponieważ Człowiek urodził śię do Towarzystwa nie wystarczyłby sobie samemu, potrzeba zatym, ażeby kiedy niekiedy wychylił śię z Domu dla wynurzenia swoich myśli Innym sobie podobnym. Z tey przyczyny odwiedzam czasem moich Sąśiadow, ktorzy tu okolicznie mieszkaią, oni też wzaiemnie przychodzą do mnie w nawiedziny, iakoś mogł po kilka razy uważać, y ia rospowiadam wszystkie ukontentowania ktore mi życie wieyskie przynośi. Ale strzegę śię wchodzić z niemi w scisłą y głęboką przyiaźń. Boię śię nieszczerości, niewdzięczności, y odmiany ludzkiey, żebyśmy kontenći byli z ludzi, trzeba ich, iż tak powiem z lekka tylko dotykać, skoro daley postąpiemy, wnet wyniknie przyczyna skarżenia śię na nich. Nie dla tego, żeby nie było na świecie prawdziwych Przyiacioł, ale tak są nadzwyczaynemi, iak wszystkie na świecie cuda.

Powiedziawszy to wszystko rozumny Mirysbal, prosił mię wzaiemnie, abym mu opowiedział co mię za przypadek uczynił Niewolnikiem; y powiedziałem mu wszystko w krotkich słowach, lecz gdym mowił o kochanym moim Fenixie, ktory był zaprowadzony do Babilonii przez iedne-

dnego tamteyszego Pana nazwiſkiem Arfaxis, daſem mu do zrozumienia, iżem pragnąſ ſam iść do niego, y uwolnić go z tey niewoli w ktorą ſię doſtaſ. Jeżeli iedzieſz do Babilonii, rzekſ do mnie Mirysbal, mam ia brata Imienięm Alcyteſa, ktory mieſzka w tym Mieście, znany ieſt powſzechnie, y kochany od Panow, odeſzlę cię do niego, może on będzie znaſ tamtego Pana Babilońſkiego. Dowiedziaſem ſię przed dwoma dniami, że kilku Syryiczykow poiadą do Babilonii, możeſz z niemi iachać razem. Potym Mirysbal zaleciſ mię Bratu ſwemu w liście, ktory przezemnie piſaſ, y nazaiutrz pożegnawſzy go z wielkim oświadczeniem przywiązania, puściſem ſię w drogę z Syryiczykami.

Podroż bardzo mieliśmy trudną, muśieliśmy trzy dni iachać przez ſuche Puſtynie Arabii po rozpalonych piaſkach, napadaliśmy na trop okrutnych beſtyi. Nakoniec po wielu nużach zbliżyliśmy ſię ku Babilonii. Wiachawſzy na ieden wzgorek obaczyliśmy to wielkie y ſſawne Miaſto; przeląkſem ſię z razu dziwney Tego Miaſta rozległości, ledwiem mogſ okiem doyrzeć oſtatnich iego rozległości. Ze wſzyſtkich ſtron nie okazywaſo ſię nic oczom naſzym,

ſzym,

ſzym, tylko pyſzne wieże wzbiiaiące ſię aż pod ſame obłoki, tylko Piramidy, wſpaniałe Pałace, ktorych Dachy pokryte blachą wyzłacaną, odbiiały blaſk ſłonecznych promieni pod niebioſa. Uyrzeliſmy z wielkim naſzym podziwieniem las nad Pałacem Krolewſkim niby przez czary iakie utrzymuiący ſię na powietrzu (d) Eufrates wolno płynący przerzyna ſamym ſrzodkiem to Miaſto. Na tey Rzecze wyniesiony ieſt Moſt, przedziwną wyſtawiony ſztuką, ktory ſpaia; iż tak powiem te dwie części Miaſta, ktore Rzeka rozerwała. Mury Babilonii rownaią ſię cudom, ktore w ſo-

(d) Przez las o ktorym wzmianka, znaczą ſię Ogrody wiszące, ktore były w Babilonie. Dzieiopisowie dawni piszą, iż te ogrody utrzymywały ſię na wysokich ſklepieniach okrytych blachą ołowianą, na ktore tyle nawieziono ziemi, ile potrzeba do wkorzenienia ſię naywiększemu drzewu, że zaś upał ſłońca, ile w tamtym Kraiu wszyſtkoby był wypalił, zabieżono temu przez gęſte pompy ktoremi woda z Rzeki Eufratu ſkrapiała cały ogrod, ile razy było potrzeba. Tę machinę Krol Nabuchodonozor miał wyſtawić dla upodobania żony swoiey, ktora będąc rodem z Medyi kraiu gorzyſtego, nudziła sobie w rowninach Babilońſkich.

w ſobie obeymuią. (e) Jeſzcześmy dość daleko od niego byli, a iuż obiiał ſię o uſzy naſze hałas mrukliwy y zamięſzany. Lecz ſkorośmy tam weſzli, aż tu po wſzyſtkich ſtronach nic nie widać, tylko uſtawiczny odmęt, tylko gmin ludzi, ktorzy tam y ſam wiią ſię y pchaią zabałamuceni rozmaitemi intereſſami. Wſzędzie zgiełk, tumult, y zamięſzanie. Tu widzieć oburzone Poſpolſtwo, na tym mieyſcu rozpływaią ſię w radości y roſkoſzach, na drugim ſłyſzeć ſię daie płacz krewnych y przyiacioł. Tam ſprawuią weſele przy odgłoſie wſzelkiego rodzaiu Inſtrumentow muzycznych, tu znowu morduią ſię y zabiiaią. Tam uwieńczaią tych, ktorzy odnieśli zwycięſtwo w uczciwey iakiey utarczce, owdzie okropny widok innych, ktorych nioſą na marach. Wſzyſtko to zamięſzanie, nie tylko ſprawuią ludzie kraiowi, ale też y Cudzoziemcy, ktorych tam liczba niezmierna. Uſłyſzyſz

tam

(e) Mury Babilońſkie liczą ſię między Cudami Swiata. Miały na wzwyż trzyſta ſtop. Bram miedzianych proporcyonalnych wysokości murow było w nich trzyſta. O gruboſci tychże murow można ztąd wziąć miarę, że cztery karet mogły ſię na nich obok wyminąć.

tam mowiących rożnemi ięzykami, obaczyſz każdego czaſu przechodzących wſzelkiego Narodu ludzi, Grekow, Egipcyan, Murzynow, Medow, Jndyan, Arabow.

Gdym ſię zaſtanowił nad ſłodkim zaciſzem życia wieyſkiego, ktorego zażywałem, y tym zgiełkiem ſtraſznym, ktory panował w Babilonie, iak tu żyć można w tym Mieście ſzczęśliwie? rzekłem ſam do ſiebie. Nie można tu ani na moment wniść w ſiebie ſamego, y wſzyſcy tu muſzą umierać nie uczyniwſzy naymnieyſzey nad życiem ſwoim uwagi.

O niczym zrazu nie myślałem, tylko o wywiedzeniu ſię o moim kochanym Fenixie. Byłem u Alcyteſa, ktory mieſzkał w Pałacu Krolewſkim. Przyiął mię z tak wielkim przyiaźni oświadczeniem, iakby mię znał całe życie. Czytał liſt Brata ſwego Mirysbala, y przerywał ſobie po kilka razy czytanie, rzucaiąc na mnie okiem. Sciſnął mię ſerdecznie, a potym mi powiedział, że Arſaxis nie dawno rozſtał ſię z życiem, że ten, ktorego ſzukałem, wypuſzczonym będąc na wolność, iuż podobno powrocił do Grecyi, że będzie ſię ieſzcze pytał, ieżeli-

by kto czego o nim nie wiedział. Bawiłem u niego przez ten wszystek czas, y okazywał mi względy y starania daleko większe, niżeli ie sobie w iakiey gościnie wystawić można.

Miałem czas do przypatrzenia się wszystkim pięknościom Babilonii, y uważania obyczaiow mieszkańcow tamteyszych, ale wnet postrzegłem, że lubo to Miasto było prawie cudem świata, nie można było iednak żyć w nim z ukontentowaniem, dla iego niesmaku w Cnocie y wprawdziwych uciechach. Nie mogę wam tu bez wstydu opisać obyczaiow Babilońskich, rozpasuią się na niegodziwe roskoszy, piiaństwo, rozpusta, powszechnie tam panuie. Biała płeć nie zna tam ani wstydu, ani skromności. Są to bezecne Lamie (f) ktore swoię bezwstydną nagość za nayokazalszy stroy poczytuią dla złudzenia Męszczyzn. Są to Syreny (g) omamiaiące,

(f) Lamie, były to Dziwotwory maiące Twarz y piersi niewiescie, reszta ciała łuską okryta, węża postawę miała. Te skromną y poważną miną ludzi do rozmow z sobą nęciły, a zwabionych okrutnie szarpały y zabiiały.

(g) Syreny Dziwotwory Morskie, połową Niewiastę, połową Rybę okazuiące. Te

iące, ktore ſechcą zmyſły, uſypiaią rozum y przyprawuią o rozbicie nieoſtrożną cnotę. Są to obrzydłe Harpie (h) ktore truią, y zarażaią ſerce, y będąc zawſze głodnemi pożeraią dobra tych ludzi, ktorych w nędzę wprowadzaią. Są to ieſzcze nowe Potwory, podobne do owey Sfinx (i)

 ktore

wdzięcznym ſwoim ſpiewaniem zwabiały do ſiebie żegluiących y uſypiały, potym zaś z nienacka napadały na nich, topiły y pożerały. Jmiona ich były: Partenope, Ligea, y Leukozya.

(h) Harpie, ſtraszydła, miały Twarz Niewiaſty, poſturę Sępa ſkrzydlaſtego, pazury u nog y rąk, y uſzy Niedźwiedzie. Trzy między niemi było znacznieyſze: Aello, Ocypete, y Celeno. Te Eneaſzowi w podroży zoſtaiącemu podwarazy iuż przygotowany częścią pożarły, częścią zeſzpeciły obiad.

(i) Sfinx, Dziwotwor maiący głowę Niewiaſty, reſztę ciała podobną do pſa y Lwa, na barkach ſkrzydła. To Monſtrum przemieſzkiwało w kraiu Tebanſkim na Gorze Cyteronie, y wſzyſtkim tamtędy przechodzącym zadawało gadki. A niemogących odpowiedzieć pożerało. Iedna z naytrudnieyſzych iego zagadek była ta: *Co to ieſt za zwierzę, ktore rano na czterech chodzi nogach, w południe na dwoch, a w wieczor na trzech?* Ie-

ktore zawſze ukrywaią prawdę, w ktorych uſtach ſame tylko ſztuczne słowka, y ktore wprawiaią w śmierć nieſzczęsliwą tych, co nie mieli ſposobności uniknienia ich ſideł, y zgadnienia ich niebeſpiecznych zagadek. Co ſię tycze młodzieży, przepędza dni ſwoie na ſzalonych roſkoſzach, na grach niepomiarkowanych, w ktorych tracą ſwoie dobra, y czas nad te drożſzy. Widzieć ich po Domach, w ktorych przemieſzkuie nierząd, zwady y zaboyſtwa.

Krol Babiloński zowie ſię Nabonaſsar; Potęga iego czyni go naymocnieyſzym na Wſchodzie Monarchą, ma bogactwa niezmierne, ma zdrowie takie, iż go nic naruſzyć nie zdoła, może wſzyſtko, a nie zażywa tey władzy, tylko na doſtarczanie ſobie tego wſzyſtkiego, co go może zanurzyć w życiu nayroſkoſznieyſzym. Nieopuſzcza nic cokolwiek być ſądzi zdatnym do uſzczęśliwienia ſwego, chciwy ieſt uciech, zgromadza ie wſzyſtkie do ſwego Pała-

den tylko znalazł ſię Edyppus, ktory ſię domyslił, iż ta Zagadka znaczyła Człowieka w dziecinnym, doyzrzałym y zgrzybiałym wieku. Monſtrum odebrawſzy odpowiedź, ze złości y wſtydu ſpadło z gory y kark złamało.

Pałacu, ale w tych ſwoich roſkoſzach tak iuż długo żyie, że mu ſię wſzyſtkie przyiadły. Wnet mu mierżną, wnet go zmorduią, a nakoniec w zgryzotę y nieſpokoyność wprawiaią. Tak Nabonaſsar ze wſzyſtką ſwoią potęgą czuie ſię być naynieſzczęsliwszym w świecie Monarchą. Dla rozbicia ſobie tych troſkow, obiecuie wielkie nadgrody tym, ktorzyby mu ſpoſob obmyślili iakby mogł choć ieden dzień w zupełnym przepędzić ukontentowaniu. Wſzyſcy iego Dworzanie mozgi ſobie ſuſzą nad rozbieraniem uciech, wymyślaią mu nowe codzień, wyczerpuią wſzyſtkie, cokolwiek naydowcipnieyſza roſkoſz mieć może ſpoſobow, do zaoſtrzenia uciechy, aby mogła dać ſię uczuć naytępſzym zmyſłom, ale nikt w całym świecie nie może uczynić Nabonaſsara ſzczęśliwym, ani mu ſprawuie tey weſołości, ktorey ſzuka bezſkutecznie. Chce być ſzczęśliwym, ale nigdzie ſwego ſzczęścia nie upatruie, ſzuka wſzędzie, coby mogło roſpędzić iego tęſknoty, ale gdzie ſię naybardziey ſpodziewa napełnić ſerce radością, to go częſto naymniey dotyka. Ledwie doſtąpi czego żądał, wnet mu toż ſamo czyni wielką odrazę. W poſrzod bankie-

tow, w pośrzod tryumfow widzą go smutnym y niespokoynym. Wysypia się na rożach, a kolczyste wszędzie znayduie ciernie.

Naostatek znalazło się kilka Osob, ktore mu radziły, aby dla rozpędzenia smutku, ktory go zawsze trapił, zabawiał się podrożą, powiadaiąc, że rozmaitość rzeczy pod oczy podpadaiących rozerwą iego troski. Zaczęto przystawać na tę radę; W tym przychodzi iakiś człowiek większy nad innych Filozof, y mowi do Nabonassara z miną surową: iż powinien sobie uiąć wygod życia, wstrzymywać się nawet cale od nich przez kilka dni, dla zasmakowania napotym lepiey wszystkiego, co tylko uciecha, y swoboda mieć może naypowabnieyszego. Wszyscy pochwalili Filozofa; rozumiano, iż on niezawodny wynalazł srzodek do uszczęśliwienia Nabonassara, ale się bardzo omylili, y on wnetby był nieszczęśliwym iak pierwey. Krol nie słuchał tylko swoich Dworzan naynierostropnieyszych, ktorzy go nakłonili do zanurzenia się codzień w piiaństwie dla rozbicia frasunku, y wpędzedzili go w stan naynędznieyszy. Na ten czas straciwszy wszelką przystoyność, wszystko świa-

tło

tło rozumu, puścił się za swoich namiętności zapędem, leciał gdzie go bałamutne unośiły myśli. Byłże w takowym stanie uszczęśliwiony? Ah! iakże mogł być? Dusza pomięszana, zagrzebiona w winie, skołatana gwałtownym ciała trzęsieniem, umysł obłąkany, rozum cale zaćmiony, serce tyśiącznemi zburzone namiętności szturmami, ktore prawie Go z swoich granic wysadziły, mogłże on w tym stanie wniść w siebie? ba mylą się, czasem w nayw większym swoiey opiłości odmęcie, w naygwałtownieyszym szaleństwie swoim poznawał swoie obłąkanie, widzieć go było rzewnemi łzy zalewaiącego się w obecności swoich Dworzan; płakał, y sam wyznawał się być w nędznym stanie, ktory mu te łzy wycisłał. Był to żywy iakiś promyk światłości, ktory rozum iego na krotki moment oświecał, y ktory mu Duszę wskroś przenikał, podobny do owey błyskawicy, ktora naygęstsze chmury podczas nawalnicy przebiia, ale wnet zostawia nas w tych cośmy byli ciemnościach. Tak Nabonassar poznaiąc swoy stan, cierpiał nieznośną mękę, y niemogłby iey podobno dłużey wytrzymać, gdyby był natychmiast nie odpadł w głęboki letarg szaleństwa.

Miał

Miał Syna nazwiſkiem Miramidesa, Tego paſſya do zwiedzania Cudzych Kraiow wprawiła była w rozmaite nieſzczęścia, ktore go od lat kilkunaſtu za granicą trzymały. Zaraz od dziecińſtwa miał wielkie upodobanie przebiegać myślą te kraie, ktore niegdyś miał zwiedzieć, o niczym nie myslał, tylko o tym, co podroż może mieć powabnego, nie pamiętaiąc na trudy y niebeſpieczeńſtwa, ktore za ſobą ciągnie, Skoro doſzedł lat ſpoſobnych do wykonania ſwego zamyſłu, prosił Krola Oyca ſwego o pozwolenie wyiechania za granicę dla zwiedzenia naypięknieyſzych miaſt Azyatyckich y Greckich. Krol z wielką trudnością na to zezwolił, właśnie iakby przewidział nieszczęścia, ktore nad Synem iego wisiały. Widziano iż wsiadł na okręt w Tyrze (k) y puścił ſię do Wyſpu Krety, (l) ale potym nie można było zaſſyſzeć gdzie go wyroki Niebios zapędziły. Już nie co upłynęło czaſu od mego przybycia do Babilonii, w tym człowiek

(k) Tyrus Miaſto portowe y ſławne handlami w Kraiu Syryiſkim.

(l) Kreta wielki Wyſep Grecki, na Morzu ſrzodziemnym, dziſiay go nazywaią Kandya.

wiek iakiś, ktory służył u Arfaxa, przypadkiem powiada mi, iż Fenixa niemasz iuż w Mieście, zna go dobrze, y upewnia, że powrocił do Grecyi. Umyśliłem zatym wyiachać nazaiutrz, aliści Fortuna zawzięta ieszcze na martwienie mię zachowała mi ostatni cios, pogrążaiąc mię w opłakańszy stan, niż dotąd byłem.

Alcytes wiązał się do Panow, nie szukaiąc w tym żadnego dla siebie szczęścia, rzadkie Iego przymioty, piękne talenta sprawiły mu te względy u Xiążąt Państwa, że go wkrotce do ściśley przypuścili poufałości. Przeciwnicy iego zaraz na to zawistnym patrzeć zaczęli okiem, wszystkich do zgubienia go użyli sposobow, y potrafili nakoniec wyrugować z serca owych Panow. Ci powierzyli mu byli Sekretu, ktory podawał ich życie w niebespieczeństwo, gdyby był komu wyiawiony. Alcytes zadrżał iak tylko postrzegł taką ich poufałość, wszystkie niebespieczeństwa na ktore się podawał, stawały mu przed oczyma, y wzdychał na to głęboko. Przeczuwanie iego nie było płonne, wydał się ow sekret, y ci ktorzy go mu powierzyli, rozumieli się być przezeń zdradzonemi. Wtrącili go do okropnego więzie-

zienia, y mnie maiąc za iego ſpołecznika, przyprawili o toż nieſzczęście w ten ſam dzień, ktorego miałem wyieżdżać. Owoż los, ktory piękne talenta y łaſka Xiążąt ściągnęła na Alcyteſa. Co ſię mnie tycze, byłem prawie zanurzony w przepaści żalow. Wrzucono mię w taras podziemny, gdzie nie widziałem światła tylko od lampy, ktorey płomyk migaiący ſię użyczał mi światełka posępnego y okropnieyszego nad ſame ciemności. Niewierzyłem nigdy żeby człowiek mogł mieć tyle cierpliwości, muſiałem użyć wſzyſtkich śił moiego męſtwa dla odięcia ſię rozpaczy. Ale kiedym iuż ſądził, że mię nic nie czeka tylko śmierć, Bogowie rzucili na mnie łaſkawe oko, wyſłuchali moie wzdychania y ięki.

Syn Nabonaſsara przybył ſzczęśliwie pod ten ſam czas kiedy iuż nie miano żadney nadziei więcey go oglądania. Cała Babilonia rozpływała ſię z zbytku radości, y Nabonaſsar chcąc wynurzyć ſwoie ukontentowanie, zaczął ie od uwolnienia wſzyſtkich więźniow Babilońſkich. Otworzono mi moie więzienie, y obaczyłem przecię światłość ſłońca, miałem ią ſobie za nayſzacownieyſze ze wſzyſtkich dobro, ſądziłem ſię w owym momencie za nay-

ſzczę-

ſzczęśliwſzego w świecie człowieka. Naypierwſzego uyrzałem Alcyteſa, ktorego także uwolniono z katuſzy. Skoczyłem mu do ſzyi ściſkaiąc go. Nie mogliśmy wſtrzymać pierwſzych zapędow naſzey radości, ktora poſzła prawie do zachwycenia. O! ſzczęśliwy dniu, zawołał Alcytes! Nigdym doſkonaley niepoznawał ſzacunku wolności! Jedna tylko rzecz mięſza moię radość: żem cię wciągnął w towarzyſtwo mego nieſzczęścia. Tyś temu nic nie winien odpowiadam; Ja ſię nie mogę na nikogo ſkarżyć, tylko na zawziętość moich wyrokow, ktore mię prześladuią. Lecz porzucę iak nayprędzey tę nieſzczęsliwą Babilonią, dla uniknienia nowego iakiego nieſzczęścia, nie chcę dawać czaſu Fortunie aby tu na mnie ſwoie daley wywierała dziwactwa. Coś ieszcze serce moie przeczuwa, y groźi mi ciężkim iakimsiś przypadkiem. Jeſzczem nieſkończył mowić, aż przypadaią areſztuiąc nas iako winowaycow zelżonego Maieſtatu.

Nieprzyiaciele Alcytesa udali go iakoby wchodził w iakiś spiſek, Krol zdał roztrząśnienie tey ſprawy na Syna ſwego Miramidesa. Odebraliśmy ukaz ſtawienia ſię przed Nim, y liczna gromada zbroynego ludu tam nas zaprowadziła. Szę-

Szedłem z ſpokoyną twarzą przed Syna Krolewſkiego, nie czułem w ſobie tey boiaźni, ktorą cierpią winowaycy, y ktora ſię im zdaie być okropnieyſza nad ſamę śmierć, gdy przychodzi ſtanąć przed Sądem. Niewinność życia mego uzbraiała mię tym bespieczeńſtwem, ktoregoby mi ani widok naysrożſzych mąk nie mogł odiąć. Alcytesowi nie było trudno uſprawiedliwić ſwoię niewinność, prawda ſama przez ſię mocna, y ktora daie ſię doſkonale rozeznać z ſwoiey proſtoty, okazała ſię Miramidesowi iaśnieyſzą nad ſłońce, y Alcytes odnioſſ tryumf z ſwoich nieprzyiacioł. Pod ten czas kiedy on mowił, Miramides wpatrywał ſię we mnie z pilnością, iedną razą zawoła, czy to nie Syn Achilleſa ktorego widzę? Przeraziły mię te ſłowa. Tak ieſt wielki Monarcho odpowiadam: Wyroki, ktore mię oddaliły od moiey Oyczyzny... Nie dał mi ſkończyć, a przyſtąpiwſzy do mnie, ścisnął mię, iak więc bywa, kiedy oglądamy dawnego przyiaciela, po długim niewidzeniu ſię z nim. To mię Ty nie poznaieſz, rzecze: y Ten niewolnik, z ktorym cię przyiaźń ściśle złączyła u Klityfona, iuż z Twoiey wypadł pamięći? Zdziwiłem ſię mocno te ſły-

ſząc

ſząc słowa, ale przypominaiąc ſobie owe pierwſze wyobrażenia, ktore tylą nieſzczęść iuż były zatarte na umysle moim, poznałem, że Syn Krolewſki był to ow Likas, ktory mi radził ſchronić ſię ucieczką tey nocy, kiedy Klityſon ſwoie popełnił zaboyſtwo. Uznałem go, mimo blaſku ktory go otaczał, y całe iego wyobrażenie przyszło mi powoli na pamięć. Mogęli mieć śmiałość powiedzieć, że to Ty ſam ieſteś? rzekłem do niego; Ah! iak daremnie ukrywałeś przedemną Twoie urodzenie, wyczytywałem zawſze z twarzy twoiey coś wielkiego. Klityſon na tym ſię oſzukał, odpowiedział mi, nie dałem mu ſię poznać przez wſzyſtek czas moiey u niego niewoli, obawiaiąc ſię aby mię nie wydał w ręce moich nieprzyiacioł, y pod Imieniem nieznaiomym łatwiey mi było wolność odzyſkać. Lecz gdzie ſię podział Ow mądry ſtarzec, ktory nie raz uſpokaiał moie tęſknoty słodkiemi ſwemi rozmowy, y ktorego bardzo do Ciebie widziałem przywiązanym? Ah! odpowiadam Mu wzdychaiąc, zawiſtna rozłączyła nas Fortuna. Przyſzedłem go ſzukać do Babilonii, alem ſię dowiedział, iż Go tu iuż nie maſz, może on mnie ſzuka wzaiemnie,

albo

albo ſię też powrocił do Teſſalii do Dziada mego Peleuſża (m) Miramides odpowiedział mi: Będę ſię usilnie ſtarał, abyś powrocił do Oyczyzny, y oglądał twoich domowych Bogow (n) Ty to ieſteś Alcytes, rzekł znowu obrociwſzy ſię do niego. Nie wątpię ia o Twoiey wierności y cnocie. O! iak ſą ludzie niegodziwi! czego niedokazuie ich złość? Na co ſię nieodważy piekielna zazdrość. Ale ia znaydę ſpoſob ukarania twoich nieprzyiacioł godną Ich potwarzy karą. Twoia tryumfuiąca cnota iaśnie ſię okaże, a zazdrość zhańbiona y ztłumiona będzie muſiała gryść ſię w milczeniu.

To powiedziawſzy Miramides, chciał ſię pokazać Babilończykom, ktorzy go mieli za zgubionego od dawnego czasu. Wśiadł na woz, ktory dwa Lwy ſprzęgłe ciągnęły, y mnie przy sobie poſadził, lubom ſię długo z Nim o to ſprzeczał. Przeiachaliśmy tak całą Babilonią. Lud wielkim

(m) Peleuſz mąż Tetydy, a Ociec Achilleſa.

(n) Bogowie Domowi, inaczey Lares albo Penates, były to poſągi małe ktore ſtawiano na kamieniach, y wielką im po Domach cześć oddawano, gdy ſię co pomyślnie Familiom wiodło, Im to przypiſywano.

kim tłumem ſzedł za wozem, wznośił pod Niebioſa okrzyki radosne. Dźwięk Trąb mięſzał ſię z hukiem okrzykow. Brzegi Eufratu, Jaſkinie głuche brzmiały odgłoſami. Dzieci małe, podobne do wdziękow (o) miotały z pełnych koſzykow kwiatki po naſzey drodze. Niezliczony tłum Ludzi zbiegał ſię ze wſzech ſtron na oglądanie Syna Krolewſkiego. Widzieć było ich mnoſtwo po murach Miaſta. Inni nie maiąc mieyſca, wyłazili na Drzewa. W ten czas dopiero poznałem, co to umie Fortuna. Ledwie kilka godzin przeſzło, iakem był w okropnym Taraſsie, bez nadziei wyſwobodzenia ſię z niego, a tegoż ſamego ieſzcze dnia prowadzą mię iak w Tryumfie. Odmiana tak nagła wprawiła mię w pomięſzanie, y ſerce moie nie było ieſzcze w tym ſtanie, aby ſobie mogło ſmakować w tey radości, ktora ſię ze wſzech ſtron okazywała.

(o) Wdzięki, Inaczey Gracye albo Charites Corki Jowiſza y Wenery wielce urodziwe, ktore zawsze Wenerze aſſyſtowały. Maluią ie uśmiechaiące ſię y za ręce iedna drugą trzymaiące.

PRZY-

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

XIĘGA CZWARTA.

GDY iuż Miramides widziany był od wszyſtkiego Ludu Babilonii, powrocilismy do Pałacu Nabonaſſara, gdzie okazała ſię wielkość y wſpaniałość Monarchy Aſſyryiſkiego. Dał on tam bankiet z niezmiernym koſztem naydelikatnieyſzych wonności, naykoſztownieyſzych eſſencyi, y co tylko może ſprawić naypieſkliwſzą zmyſłom ponętę, wſzyſtkiego było podoſtatek. Nazaiutrz muſiałem być znowu na ochocie, użyto wſzyſtkich ſpoſobow do zanurzenia ſerc naſzych w weſołości y uciechach. Jak ia tam rożne na przemiany czułem w ſobie zdania, y iak mi było trudno ochronić ſerca od ſłodkich powabow uciechy, ktore ſię przez wſzyſtkie zmyſły moie hurmem cisnęły. Roſkoſz ma w ſobie coś tak żywego y powabnego po ſmutkach, iż bardzo trudna ieſt oprzeć ſię ſłodkim ponętom, ktoremi nas ciągnie.

Ro-

Rozum moy nadaremnie mi wyſtawiał znikomość tych uciech , gorycz , ktora za niemi w też tropy idzie , y oſtre żądło ktore po ſobie zoſtawuią. Widziałem wſzyſtkich, że ſię rozpływali w uciechach , y zacząłem być powolny unoſzącym mię chuciom. Czułem iż ta Filozofia , ktora była iedynym moim ukontentowaniam u Mirysbala uſtępowała powoli z ſerca mego. Ja , co wytrzymałem gwałtowny ſzturm Fortuny , com znioſł ſtatecznym umyſłem wſzelkie przykrości niewoli, oſłabiony zoſtałem ponętami roſkoſzy. Dałem ſię tym łatwiey zwyciężyć, im ſłodſzy był nieprzyiaciela przyſtęp , y im więcey powabow upatrywałem w przegraney. Gdzież ſpoſob nieſkażenia ſerca w poſrzod roſkoszy Babilońſkich ? Załowałem tego potym gorżko , chciałem ſię mimo właſney chęci wydrzeć z łona uciech. Począłem namieniać o moim wyieździe Miramidesowi , alem nic nie wſkorał, zaklinania, namowy, proſby , wſzyſtko to było od Niego użyte dla zatrzymania mię ieſzcze na iaki czas , nie mogłem mu niczego odmowić, alem wpadł w wielką melancholią , y przechodziłem ſię ſam ieden po onym Gaiu, ktory ieſt nad Pałacem Krolewſkim. Tam gdy

uſiadłem na miękkim darniu, wſzczęła ſię we mnie ſkryta potyczka, ktora mi ſzarpała ſerce. Myślałem porzucić Babilonią, y powrocić do moiey Oyczyzny, lecz z drugiey ſtrony czułem ſię być zapraſzanym do koſztowania dłużey tych uciech, ktore mi ofiarowano. To gdy myślę, uyrzę zbliżaiącą ſię do mnie Niewiaſtę niewypowiedzianey piękności, pełną była ponet, y w momencie trudno ſię było iey odiąć. Miłość, y wdzięk odmalowane były w iey twarzy, nioſła na łonie ſwoim pieſzczone uciechy, przyłudy wabiące, y naypochlebnieyſze przymilenia, tamże pod miłym kwieciem ukrywała śmiertelną truciznę. Ubior iey zdawał ſię być ſtworzony na zanętę zmysłow. Roſkoſzy wielką zgraią około niey latały, wſzyſtko w niey tchnęło roſkoſzą; słowem, była to ſama Roſkosz. Zaraz użyła wſzyſtkich ſztuk naydowcipnieyszych ktorych tylko zażywać zwykły kobietki ſprawne dla pociągnienia ſerc ludzkich do ſiebie. Nieſkąpiła do tych powabow przydawać słodyczy, słowek przekonywaiących, aby ſię ſtała iednowładną ſerca mego Panią. Głos iey był miły, y wkradaiący ſię, tylo iey było pozwolić uſzu, wnet ſię u-

czuć

czuć dała słodka przyiemność, ktora serce miękczyła. Słuchaycie, iak do mnie mowę zaczęła: Młody Greczynie, pozwol sercu Twemu słodyczy uciech, nadgrodź sobie te przykrości, ktoremi cię udręczyła długa niewola, uczuiesz teraz więcey smaku w roskoszach, pożytkuy z czasu młodości, ten to czas ucieszenia się, nim starość zimna wydrze ći tę żywość, y te wdzięki ktoremi iaśnieiesz.

Te były do mnie słowa Roskoszy, iużem się skłaniał na iey zwodnicze namowy, aż oto nieostrożnie zrzuciła nieszczęsną Maskę, ktorą omamia ludzi, y ktorey używa na pokrycie pod zmyślonemi powabami haniebney swoiey szpetności. Ah! iakże mi się pokazała bezecną y podłą, wszystkie iey przyiemności zniknęły, iak ciemność przy świetle, wstyd ią ogarnął, zmięszana y zawstydzona obrociła się na stronę, abym iey twarzy nie widział, y uciekła naostatek z rozpaczy. Postrzegłem żal, ktory tuż za nią ścigał, szarpiąc pierśi swoie, y robaka ktory bez przestanku gryzł serce iego.

Jeszczem był w zamyśleniu o tym com widział, aż obaczę inną Damę urody na podziw piękney, y ktorey wszystkie wdzię-

ki były prawdziwe. Wyraźić trudno iako ta daleko przechodziła owę fałſzywą piękność, ktora mię chciała nagle omamić. Tuć to widzieć było Twarz bez farby, szaty bielſze nad śnieg ciągneły ſię za nią długim pasmem, iasność czyſtego ſwiatła zewſzech ſtron ią otaczała, ułożenie ciała ſzlachetne y poważne wmawiało razem w człowieka poszanowanie, miłość, y podziwienie, ſkromność okazywała ſię w naymnieyſzych poſtępkach, przyiemny rumieniec po całey rozlany twarzy, ktorego weſołość ſerce moie ciągnęła. Wſzyſtkie te czyſte ponęty miały poſtawę prawdy, na ktore niemożna było patrzać bez zapalenia ſię miłością cnoty. Zarazem ſię domyślił, że to była ſama Cnota. Zbliżyła ſię do mnie, mowiąc te ſłowa: Synu Achillesa, ſtrzeż ſię ſkłaniać uſzu na głos mamiący Roſkoſzy, nic ona nie może ci dać, procz fałſzywych uciech, a doznaſz wkrotce okrutney iey tyrannii. We mnie ſamey znaydzieſz prawdziwe ſzczęście. Nie ieſtem ia nieprzyiaciołką roſkoſzy, owſzem ia ſama ieſtem iedyną roſkoszą; nie znam uciech męſzaiących rozum, w tych ſię kocham ſzczegulnie, ktore ſą czyſte y prawdziwe. O! Neoptolomie wychodź z

tey Babilonii, ktora może być niepowetowaną twoiey niewinności zgubą, uciekay przed tą miękką roſkoſzą, odday mi serce twoie bez podziału, będę ſobie mocno winſzować podbicia cię pod moię władzę.

Jm więcey ſłuchałem mowiącey Cnoty, tym bardziey rozum moy czuł ſię być oświeconym, wznośił ſię nad wſzyſtkie rzeczy ziemſkie, iako Orzeł wybiiaiąc ſię nad obłoki, zażywa powietrza czyſtego. Niebieſka iakaś weſołość napełniała ſerce moie, ktora była tak czysta, iak krzyształ. Tak ieſt, będę cię zawſze kochał o Boſka Cnoto, zawołałem cały w zachwyceniu, znayduię w tobie coś tak rzeczywiſtego y tak pewnego, iżem ci ſerce moie poſzlubił w pierwſzym zaraz momencie iakem cię widział. Ty ſama będzieſz napotym prawidłem wſzyſtkich ſpraw moich. Szczęście, ktore mam kochać cię tak ſobie wielce ſzacuię, iż zdaie mi ſię, że nie mogłbym więkſzemu popaść nieſzczęściu, iako ciebie tracąc. Nie będę nigdy ſłuchał bezecney roſkoſzy. Nie mogę poiąć iakem mogł być choć na ieden moment dotkliwym na iey fałſzywe powaby, alec to ztąd poſzło, żem ieſzcze nie znał Twey Niebieſkiey piękności, ieſzcześ ſię nigdy nie po-

kazała oczom moim ze wſzyſtkiemi Twoiemi wdzięki.

Gdy tak Neoptolem rozmawiał, w wielkim zadumieniu wſzyſtko było zgromadzenie, iedni na drugich poglądali, Fenix rozpływał ſię z radości, ſłysząc tak piękne ſłowa wychodzące z uſt młodego iego Ucznia. Menelausz począł wielce ſzacować Syna Achilleſowego, Hermiona zmiękczona iego dyſkurſem nie mogła wſtrzymać łez, ktore ſię gwałtem z iey oczu wyciſkały, były to zapały do cnoty, ktore iey ſerce ogarnęły, y zbiiały go ſłodkim poruſzeniem. Neoptolem nieuważaiąc tego, tak daley mowił.

Gdym te ſłowa wyrzekł do Cnoty, ſpoyrzała na mnie bardzo mile, ktore weyrzenie przeięło mię wſkroś, wzniosła ſię potym na powietrze, y z oczu moich zniknęła. Ow zbytek radości, ktory mię ogarniał w przytomności Cnoty, powoli oſtygł. Dusza naſza nie ma tyle śił, aby na ziemi utrzymała długo radość tak przenikaiącą, iako też y ta nie ieſt zgotowana na zawſze, chyba dla tych, co przez ſwe właſne cnoty otworzyli ſobie drogę na owe Pola ſzczęśliwe, (a) kędy panuią pokoy, radość,

(a) Pola Elizeyſkie, *patrz w Xiędze I.*

radość, y pociechy wieczne. Ale iednak czułem zawſze w ſercu moim taiemną moc iakąś, y żywe wyrazy cnoty, ktore mię umacniały. Pożytkowałem z tak pomyślney okoliczności, y nie myslilem tylko żebym iak nayprędzey porzucił tę nieſzczęſną Babilonią. Poſzedłem do Miramideſa, ścisnąłem go ſerdecznemi zalewaiąc ſię łzami, odkryłem mu przyczynę melancholii, ktora trapiła ſerce moie; opowiedziałem, iakim ſpoſobem Roſkosz y Cnota pokazały ſię oczom moim, opiſałem fałſzywe ponęty iedney, a piękność y Niebieſkie przymioty drugiey. Prożno zaczął mi radzic, abym ieszcze wyiazd moy odłożył, obnwiałem ſię, aby ten Niebieſki ogień, ktory serce moie zagrzewał, zupełnie w nim nie wygaſł, doświadczyłem iuż aż nadto, że smak uciech głuszy w nas wszyſtkie dobre myśli. Odpowiedziałem Miramidesowi z tak wielką ſtatecznością, iż ſtracił nadzieię przekonania mię swemi namowami, y widząc że mię nie może dłużey zatrzymać, rzekł do mnie zmiękczony moim dyſkursem: Jeżeli ty nie śmiesz choć kilka ieszcze dni zabawić w Babilonie, coż ia mam czynić będąc obowiązany mieſzkać tu całe życie?

Już ia nie będę miał szczęścia tego,co Ty, chodzić ścieszkami Cnoty. Muszę ci otworzyć serce moie O! kochany Neoptolemie, rzekł daley, lubo ia zawsze w rozpuscie żyłem, często mię iednak przenikała piękność Cnoty, byłem u siebie przekonany od dawnego iuż czasu, że nie można być bez niey szczęśliwym. Gdy byłem z Tobą razem w niewoli, y słuchałem mądrych Fenixa rozmow, czułem wzrastaiącą we mnie taiemną chęć do Cnoty. Miewałem czasem zbawienne myśli, ale to było bez pożytku, ponieważ nie chciałem nigdy sprzeciwić się porywczym zapędom moich namiętności, często moy rozum na to wzdychał, mruczał, y wołał, ale ten Rządzca widzi się iuż nędznym niewolnikiem. Gdyby to mi ieszcze dodawał kto serca, gdyby mię umacniał swemi przykładami, ale ia tu zawsze sam tylko iestem, wszystko co mię otacza, iest zepsute, y ia widzę że naylepsze moie zamysły wnetby były zepsute. Już po mnie, ostatni to podobno raz słyszę rozumny dyskurs, skoro ztąd wynidę z graia podłych Podchlebcow zanurzy mię w występkach, nie wspomnę więcey na to com ci powiadał, wszystkie moie dobre zdania znikną, stra-

cę to świątło czyste, ktore mię teraz oświeca, iak ślepy dopuszczę się prowadzić z przepaści w przepaść. O! Miramidesie iako iesteś nędzny! rzekę do niego, że samemi tylko zepsutemi Dworzany otoczony zostaiesz, Onić potrafiliby struć naypięknieyszą naturę. Ale rozumieszże ty, iż nie masz żadnego Cnotę kochaiącego człowieka w Babilonii? Jakożkolwiek rozwiozłe to iest Miasto, muśi przecię znaleść się iaki, do Ciebie należy wyszukac go troskliwie. Alcytes iest z liczby tych, o ktorych mowię, słuchay mądrych rad iego, naśladuy niewinnosci iego obyczaiow. Niezmiernie się ucieszy, iak tylko usłyszy, iż myśliłz udać się drogą cnoty.

To gdy mowiemy, iak na szczęście Alcytes obaczywszy nas przychodzi y stawa przed Miramidesem. Ten młody Pan stanął w zadumieniu, y nie śmiał odkryć Alcytesowi swoich wewnętrznych myśli, ia chcąc mu ułatwić tę trudność, uczyniłem się iego tłomaczem, przełożyłem chęć, ktorą miał chwycenia się Cnoty, co y on sam przyznał. Alcytes oświadczywszy mu swoie ztąd ukontentowanie mowił do niego w te słowa: Wielki Xiążę, muszą cię mocno kochać Bogowie, kiedy

mo zepſucia w ktorym żyłeś, czuieſz kiedy niekiedy odzywaiącą ſię w ſercu Twoim chęć kochania Cnoty. Jeźli chceſz utrzymać ſię w tych przedſiewzięciach, w ktorych zoſtaieſz, unikay towarzyſtwa złych, oddal od ſiebie tych wſzyſtkich, ktorzy dotąd podſycali namiętności twoie. Sami nie wiemy iak naśladuiemy tych, z ktoremi częſto obcuiemy. Tak ſię to wyſtępek wkrada, rozchodzi, y że tak rzekę z rąk do rąk podaie. Podobnym ſpoſobem dzieie ſię z cnotą, ſkoro ią obaczemy w drugim, zaraz pobudza nas do podziwienia, czyni nam potym ſwoie wyobrażenia, a nakoniec otwiera ſobie taiemnie weyście do ſerc naſzych. Zważże co to ieſt za moc przykładu! Ale iakośmy zwykli tych oſobliwie iść przykładem, ktorzy ſą na wyżſzym od nas ſtopniu, tak maſz wiedzieć, iż ty ſam ieſteś wzorem dla inſzych. Oświadcz ſię wyraźnie przy cnocie, a wſzyſcy ktorzy cię otaczaią, ſkłonią ſię do niey, y poydą za twym przykładem O gdyby Krol Ociec twoy przebieraiąc tak długo w uciechach, chciał był zakoſztować uciech mądrości, cała Babilonia iakożkolwiek zanurzona w roſpuście, odſtąpiłaby była

wyſtę-

wyſtępkow, gdyby ſam Krol ogłosił ſię ich nieprzyiacielem. O iak wiele przykład Krolewſki wymaga na Poddanych, rozkazy Jego nie mogą być tak pilno wykonane, iak bywaią naśladowane przykłady.

Gdy Alcyt tak rezonował, Miramides zbierał w serce wszyſtkie Iego słowa. Mieli ieszcze daley dość długą z sobą rozmowę. Potym ia pożegnałem obydwoch. Oświadczali mi wielką żałość z mego odiazdu. Miramides dał mi kilku młodych Babilończykow, aby mię odprowadzili do Tyru, gdzie kazał zgotować okręt na zawiezienie mię do moiey Oyczyzny.

Już był gotowy do wyiscia pod żagle, iakem tylko przybył do Tyru, flisacy ciesząc ſię z mego przyiazdu, kwieciem rufę nawy zdobią. Port cały Ich okrzykami brzmi, żywo dobywaią kotwic, ktorych wąſy zaſsały ſię w piaſku, ſzybka młodzież wpada na liny, y czymprędzey rozwiia żagle, ktore wnet wiatr pomyślny nadyma.

Jedziemy; ſerce moie napełniało ſię słodką nadzieią odwiedzenia Grecyi, rosło z radości, ktora mi wyſtawiała żywemi wyrazami mieyſce urodzenia mego, czuło pra-

prawa miłośći, ktore nam zaraz od dziecińſtwa wlała natura, ku tym, z ktoremi nas krwi związek łączy, zgoła odnawiały mi ſię wſzyſtkie, ktorem mogł mieć kiedy na ſercu wyrażenia. Jużem począł oddychać miłym y umiarkowanym powietrzem, Wiatry y Neptun ſprzyiały dni kilka pomyślney żegludze naſzey, ale morze ieſt bardzo nieſtateczne, trudno było uyść iego chimer, w tak długiey przeprawie, iakośmy mieli. Nagle uſłyſzeliśmy huk iego zdaleka, potym pokazało ſię nam ieſzcze ſtraſznieyſzym, wały iego nakſztałt gor iakich zbiiały ſię na powietrzu. Czymprędzey zwiiamy żagle, y uſtępuiemy gwałtowności burzy. Y tak iednak byliśmy igrzyſkiem nawałności, lecz wkrotce obaczyliśmy, iż ſię powoli uſpokaia y wicher gwałtowny nakoniec uſtał; Sternik przyſzedłſzy do ſiebie, poznał iżeśmy ku brzegom Jonii (b) zapędzeni byli. Pokazał nam ſię zdaleka Milet (c) z ſwemi wynioſłemi wieżami, a Fliſacy naśi żywo robiąc

(b) Jonia, Kray nadmorſki Azyi mnieyſzey leżący nad morzem Egeyſkim, ktore dziſiay zowiemy Archipelagiem.

(c) Milet Stolica Karyi kraiu na Połnoc graniczącego z Jonią.

biąc wiosłami, chcieli do iego Portu zawinąć. Wszczęły się były w tym Mieście burze ieszcze niebespiecznieysze od tych ktorycheśmy doświadczyli na morzu. Postrzegamy nad Portem rozjuszone Pospolstwo, ktorego wrzaski o okoliczne obiiały się gory. Blask żelaza zdaleka oczy nasze raził, patrzemy, aż coraz większy wzmagaią bunt, y zgiełk pomięszany słyszeć się daie, właśnie iak kiedy nawałnica z grzmotem nadchodzi na horyzont. Wysiadam coprędzey do Portu, y widzę z żalem wszystkie postrachy woyny domowey. Powiadaią iż trzy Furye miotaiąc swoie pochodnie, tu y owdzie latały dla zapalenia w sercach wszystkich gniewu y zemsty.

Wzywam Thetydy obrociwszy się ku Morzu, ażeby mi dodała sił, y poszczęściła moim zamysłom. Idę, y rzucam się w srzod Gminu z dobytym pałaszem, potym zawołam: O! zapamiętali Jończykowie! o mieszkańcy Miletu! posłuchaycie głosu Cudzoziemca nieinteressowanego, wstrzymaycie na moment waszę nienasyconą zaiadłość! Na te słowa lud wszystek zdziwiony obrocił na mnie oczy. Thetys dała głosowi memu tęż samę moc, ktorą umocniła Minerwa głos Oyca mego A-

chillesa,

chillesa, kiedy ſam ieden krzyknąwſzy, od wſzyſtkich ſłyſzany był Troiańczykow: Dokądże zmierza wasza zaiadłość (rzekłem daley) chcecież ſię sami dobrowolnie pogubić? własnąć to swoią krew toczycie! możecież bez odnieſienia wzaiemnych razow bić zabuyſkim żelazem na Przyiacioł y wspoł obywatelow waszych? takżeto wychodzący z głębi Kocytu (d) czarny dym zaćmił wasze rozumy? Przeco tak zapalczywie sami na ſiebie broń obracacie? masz być sam Milet zburzycielem Miletu? to Miaſto tak kwitnące przyidzie na ten okropny los, iż mu własni iego mieszkańcy ſtaną ſię nieprzyiacołmi?

Ledwiem to powiedział, aż oto broń rzucili naywięksi buntownicy, wszyſtko uſtępuie słowom, ktore mi Thetys do uſt podała. Wszyscy w zadumieniu y w milczeniu ſtoią. Wnet łagodność umysłu bierze mieyſce zapalczywości. Duch ludzkości ktory iuż byli w ſobie przytłumili, zmiękczywſzy na koniec ſerc ich zakamieniałość, przeyiscie ſobie otwiera, nie mogą

(d) Kocytus, Rzeka, ktora oblewa wokoło Piekło, y napełnia ſiię samemi łzami Potępionych.

gą mu oprzeć ſię dłużey, widzą ſię mimo właſney woli z broni obranemi- Sciſkaią ſię z obopolnie, ktorzy dopiero na wzaiemne ſzukali ſię zaboyſtwo.

Natychmiaſt wielka liczba Milezyan prosili mię, abym z niemi poſzedł na otwarcie Bram pewnego Kościoła, ktory cały napełniony był Niewiaſtami y Dziećmi. Boiaźliwość płći, y niedołężność wieku była pochopem do ſzukania na owym mieyſcu ſchronienia, dla uyścia zaiadłości ſwoich wſpoł-obywatelow. Ledwie zakołatano do Bram Kościelnych, aż zaraz ſłyſzeć ſię dały płaczliwe wrzaſki Niewiaſt y Dzieci, rozumiały iż iuż idą na pomordowanie ich. Gdy zaś obaczyły Bramy otwarte, wſzyſtkie odſzedłſzy prawie od zmyſłow, przytulały do ſiebie maleńkie Dzieci, ktorych przenikaiące krzyki zmiękczyłyby były naydzikſze ſerca. Wſzyſcy ludzie, ktorzy ze mną ſzli, wołali na nie, aby ſię nie bały, ale w owym przeſtrachu nie zrozumiały tego, y maiąc uſtawicznie przed oczyma okropny śmierci obraz, tym bardziey uderzyły w krzyk y płacz, ſzczegulną ſwoię broń, ktorą miały na zwyciężenie ich zapalczywości, o ktorey ukoieniu ieſzcze nie wiedziały.

Daię

Daię w tym punkcie znak ręką, aby śię uciszono, postępuię na Kościoł, y nie iuż głośno wołam, ale wolnym głosem mowię obracaiąc śię do Niewiast. Zaraz wstrzymały swoie łkania, y słuchały mię z pilnośćią. Twarze ich były ieszcze zbroczone łzami, ktorych otrzeć nie miały czasu, wnet atoli wyprowadziłem ie z tego prożnego postrachu. Już wszystko spokoyno w Milecie, rzeknę do nich, idźcie bespiecznie do swoich domow, powitaycie mężow waszych, oddaycie pokłon waszym domowym Bogom. Dziwne w sercach tych niewiast pomięszanie radości, żalu, ukontentowania, y boiaźni wydawało śię na twarzach. Wyszły tak z Kościoła z swemi dziatkami, y nie miałem nigdy widowiska tak dotkliwego, y tak pełnego pociechy, iak ten.

Pod ten czas niektorzy Jończykowie dowiedzieli śię od flisakow, ktorzy ze mną płyneli, iż ia iestem Synem Achillesa. Zaraz więc obaczyłem naypierwszych tego Miasta obywatelow ubiegaiących śię do oświadczenia mi tych względow, ktore niegdyś czynili Oycu moiemu. Miasto nasze (rzekli do mnie) miało szczęście przyimować niezwyciężonego Achillesa,

gdy

gdy powracał z zwycięſtwem, ktore mocą ſwego oręża odnioſł nad Strambolusem Synem Telamona. Raczył on kąpać ſię w iednym tuteyſzego Miaſta zrzodle, ktore my po dziś dzień zrzodłem Achilleſa zowiemy, nie tak dla zachowania pamiątki Tego Bohatyra, ktorego ſława będzie nieśmiertelną po wſzyſtkie wieki, iako raczey dla uwiadomienia naypoźnieyſzych Potomkow naſzych, iż Milet miał ſzczęście przyimować go iak Przyiaciela w ſwoich murach. Gdy te do mnie Przemowy czynią, Demokrates Wodz Jońſki ſtaie przedemną chcąc mię powitać, y do ſwego zaprowadzić Pałacu. Synu dzielnego Achillesa, mowi do mnie, dowiaduię ſię z wielką radością iżeś uśmierzył niezgodę, y zawziętość Obywatelow, żeś przywrocił pokoy y beſpieczeńſtwo w Milecie, iakeś ſię tylko pokazał. Potężny Hetmanie Jońſki, odpowiadam mu, odmianę Milezyan maſz przypiſać Bogom, że im zdięli tę okropną zaſłonę, ktorą gniew oczy ich zaćmił. Ale co proſzę za przyczyna tey wewnętrzney woyny? Co za Duch pobudził ſerca Ich do zemſty, zaboyſtw, rzeźby, y uczynił ich tak chciwemi właſney krwie?

Poſpolſtwo, odpowiada mi Demokrates,

łatwo ſię da pociągnąć tym wſzyſtkim rzeczom, ktore raz na ich umyſłach żywe uczyniły wyrazy, natychmiaſt klei ſię ſtrona, do ktorey wſzyscy lgną nie wchodząc w iey przyczyny. Wſzakże w Religii oſobliwie ſwoię naybardziey Poſpolſtwo okazuie gorliwość, chociaż mało dba o zachowanie iey powinności, gotoweby było wſzyſtkie ſwoie maiątki łożyć, kiedy mu fałſzywe iakie opowiadaią cudo, lub nowość iaką tyczącą ſię czci Bogow ogłaſzaią. Leci zaraz tam iak na lep, y wylewa ſię na to wſzyſtko, cokolwiek nowość lub zabobon może mieć nayniebeſpiecznieyſzego. Poſpolſtwo Miletu chociaż podobno nayroſpuſtnieyſze w świecie, lubi przecię mięſzać wyſtępek z Religią, y rozumie, że może iedno z drugim pogodzić. Pewny Snycerz Egipſki przybywſzy na nieszczęście do Jonii, wprowadził do Miletu wielką liczbę Posągow Ozyrysa Krola Egipskiego (e) ktorego iednak Mieſzkańcy Nilu

czczą

(e) Ozyrys Syn Jowiſza y Nioby był Krolem Egipſkim, będąc potym zabity od Tyfona Brata ſwego, między Bogow policzony zoſtał, czcili go Egipcyanie pod rożnemi nazwiſkami y figurami. Osobliwie zas gdy ſię na iego grobie pokazał woł, rozumieiąc iż on zaminieł ſię w wo-

czczą teraz za Boga. Biegły rzemieślnik zdawał się żywe powyrabiać obrazy. Ludzie znaiący się na sztuce, ubiegali się przyozdabiać swe domy tak wybornym dziełem. Pospolstwo obaczywszy nowego Boga, chciało się zaraz kłaniać Ozyrysowi. Wnet większa część Milezyan idzie za ich przykładē, iuż o niczym innym nie mowią w Milecie, przyiaciele przemawiaią przyiacioł, krewni przystaią na namowy krewnych, y iuż buduią w tym Mieście Kościoł, ktory poświęcaią Egipskiemu Krolowi. Stawiaią tam iego Posąg, przed ktorym płaszczą się Milezyanie, zostawiwszy pustkami Kościoły Jowisza (f) Apollina (g) Dydymeny (h) y Innych Bogow, ktorych czcili Przodkowie naśi.

łu, naywiększe temuż wołowi oddawali honory pod imieniem Apisa.

(f) Jowisz syn Saturna y Cybeli naydystyngwowańszy z pomiędzy wszystkich Bogow, ktory sam ma prawo rzucania piorunow, przeto zowie się Oycem Bogow, a Krolem ludzi.

(g) Apollo syn Jowisza y Latony, Bog wszystkich nauk wyzwolonych.

(h) Dydymena, inaczey Cybele Matka Jowisza, Bogini Ziemi, y wszystkich na niey znayduiących się rzeczy.

Niedosyć maią na tak ſtraſzney bezbożności, ale nie mogąc zcierpieć tych, ktorzy niechcieli innych czcić Bogow procz Bogow Przodkow ſwoich, rozumieli, iż powinni uiąć ſię za cześć Ozyryſa, omamieni ślepą wściekłością uderzyli ogniem y mieczem na Kościoły ſamego nawet Jowiſza, Milet o to rozgniewany uzbraia ſię na ſiebie ſamego, bunt, woyna, poſtrach z obu ſtron grozi. Otoż maſz przyczynę tey zaiadłości, ktorąś uſpokoił, ſkoro cię Bogowie do naſzego przynieśli Portu.

Wiem ia, odpowiedziałem Demokratesowi, iak ſmutne ſkutki ſprawuie w Narodzie rożność Wiary, ale niemogłżebyś ziednoczyć Milezyan do czci dawnych Bogow, powinieneś wſzyſtkich na to użyć ſpoſobow, ponieważ ten ieſt iedyny ſrzodek do przywrocenia trwałego pokoiu w Jonii. Demokrates: Mamy tego wielki przykład na Karyatach Sąſiadach naſzych. Ten Narod podobnym ſpoſobem, iak Milezyanie wyſtawiał Ołtarze na cześć Ozyrysa. Niezbożność ta bardzo długo trwała. Rządzcy Karyi wzdychali tylko w ſercach ſwoich, y opłakiwali ślepotę Karyatow, nieśmieli atoli nic przed ſię brać na wyrugowanie Ozyryſa, uſkutecznienie ich zamy-

myſlu zdawało ſię im niepodobne. Ale nakoniec Alkantor Wielko-Rządzca Karyi śmielſzy niż iego Poprzednicy dokazał tego, o czym żaden z tamtych pomyśleć nie śmiał. Zburzył Kościoł Ozyryſa, poobalał iego Posągi, y nakoniec zniosł z gruntu tę cześć obrzydłą. Nie tu zaś koniec sławy Alkantora. Uczynił ſię ſtraſznym ſwoim Sąsiadom, utrzymał na Tronie Aliarbuſza Krola Lidyi (i) mimo przeſzkody Mizyan (k) Eolian (l) Lidyan, y ludu Pamfilii (m) ktore ſię ſprzymierzyły przeciw niemu. Z iego łaſki panuie ſpokoynie Ten Monarcha w pięknym Krolewſtwie, ktore ſkrapia Paktol (n) złoty ſzczerk ſzoruiący.

(i) Lidya, kray ſrzodziemny Azyi mnieyſzey na Wſchod Jonii leżący.

(k) Mizya kray nadmorſki Azyi mnieyſzey nad Morzem Egeyſkim.

(l) Eolis, Kray Azyi mnieyſzey także nad morzem Egeyſkim między Mizyą y Jonią leżący.

(m) Pamfilia ieſt podobnież z Kraiow nadmorſkich Azyi mnieyſzey, leży nad morzem ſrzodziemnym.

(n) Paktol, Rzeka Lidyi, złotego w niey Piaſku ieſt Authorem, według powieści Poetow, Midas Krol Frygii. Gdy bowiem ten Krol uprośił ſobie u Bachuſa takowy

Chwała Alkantora będzie nieśmiertelna, odpowiedziałem Demokratesowi, ale iakożkolwiek są wielkie Jego Dzieła woienne, śmiele powiem, że nic nie uczynił większego, iak kiedy zniosł tę cześć ktorą wyrządzano Ozyrysowi z zaniedbaniem powinney chwały panuiącym Bogom.

W tey Rozmowie przyszliśmy do Pałacu Demokratesa. Cokolwiek sztuka Budownicza wymyślić może naywspanialszego, wszystko tam było zamknięte, złota, lazuru, słoniowey kości nie oszczędzano. Porządek dobry, rozum, gust, wybor wszędzie się okazywały. Tam ci to Milezyanie oświadczali mi tysiączne dziękczynienia. Ale nazaiutrz pomyslny wiatr wabił nas na Morze, nie chciałem dłużey bawić u Demokratesa, bardzom tęsknił do kochanego mego Fenixa, ktoregom wszędzie upatrywał.

Ju-

Przywilcy, iż czego się tylko dotknął, wszystko zaraz zamieniało się w złoto, a potym z tey samey racyi ledwie od głodu nie umarł, prosił powtornie Bachusa, aby wyświadczone mu Dobrodzieystwo nazad sobie odebrał, Bachus kazał mu się obmyć w Rzece Paktolu, ktora od tych czas zaiaśniała złotym piaskiem.

Juześmy wyszli z Portu Miletu, Flisacy dolewaiąc często swoie kielichy winem z Chiu (o) zapienili morze zbiianiem wioseł. Już Wysep Samos (p) z oczu naszych niknął, iuż doyrzeliśmy Cykladow (q) wszystko nam zdawało się pomyślną obiecywać żeglugę. Aż oto straszna burza powstaie nagle, iuż nas wichry na skałę niosły, iużby po nas było, gdyby Thetys przybyciem swoim nieuspokoiła była prędko rozhukanych wałow. Ona zaprowadziła mię do swego pomieszkania, ona pokazała mię Bogom władaiącym morzami, Ona, o! kochany Fenixie powiedziała mi że iuż iesteś u Menelausza. Odwiedziłem Likomedesa na wyspie Scyros, a ztamtąd przybyłem szczęśliwie do Lakonii. Lecz gdy wam to rozpowiadam, przyznam się, iż wielką pałam ciekawością dowiedzenia się, co też się z tobą działo, od owego dnia, ktory nas rozłączył; Proszę moy Fenixie, uczyńże zadosyć moiey ciekawości.

Gdy Neoptolem skończył mowę, wszystko

(o) Chius Wyspa na Egeyskim morzu czyli Archipelagu przeciw Jonii leżąca.
(p) Samos Wyspa Morza Egieyskiego.
(q) Cyklades Wyspy Morza Egeyskiego, ktore są około Wyspy Delos.

ſtko Zgromadzenie ſiedziało przez nieiaki czas w milczeniu nie mogąc ſię poiąć, każdy ſię dziwił Rozumowi Syna Achilleſowego, y wſzyſcy poznali, że przeciwność czyni ludzi wielkich. Nakoniec Fenix odpowiedział mu: Moy kochany Neoptolemie, iam odzyſkał mą wolność wkrotce, iakem ſię z Tobą rozłączył, ale ſtraciwſzy cię, nierownie cierpiałem, niżeli gdym z Tobą razem kaydanami brząkał, ſzukałem cię w Damaſzku, w Tyrze, w Egipcie, przebiegłem Wyſpy morza Egeyſkiego, przyſzedłem na koniec pytać ſię Menelauſza, ktory tak długo błądził po Morzu, czyliby mię nie uwiadomił, w ktorym tak odległym mieyſcu ukrywaią Cię Bogowie, albo czy ich gniew nie ma w tym ukontentowania, trzymać odemnie oddalonym y niepozwolić świadczenia uſług moich temu, ktoregom zawſze w mym ſercu nośił. Niewymagayże tego po mnie, ażebym ci moie troſki rozpowiadał, ktore mię ſtrapiły, iużem o nich zapomniał; gdy cię oglądam tak oświeconego mądrością, ieſtem nader ſzczęśliwy. Ah! odpowiedział mu Neoptolem: Niech ci Bogowie dadzą prawdziwszą ukontentowania przyczynę. Ale ſłyſzę, że Menela-

uſz

usz tyleż co my doswiadczył dziwactwa wyrokow. Na to Syn Atreusza rzekł: O Neoptolemie! opowiem ci kiedy indziey moie przypadki, ile nieszczęść woyna Troiańska ściągnęła na całą Grecyą. Ale iuż się noc głęboko w swym biegu zapędziła, y gwiazdy, ktore spuściwszy się z wysokości Niębios, iuż się pławią w Oceanie, każą nam zakosztować słodyczy snu. Jdź zażyi teraz bez boiaźni miłego spoczynku. Gdy to wyrzekł Menelausz, zaprowadzono Fenixa y Neoptolema do bogatego pokoiu, gdzie przygotowano dwa łożka dla tych obydwoch gości. Syn Achillesa niżeli zamknął oczy do spania, nie mogł się wstrzymać od dania wielkich pochwał Hermionie.

Nigdym nie słyszał mowy o Corce Heleny bez wielkiey iey zalety, ale nigdy mi Iey niewystawiano tak piękną y tak pełną wdziękow, iak ią widzę. Nie iest to owa piękność ktora się stara sama siebie zalecić, okazuiąc umyślnie te powaby, ktore istnie są skutkami prożności, y miłości własney. Jest to piękność naturalna y skromna, ktora zapatruiąc się na nią pobudza do miłości Cnoty. Uroda sama przez się iakożkolwiek byłaby niewinna, odpowiedział

mu

mu Fenix, częſto ieſt niebeſpieczna. Gdyby Hermiona nie miała innych przymiotow procz urody, o iak byłbyś nieſzczęśliwy biorąc ią za żonę! Chociażbyś ią naybardziey kochał, wnetby w Tobie ta miłość oſtygła, prożnobyś iey potym ſzukał, nieznalazłbyś iey w ſobie więcey, bobyś nie kochał nic rzeczywiſtego, nic gruntownego. Nie znaſz Ty ieſzcze wſzyſtkich Cnot Corki Menelauſza. Bardzo ią rzadko obaczyć, a to właſność ieſt wſzyſtkich rzeczy wielkiego ſzacunku. Poznaſz z czaſem wſzyſtkie piękności iey Duſzy. Ale nie trzeba ſię dziwić widząc tyle rozumu w tey, o ktorey wychowaniu ſama Minerwa miała ſtaranie. Ona ią pielęgnuie od dzieciństwa, iakichże Nauk nie wlewała w ſerce Hermiony. Ona tak ią pielęgnowała iak młody ſzczep, ona obracała iey Duſzę do Cnoty, ona dawała iey ſsać iak mleko ſwoię Boſką Mądrość. Hermiona karmiła się nią. Obecność Bogini umacniała iey ſerce. Po wyiściu z rąk Minerwy, widziano w niey tęż ſamę mądrość, ktora iaśnieie w Corce Jowiſza (r) Jak ona cudnie haftuie, gdy weźmie igiełkę w ręce, zdaie ſię iż kwiatki pod paluſzkami wyraſtaią. Przerabia od nieiakiego iuż czasu

ſta-

(r) W Minerwie.

ſławne owe ſzpalery nad ktoremi Helena pracowała w Pałacu Pryama, y na ktorych wyobraziła wſzyſtkie bitwy zaſzłe pod Troią. Gdy Menelauſz powiedział Hermionie, że Ciebie iey za Męża naznaczył, uważano po niey, iż twoy portret na tym Dziele wyrabiała z oſobliwſzą pilnością, y przywiązaniem. To gdy wyrzekł do Neoptolema Fenix, Sen (s) ukoronowany makiem, cicho zbliżył ſię do nich, y uśpił ich zmyſły kiedy ſię naymniey ſpodziewali. Sny lekkie (t) przyſpieſzyły latać około Neoptolema czyniąc ſobie z nim igraſzkę, pod zmyslonemi poſtawami, kontentowały go aż do ocknienia powabami ſwych przyiemnych obłudek.

PRZY-

(s) Sen Poetowie mienią być Bożkiem urodzonym z Ereba y nocy ciż powiadaią, iż on miał Pałac na mieyscu nikomu niewiadomym, gdzie nigdy niedochodziło ſłońce. Dziedziniec przed Pałacem zaſiany był makiem y innemi sen sprawuiącemi zioły. Morfeusz był naypierwszym iego Miniſtrem.

(t) Sny, Bożki, pod władzą Boga snu zoſtaiące, te miały ſkrzydełka, aby za przebudzeniem ſię ſpiącego, odlatywały iak nayprędzey.

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

XIĘGA PIĄTA.

JUZ błyſzcząca ſię Gwiazda dzienna (a) z głębi wod wypływała, iuż Jutrzenka (b) wonną rosą; wilgotną ſkrapiała ziemię, iuż y Słońce przyſpieſzało rozrucać na Horyzoncie ozdobę świata, iaſność ſwych promieni, aż huczne przygotowania Myśliwſkie ktore Menelauſz czynił dla Syna Achillesowego, ze wſzech ſtron daią ſię ſłyſzeć. Neoptolem chociaż w głębokim śnie, ſłyſzy dzwięk Trąb Myśliwſkich

(a) Lucyfer ſyn Jowisza y Jutrzenki policzony między Gwiazdy iego powinność dawać znać swoim poprzedzaniem o naſtępuiącym dniu.

(b) Jutrzenka Corka ziemi y Tytana, do tey należy poprzedzać parą koni białych na wozie swietnym, y błyszczącym ſię przybycie na horyzon Słońca; dodaią y to Poetowie, iż gdy pokazuie ſię na Niebie, z rąk y paluszkow iey spływa wonna rosa na ziemię.

ſkich mile obiiaiący ſię o uſzy iego. Ledwie oczy otworzył, porywa ſię ſzybko, bierze ſuknie bogate, ktore mu Helena kazała przynieść, y idzie witać Menelauſza; Ten widząc go idącego, obróciwſzy ſię do Heleny rzekł. Czyż nie widziſz żywego Achilleſa w oſobie Syna? Chod nieco przyżwawſzy, wzroſt piękny y Bohaterſki, mina ſzlachetna y poważna. Prawda ieſt odpowiedziała Helena, w twarzy Syna nie maſz tey ſurowości, ktora Oyca nieprzyſtępnym czyniła. Neoptolem nic tego nie ſłyſzał, zbliża ſię y Menelausz natychmiaſt wita go, oświadcza mu powtore ſwoię radość z iego przybycia. Fenix, ktorego opieſzalſzym czyniła ſtarość, przychodzi na oſtatku na Pokoie. Menelausz ściſka go ſerdecznie, wſzyſcy ludzie dziwuią ſię Starcowi poważnemu dla ſwego wieku, a ieſzcze bardziey dla rozumu.

Helena ubrana była po Amazońſku. Hippolita (c) ſama, nie miała tak tchnącey

(c) Hippolita Krolowa Amazonek. Te zaś Niewiaſty mieſzkały w Azyi mnieyſzey, w kraiu Kappadocyi, iedyną ich zabawką była woyna, do tey ſpoſobiły ſię od Dzieciństwa, y żeby nie miały przeſzkody w natężaniu łuku, zaraz z młodu

cey marsem miny, gdy ſtaczała bitwę na brzegach Rzeki Termodon, Hermiona podobna była Dyannie Bogini Łowow, włoſy iey rozpuſzczone po ślicznych ramionach, wiatr powiewał. Miała ſuknie haftowane złotem, ktorey roboty pewnieby ſama Minerwa pozazdrościła, gdyby była Taż Bogini nie ryſowała iey na nię wzorku. W iedney ręce łuk, a w drugi ſtrzały pozłociſte trzymała. Lecz mina żywa y ſkromna ieſzcze ią podobnieyſzą czyniła Bogini Losow, Nimfyby ſame przy niey zgaſſy.

Tym zaś ſzeregiem wyieżdzano na łowy. Menelauſz miał przy ſobie Fenixa, Neoptolema, Megapenta, y Agapenora Syna Anceuſza, Krola Arkadyi (d) ktory poſzedł był za Menelauſzem na oblężenie Troi. Potym iachał Antylochus, dzielny Trazymenes, Amfimachus ow Mąż roſtropny w radzie, y wielka liczba innych Dwo-

przypiekały ſobie pierś prawą. Już poczęły być ſtraſzne Sąſiadom ſwoim, ale Herkules y Tezeuſz z niemi bitwę w ichże kraiu nad Rzeką Termodon, wytępili ie co do iedney. Hippolita żywo poymana y dana za żonę Tezeuſzowi.

(d) Krolewſtwo Arkadyi ieſt w Grecyi na Poł-wyſpie, przedtym Peloponeſus, a dziś Morea nazwanym.

Dworzan. Wſzyſtka naypięknieyſza Młodzież Lacedemońſka wyiachała za Niemi. Helena y Hermiona iachały w towarzyſtwie Dam Lacedemońſkich. Nic od dawnego czaſu nie widziano nad tę paradę wſpanialſzego. Niebo czyſte, y pogodne, iakby ſię namowiło na użyczenie temu Aktowi tych wſzyſtkich przyiemności ktore ſobie w nim obiecywano. Każdy czuł w ſobie to ukontentowanie, ktore dzień piękny zwykł przynośić, lecz ktore wkrotce przemiia. Już też przybywaią do gęſtego laſu, gdzie powiadano, iż Dyana zwykła częſto z ſwemi Nimfy tańcować, Myśliwcy wcale ſię z razu zaprzątnęli łowami, do ktorych tak gwałtowną wielu ma paſſyą, iak ieſt owa, ktorą ślepa miłość rozżarza. Psy tropią rozmaitemi głoſy, ktorych echo po nayodlegleyſzych rozbiia ſię ſkałach. Neoptolem dziwne ſwoiey ſprawności okazuie dowody w tey ſzlachetney utarczce, ściga bez przeſtanku Daniele y Sarny ſuſy czyniące, wſzyſcy zarowno ubiegaią ſię Myśliwcy, rownym każdy tchnie duchem.

Jſis młody Lacedemończyk wyiachał na toż polowanie, dla rozerwania melancholii, w ktorą go wprawiły miłośne za-

pa-

pały. Zapędza się na nayprzykrzeyſze góry, kaleczy nogi na oſtrych ſkałach, ſpuſzcza ſię znowu czymprędzey na doł, cały w kurzawie y pocie nie daiąc ſobie żadnego odetchnienia, a z tym wſzyſtkim widzi, że miłość ieſzcze go oſtrzeyſzemi dotyka razami.

Już ſłońce wygorowało na naywyżſzy punkt w ſwoim biegu, iuż była ta godzina, ktorey Bogowie nieśmiertelni ſpoczywali na Olimpie (e) y ktora wſzyſtkie rzeczy w głębokim trzyma zaciſzeniu, aż też y Myśliwi pomordowani ſzukaią mieyſca wygodnego y przyiemnego na odpoczynek. Neoptolem oddala ſię niechcący do laſu, y położywſzy ſię pod gęſtym Drzewem przymrużył oczy do przyiemnego zadrzymania. Pod ten czas Dryady (f) Oby-

(e) Olimpus Gora między Teſſalią y Macedonią w Grecyi leżąca, wyſokości nadzwyczayney, bardzo ſławna u Poetow. Rozumiano bowiem, że na wierzchołku iey, Jowiſz z całym Dworem przemieſzkiwał.

(f) Dryady, rodzay Nimf, ktore Poetowie na kilka Chorow dzielili, y od mieyſc na ktorych przemieſzkiwały, rożne im nadali nazwiſka. Ktore mieſzkały po laſach, nazwano ie *Dryady*. Ktore po

Obywatelki mieyſc owych zgromadziły ſię do tańczenia w chłodnym cieniu, trzymały ſię wſzyſtkie za ręce, maiąc włoſy rozpuſzczone, w Twarzach ich weſołość, y krotofile iaśniały. Jak tylko postrzegły Neoptolema, wſzyſtkie ſię zaraz uciſzyły y bardzo ſię mile w niego wpatrywały. Pobiegły zbierać kwiatki do bliſkiego Ogroda, y powracaiąc, iedne drugich przeſtrzegały na migi, żeby ſzeleſtu nie czynić. Okrywaią darń kwieciem w około Neoptolema. Fiałkow nayulubieńſzych wiośnie, Amarantow oznaczaiących nieśmiertelność, Hiacyntow bynaymniey nieoſzczędzały, niemniey iako y Mirtu poświęconego lubey Wenerze (g). To uczyniwszy Dryady, oddaliły ſię cicho, żeby Neoptolema nieprzebudzić, y poszły kędy indziey tańczyć z ſwemi Faunami (h), Sylwanami y Satyrami, ktorzy w

Gorach, zowią ſię *Oready*; ktore po zaroślach y dolinach *Napee*; ktore po łąkach *Lemoniady*, ktore po Rzekach y Zrzodłach, *Naiady*.

(g) Wenus Bogini miłości, ktorey Drzewo Mirtowe dla przyiemności owocu poświęcone było.

(h) Faunus Bożek Polny y wieśniaczy, od ktorego poſzło Potomſtwo Bożkow wiey-

swych Twarzach uśmiech ſzyderſki maią.

Neoptolemowi zdawało ſię weśnie, iakoby był zachwycony do świętych Pokoiow Jowisza, znowu mniemał, iakoby widział Thetydę y Nereidy, a to były Dryady, ktore ſtoiąc przy Nim, sny mu także tworzyły przez taiemny ſwego Boſtwa wlewek. Tym czasem Megapent posłyszawszy szum zrodła, ktore ſię go zdawało zapraszać na ſpoczynek, poszedł y obaczył wodę iak krzyſtał wytryſkuiącą ze ſkały. Wielu drzew pochyłe były gałąski, ktore ſprawiły roſkoszny cień, wolne, y przyiemne Zefiry (i) nioſły na swoich ſkrzydełkach miły zapach fiałkow, ktoremi w około ziemia była okryta. Dyana częſto ſię w tym kąpywała zrzodle. Nimfy iey służące, zawieszały szaty Bogini

skich, ktorzy ſię nazywali Faunami, Sylwanami, y Satyrami. Malowano Jch z rogami od połowy okrytych ſiercią zwierzęcą, y nogi kozle maiących. Ci wſzyſcy mi eſzkali po Laſach y zaroſlach.

(i) Zefirus ſyn Eola Krola wiatrow y Jutrzenki, powiewa on od zachodu bardzo łagodnie. Miał wiele Potomſtwa, ktore nie mniey iako y Oyca maluią z ſkrzydełkami.

gini po gałąskach wokoło. Foloe iedna z iey Nimf ciekawa swoiey piękności, przychodziła tam częſto ſama, chcąc ſię przeglądać w krzyſtale wodnym, ktory iey lilie y roże naturalnemi w iey cerze wyſtawiał farbami. Niedawno była z tamtąd odeszła, zapomniała ſwego łuku, dla zbytniego podobno zatopienia ſię w tym obrazku, ktory w wodzie widziała. Już dość daleko odeszła, iak ſię poſtrzegła, że łuk zgubiła. Wraca ſię więc co tchu, nożki Jey lekkie tylko ſię suwaią po ſtoczyſtych pagorkach, iak wiatr po wierzchu wody. Podobna do gołębicy, ktora szukaiąc ſwoich dziatek, lata po gorach y dolinach, wszyſtko naokoło powietrze szumi iey wdzięcznemi iękami.

Gdy Foloe przybiegła do zrzodła, szczęściem ieszcze łuk tam zoſtawiony zaſtała, bierze go z radością, ale w tymże momencie poſtrzega Megapenta, ktory iey niewidział. Pomięszana cofnie ſię w tył, chwieie ſię między radością y boiaźnią, czyli ma bliżey przyſtąpić, albo też uciekać? Nie wrociſz ſię nieszczęśliwa Nimfo? Uciekay spieſzno, unikay oczu młodego Megapenta, tak szkodliwych, swobodow twego życia. Prożno sekretne

przeczuwanie tak cię oſtrzega o twoim nieszczęściu. Chętka przypatrzenia ſię Megapentowi, y pogadania z nim wzięła nad wszyſtkim gorę. O iak mi ſię ten człowiek wydaie pełen wdziękow, rzekła ſama w ſobie, zbliżę ſię do niego śmiało; prawda, że ſama tylko tu ieſtem, ale coż to szkodzi, czyż ſię mam obawiać iakiego niebespieczeńſtwa miłości? Ah! na samę tylko ſłowa tego wzmiankę serce ſię moie buntuie. Nimfa nieśmiertelna mogłażby zapalić ſię miłością człowieka? Jakożywo. Znam ia dobrze naturę mego serca, mocnieysze ieſt, niż żeby miało być zranione ſtrzałami Kupidyna (k); ale procz tego nie możnasz zabawić ſię z ludźmi bez wpadnienia w ſidła miłości? Tak z sobą rozmawiała owa niebaczna Nimfa. Przyſtępuie iak może naybliżey dla przypatrzenia ſię Megapentowi, ſkoro go obaczyła zawiodła ſię na ſwoiey nadziei, uczuła zaraz zapalaiący ſię w swym sercu miłości płomień

(k) Kupido albo miłość ſyn Marſa y Wenery, Bożek roſkoſzy. Maluią go w poſtaci chłopięcia małego, czaſem z zawiązanemi oczami trzymaiącego łuk z ſtroną ogniſtą, na ramionach powieſzony ſahaydak, napełniony takiemiż ſtrzałami.

mieć, nie może oderwać swych oczu wlepionych w Megapenta, rozpływa się z pociechy, patrząc Nań, piie nieprzerwanym ciągiem śmiertelną miłości truciznę. Tym czasem uczyni iakiś łoskot, chcąc być postrzeżoną od Megapenta, ktory rzuciwszy okiem na tę stronę gdzie była Nimfa, postrzegł ią niby chcącą się ukryć. Syn Menelausza zdziwił się urodzie Foloy, skład Twarzy iey naturalny był y przyiemny, wdzięki naypowabnieysze zdawały się tam swoich pieszczot założyć stolicę. Cała iey postawa była dorodna a subtelna, miała na sobie szaty lekkie, ktore wolny Zefir przewiewał. O! Bogini! rzekł do niey Megapent, iakim szczęściem zdarza mi się oglądać cię w tych mieyscach? Foloe, ktora pierwey nie mogła się nasycić widzeniem Megapenta, nie śmie teraz nań poglądać, boi się w oczy mu zayrzeć. Nakoniec spuściswe oczy na ziemię, nie maiąc zasłony na zakrycie swego przyiemnego rumieńca, ktory iey lice opłonął, odpowiada mu w te słowa: zapomniałam swego łuku przy tym zrzodle, y szczęściem zastałam go ieszcze. Gdyby był inny iaki człowiek, nie ty przechodził tędy, pewnieby był sprzątnął moy łuk, a ia na-

bawiła bym ſię była biedy, ſtawaiąc przed Dyaną bez zwyczayney moiey broni, ale łatwąbym znalazła dla ſiebie pociechę, gdybyś go był ty wziął, a nie kto inszy, bo przed tobą muſi wszyſtko broń ſkładać wielce mi wdzięczny człowiecze. Te oſtatnie słowka niechcącey wypadły Nimfie, pomięszana ztąd była na iakiś moment, potym iednak przyszedłszy do ſiebie, rzekła daley: kiedy masz upodobanie polować w naszych lasach, muſzę ci przynaymniey ofiarować ſtrzałę, ktorey żelasko ieſt, niezawodne, nigdy niechybi celu; oto ieſt, rzekła, dobywszy iey z sahaydaku, a oddaiąc ią Megapentowi, przydała: Mieyże w pamięci Foloę. W tym momencie usłyszała Foloe głos Nimf. Pożegnała zatym Magapenta głęboko wzdychaiąc, y tuć to było pierwsze iey weſtchnienie. Jak tylko dała wſtęp miłości, wnet uczuła gorżkie iey ſkutki. Syn Menelausza nie zaraz doświadczył wszyſtkiego co miłość może mieć w sobie naytęższego y nayprzenikliwszego. Ten Bożek chciał ſię wkraść do Jego serca sposobem, ktory iako ieſt naymniey dotkliwy, tak często bywa nayniebespiecznieyszy. Pod ten czas Neoptolem iuż ſię obudził, y rozma-

zmawiał z Heleną y Hermioną. O! Boże ileż On rozumu upatrywał w Corce Menelausza! ile ſkromności! ile rozſądku, ile gruntowności, ile pomiarkowania we wszyſtkich iey mowach! wszyſtkie ozdoby zlane na iey osobę łączyły ſię y iednoczyły z przymiotami iey Duszy, właśnie iak wdzięki trzymaiące ſię za ręce.

Naoſtatek znowu ſię zapuścili do Polowania po Kniei, Neoptolem napadł przypadkiem Foloę, ale go ta Nimfa niezatrzymała. Ten człowiek ktory widział wſzyſtkie powaby ſamey Cnoty, ktorego Thetys umocniła na ſprzeciwianie ſię ſwoim namiętnościom, ktory odebrał tyle Nauk od kochanego ſwego Fenixa, poznał zaraz niebeſpieczeńſtwo, y umiał uzbroić ſerce ſwoie przeciw ſtrzałom, ktoremi go Bożek miłości chciał ugodzić. Ten Bożek myślał mu zadać śmiertelną ranę, zaoſtrzył żelazko iedney ſtrzały na kamieniu cale krwią zbroczonym, kiedy niekiedy oglądał iego oſtrze złośliwie ſię uśmiechaiąc, potym wypuścił go na Syna Achilleſowego. Ale wſzyſtkie iego prożne były usiłowania, ſtrzała tego okrutnego Bożka nie potrafiła zranić ſerca Neoptolema. Dopiero Ow mały chłopiec pełen złości począł

ſię

ſię kwilić , ale iego ſuche zrzenice świadkiem były widocznym wewnętrzney zgryzoty y gniewu. Połamał swoie ſtrzały y łuk , y poleciał z wielkim wrzaſkiem do Matki. Coż to ci moy Synu , rzekła do niego Krolowa Cytereyſka (l) widząc go bieżącego. Jeden człowiek, odpowiedział Iey ten maluśki Bożek , szydzi z moiey potęgi. Nayoſtrzeyſza moia ſtrzała niemogła zranić ſerca Syna Achilleſowego. Ja tak ſądzę , ze Thetys muſiała go uzbroić na poſtrzały. Wenus wzięła go na kolana pieſzcząc ſię z nim , aby go uspokoiła. Ten człowiek , rzekła do niego , ſtał ſię powolnym ſłodſzey y ſpokoynieyſzey miłości , niżeli ty ieſteś , kocha on Hermionę , a możnaż kochać nie będąc w naſzym poddańſtwie ? ah ! moy ſynu ! nie bądź tak okrutnym. Ty naywiękſze maſz ukontentowanie , przyprawiać o męki y zgryzotę. Wſzyſcy ludzie o to ſię przedemną żalą, niebądź tak niebeſpiecznym , y niezażyway twoiey oſtrości tylko na

serca

(l) Wenus nazywa ſię Krolową Cytereyſką od Wyſpu Cytery leżącego na Morzu ſrzodziemnym między Kretą y Peloponezem , około ktorego Wyſpu taż Bogini urodziła ſię z piany morſkiey.

ſerca niewierne. To wyrzekłszy Wenus, pocałowała ſyna ſwego, y trzymała go długo na ręku patrząc nań z ſerdeczną pociechą.

Tym czaſem Megapent ukontentowany ſwoim przypadkiem, iuż był opowiedział wſzyſtkim myśliwcom, co mu ſię przytrafiło. W tym pokazuie ſię ielen na wyſokiey ſkale, Megapent bierze ſtrzałę, nieſzczęśliwy podarunek ktory odebrał od Foloy, obaczemy, rzecze, czy mię Nimfa nie oſzukała, to mowiąc, wypuszcza ſtrzałę do ielenia, ta leci, y przeszywa mu bok; uczynił to doświadczenie w obecności wſzyſtkich myśliwcow, ktorzy bezrozumnie wznoſzą radoſne okrzyki. Tak to ludzie ślepi, cieſzą ſię częſto z tego, co im bywa płaczu okazyą. Jeleń chce uciekać, aż czuie że go moc iakaś zatrzymuie Boſka, farba z poſtrzału pluſzcze, iak zrzodło wody wypływaiące ze ſkały. W tym dziwny cud widzieć ſię daie, kopyta iego wraſtaią w ziemię, reszta zwierza okrywa ſię korą, y drzewo zachowawszy naturalną Ielenia poſtawę, wnet zielonym liściem okryte było. Był to ulubiony Dyanie Ieleń, Ona nie chcąc aby był łupem myśliwcow, przemieniła go w Dęba.

Wnet

Wnet las zaszumiał, zadrżała ziemia, wszystkie wzruszyły się drzewa. Na ten okropny skutek każdy drży z boiazni, wszyscy myśliwi hurmem uciekaią z lasu, chcąc się uchronić nieszczęścia, ktore im groziło. Lacedemończykowie od nieiakiego czasu zaniedbali Dyanie ofiar, tuć to był pierwszy skutek gniewu Bogini, udała się do Brata swego Apollina, nalazła go przy brzegu Rzeki Alfeyskiey (m) gdy powracał z Łowow, y chłodził się powiewem Zefirow w cieniu Topolowym. Podźno moy Bracie, rzekła do niego zadyszana Bogini, zemściy się wzgardy, ktorą cierpię od niedołężnego człowieka. Syn Menelausza zabił mi niezleczoną strzałą ulubionego Ielenia. Lecz małoby to było ieszcze, gdyby wszyscy Lacedemończykowie niezaniedbali czci moiey, y wcale o mnie nie zapomnieli, Twoięć to Siostrę, ciebie samego w niey gardzą. Przyspieszmy więc zemstę naszę, uzbroy-

(m) Alfeusz był Myśliwiec, długo starał się o Aretuzę Nimfę z Froncymeru Dyany, ale Dyana przeszkodziła temu przemieniwszy Artuzę w zrzodło, a Alfeusza w Rzekę, ktora płynie przez Elidę kray zachodni Peloponezu.

uzbroymy ſię wszyſtkiemi naszemi ſtrzały. Wzruszyły Apollina, ſłowa Dyany. Już obydwa te Boſtwą wyniołſzy ſię na powietrze, lecz z większym pędem niżeli naygwałtownieyszy wicher, ale w tey w ktorey byli zapalczywości, ieszcze ſię im y ten bieg powolny zdaie. Już poſtrzegaią kupę przeſtraszoną Myśliwcow, ktorzy przez pola uciekaią, iuż nad ich głowami świszczą śmiertelne ſtrzały, ktorych ſię uchylić darmo uſiłuią. Dyana upatruie Megapenta, aby go swoią ugodziła ręką. Poſtrzegła go przy Neoptolemie, y wziąwszy na cel, wymierzyła mu żelazo w samo serce. Jużby było po tobie Megapencie, gdyby łaſkawa na ciebie Juno nie odbiła na ſtronę śmiertelney ſtrzały. Taż Bogini przeſtrzegła Thetydę o niebespieczeńſtwie, w ktorym był Neoptolem. Thetys cała w przeſtrachu wyſkoczyła z swoich bezdennych mieſzkań, pobiegła czym prędzey do nieba, Bramy Olimpu ſame ſię otworzyły na przybycie Thetydy. Godziny (n) otarły iey wdzięcne włosy, ktore ieszcze ſkropione były wodą Oceanu, rozwinęły iey długą szatę, y każda opinała na

(n) Godziny, Corki Jowisza y Temis; było ich trzy: Eunomia, Dice y Jrene.

ła na niey wdzięki y powaby, aby Bogini ściągnęła na siebie względy naywyższego z Bogow. Wchodzi do Olimpu cała w iasności. Jowisz siedział na swoim Tronie, promienie żywego y czystego światła otaczały go w koło, blask wielki iego Maiestatu całe oświecał niebo, y pewnieby wszystkę ogarnął ziemię, gdyby się w tey postaci oczom ludzkim pokazał. Ztąd też on składał z siebie tę iasność, kiedy czasem obcował z ludźmi na ziemi,

Wszyscy Bogowie oczekuią, co powie Thetys chcąc się dowiedzieć przyczyny smutku, ktory się na iey Twarzy wydawał. Cały uciszył się Olimp, a Thetys przystąpiwszy do nog Jowisza zalewa się łzami, y tak do niego mowi: Jednowładny Panie Bogow y ludzi obroć oko na naynędznieyszą że wszech Bogiń. Wiesz ile mię łez kosztował Syn moy Achilles, zawsześ dawał ucho łaskawe mym prozbom, ktorem za niego wylewała, przychodzę dziś toż samo czynić za Synem iego, ktorego tyle kocham co Oyca. Tu się zatrzymała dla otarcia łez, ktore strumieniem płynęły po iey licach, y w ktorych się oczy iey kąpały. Rzekła potym: oto okrutna Dyana ściga Neoptolema swe-

mi ſtrzały, chce mieć cały Dwor Menelausza swoiey zemſty ofiarą. Ale kto nay-większy sercu memu sztylet zadaie, to niewierny Apollo, on u mnie zawsze po dzienney podroży spoczywa (o), a teraz chce mieć trupem od swoich ſtrzał mego Wnuka. O! Jowiszu oſądź moy sprawiedliwy żal, uznay okrucieńſtwo Dzieci Latony.

Słowa Thetydy zapaliły natychmiaſt gniew Boga trzymaiącego Pioruny. Jako? zawołał ten ſtraszny Bog głosem, na ktory wszyscy Bogowie zadrżeli: także to Apollo przeciw mnie powſtaie? wie on iak ia kocham Syna Achillesowego, a przecię śmie godzić nań okrutnemi ſtrzały? Już że to zapomniał, żem go raz ſtrącił z Nieba? (p) y rozumie że tego drugi raz uczynić

(o) Apollo czyli Febus odprawiwszy po Niebie swoy bieg dzienny, pławi konie w Morzu, y sam w mieszkaniach Thetydy na dnie Morſkim spoczywa.

(p) Eſkulapiusz Syn Apollina był okazyą ſtrącenia z nieba Oyca ſwego, gdy bowiem doszedł był tey doſkonałości w sztuce lekarſkiey, iż umarłym życie przywracał. Jowisz na prośbę Plutoną Brata swego piorunem go zabił. Mszcząc ſię Apollo pozabiiał Cyklopow, Pomocni-

nić nie mogę? Ah! ieżeli o tym wątpi . . . W tych słowach, iuż chciał rzucić piorun, ktory miał w ręku zapalony, aż Thetys, ktora o sam tylko prośiła pokoy, wstrzymała rękę Jowisza. Więcey miała trudności w uspokoieniu rozgniewanego, niżeli ią kosztowało iego roziątrzenie. Właśnie iak pożar wielki, ktory łatwo iest rozniecić, ale trudno potym ugaśić. Prośiła Jowisza, aby posłał Jrydę (q) do Apollina y Dyany, ktoraby Im rozkazała poprzestać iuż swoiey zemsty. Ci gdyby nie byli posłuszni iego rozkazom, mogłby ich dopiero sprawiedliwie ukarać. Wysłuchał Jowisz Tetydy, y uśiadł na swoim Tronie, Wszyscy Bogowie ostygli z boiaźni, ktora ich przerażała, bo chociaż Jowisz iest z siebie samego pełen dobroci, strasznym atoli iest Bogiem w swoim gniewie. Ucisżyli się wszyscy, ża-

kow Wulkana, w kowalskiey około piorunow robocie. Tym postępkiem urażony Jowisz, strącił go z nieba z Bostwa ogołocił na czas nieiaki.

(q) Jrys kursorka Junony, ktora ią przemieniła w Tęczę, y na niebie osadziła, kochała bowiem ią mocno, iż od niey żadney nigdy nie pomyślney nie słyszała nowiny.

żaden nie śmiał uſt otworzyć na ſtronę Dzieci Latony. Sama nawet Latona mimo wielkich względow, ktore miała u Jowiſza, nieśmiała ſię za niemi uiąć, ponieważ Bogu ieſzcze twarz z gniewu nie opłonęła.

Jrys zbiegła do Apollina y Dyany, y rzekła do Nich: Rządzca naywyżſzy Niebios rozkazuie Wam ażebyście tey rzeźby okrutney koniec uczynili. Piorun Iego iuż miał ſpaść na was, lecz Tetys mściwą mu zatrzymała rękę. Ten Bog ciężko ieſt zagniewany, iedyne tylko nieodwłoczne poſłuſzeńſtwo gniew Iego ukoić może. Dzieci Latony przeſtraſzyły ſię temi słowy, uczyniły zadoſyć rozkazowi, ale Dyana zawſze chowała w ſercu ſwoim zawziętość. Rzekła ona do Boſki Kurſorki: Powiedz Jowiſzowi, że kiedy tego chce, to ia poprzeſtanę wznośić ſię na Niebiosa dla poieżdzania mym wozem, że y moy Brat gotow ieſt ſwoy porzucić, y puścić konie gdzie ich ſzalony pęd zanieſie, będziem prowadzić nikczemne życie na ziemi. To wyrzekłſzy, udała ſię na ulubiony wyſep Delu. Apollo oddalił ſię na Gorę Parnaſſu leżącą w Focydzie (r) tam to on uwieńczony

(r) Focyda, albo Focis, kray Grecki leżący nad odnogą Koryntską.

czony laurem wygrywa na ſwoiey Lutni w pośrzod Muz (s) Pieśni Boſkie.

Jrys odleciała do Niebios, oznaymuiąc Jowiszowi że Apollo y Dyana byli powolni na iego roſkazy, y że ta gotowa ieſt, ieźli tego zechce niepokazywać ſię na Niebie. Na to Bog piorunow ſtrasznym odezwał ſię głoſem: iak zechcę to ona nie będzie niczym ani na niebie, ani na ziemi, ani w Piekle (t) Tetys padła przed nim czyniąc mu dzięki. Jowisz spoyrzał na Nią z uśmiechem, ktory rozpędził z czoła iego grożliwe marszczki. Nieba wyſkoczyły z radości, szczęśliwość y wdzięki nieśmiertelne zaiaśniały na Twarzach Bogow, tak, iak ludzie cieſzą ſię, kiedy po czarnych chmurach, y burzy piorunami grożącey obaczą miłe promienie światła

(s) Muzy Jowisza y Mnemnozyny Corki Bogini wszelkiey umieiętności. Było ich dziewięć: Klio, Melpomene, Talia, Euterpe, Terpsychore, Erato, Kalliope, Urania, y Polimnia, w zgromadzeniu ich Apollo prezydował.

(t) Dyana ma troiſty Rząd y troiakie nazwiſko, na ziemi będąc Boginią łowow, laſow, zowie ſię Dyana. Na niebie, gdzie ieſt luminarzem, zowią ią Luna, albo Febe, w Piekle nazywa ſię Hekate.

światła dziennego, y wypogodzoną twarz Nieba bez ciemney pochmury. Bogini Morza powrociła do swego mieszkania, pełna radości y ukontentowania, iż zachowała Neoptolema od niebespieczeństwa w ktorym zostawał.

Tym czasem Lacedemończykowie, ktorzy pozostali w Mieście, dowiaduią się natychmiast o ciężkim nieszczęściu, ktore się zdarzyło. Wszyscy strachem przerażeni wychodzą na to mieysce, gdzie była owa okrutna rzezba. Niewiasty z rozterganemi włosy w Niebo głos krzyczą, y lamentuią. Starcy zgrzybiali wychodzą pochyło drżącym krokiem. O! widoku opłakany! Same tylko trupy okryły ziemię! ale za łaską dwoch potężnych Bogiń Neoptolem, Fenix, Menelausz, y wszystka iego Familia uszła zapalczywości Apollina y Diany.

Naypierwszy ktorego obaczono Trupem na piasku, był Agapenor, Oyciec iego Anceusz, Krol Arkadyi przysłał go był do Menelausza dla zawarcia z nim sojuszu. Ten młody Xiążę był ozdobą Arkadyi, przeto też kochano go, y szacowano powszechnie. Menelausz uyrzawszy go, rzekł do niego łzami się zalewaiąc. O

dzielny Synu Anceuſza, nie kto, tylko Apollo muſiał cię ſwemi ſtrzały ugodzić, Ten Bog wſzyſtkich zażywał ſpoſobow do ſzkodzenia nam przy oblężeniu Troi, nieprzeſtaie do tych czas ſwoiey na nas wywierać zawziętości. Agapenor ieſzcze cokolwiek miał tchu, duſza iego ieſzcze ſię nie rozłączyła z ciałem, ſłyſzał głos Menelauſza, otworzył oczy, y patrzył nań pilno, mimo gęſtey mgły, ktora mu iuż wzrok mroczyła, lecz gdy ruſzył wargami, niby chcąc coś przemowić, w tym momencie Duch iego ogarniony zoſtał ciemnością nocy wieczney.

Menelauſz widząc tak wielką liczbę poddanych śmiertelnemi pobitych razami, gorżki żal czuł na ſercu ſwoim. Wſzyſcy ſię na to mieyſce zbiegali, ſzukaiąc krewnych y przyiacioł ſwoich. Tu ſtrapiona Matka poznaie ukochanego Syna we krwi ſwoiey pływaiącego, y śmiertelną pokrytego bladością, całuie twarz iego iuż niepodobną do ſiebie, ſama ſię iey lęka, poſypuie z rozpaczy piaſkiem głowę, ſzarpie łono ſwoie obſitemi zbroczone łzami, woła na Syna naydotkliwſzemi nazwiſkami, wynurza ſię ze wſzyſtkiemi miłości oświadczeniami, krzyczy na niego: Synu moy

moy ukochany, iedyna nadzieio moia, iużże to cię na zawsze tracę, coż sobie teraz poradzę ogołocona z ciebie? Gdybyś mogł przynamniey choć raz ieszcze do mnie przemowić, gdybyś mogł te zawarte oczy otworzyć, y spoyrzeć na swoię Matkę! o nicbym iuż więcey Bogow nie prosiła, procz tey ostatniey dla mnie pociechy. Ale śmierć głucha na te wrzaski, nie wraca nigdy, co iey raz w ręce oddała ustawa nieodmiennych wyrokow, y prożno się biedna Matka swemi trapi żalami. Na innym mieyscu Oyciec płacze nad Synem: Tu żona szuka męża, a nie może go poznać, tam płaczliwe krzyki Nieba przebiiaią!

Gdy tu Lacedemończykowie pokrywaią się żałobą, Arkadyanie w Niebo skargi swoie niosą, dowiedziawszy się o śmierci Syna Krolewskiego. W naypięknieyszym życia kwiecie (wołaią ci nieszczęśliwi Poddani) zebrali nam go Bogowie! Tylko nam pokazali tego Pana wszelkiemi cnotami ozdobionego. A co nas naywięcey cieszyło, to iego dobroć. Otwarte miał serce dla swego ludu, wchodził w iego potrzeby, Oycem mu był, dawał mu iasno poznawać słodkie skutki swoiey wspaniało-

ści, niemożna go było nie kochać patrząc nań, owſzem wielu go nieznało, a kochać muſieli, nayzawziętsi nieprzyiaciele Arkadyi kochali tego Pana. On był iedyną Dzieci naſzych nadzieią. O! iak ſzczęśliwego ſpodziewaliśmy ſię panowania! Zaiſte Bogowie nie muſieli nas godnemi sądzić tak wielkiego szczęścia. Ten Pan wart był całemu światu panować, ale choć nie noſił Korony, można mowić, że był Panem serc naszych. Cała Arkadya temi głoſy ięczała, wszyſtkich serca od żalu ſię kraiały, po ſtracie tak ukochaney głowy.

Tym czasem Neoptolem czuł ciężki żal, smutek ſerce iego ogarnął. Megapent wznoſił oczy y ręce swoie ku Niebu, żal niedopuszczał mu ſłowa przemowić, niemogł nic z serca swego wycisnąć, procz wzdychania y ięków, ſkutkow okropnych, ciężkiego smutku. Menelausz zamknąwszy ſię w pokoiu, cały zanurzył ſię w żalach. Zdał na Fenixa przygotowanie pogrzebu Agapenora. Obmyto zaraz rany Jego naywonnieyſzemi oleykami y nabalſamowano naydrożſzemi perfumami Arabii. Ciało wyſtawione było przez dzieſięć dni na widok Poſpolſtwa. Lud wkoło ſtoiący gorżkich łez wylewał potoki, uſtawicznie

czznie

cznie bito na ofiarę niewinne Owieczki. Kapłani uwieńczeni gałązkami Cypryssowemi, zbierali w Czary ich posokę, potym okrywszy czarnemi zasłony głowy swoie, wyszeptywali cicho pewne słowa. Prosili Bogow podziemnych, aby raczyli przyiąc Duszę Agapenora. Wzywali Plutona (u) tego strasznego Boga, ktoremu żadna głowa wyśliznąć się niemoże, wzywali też nieubłaganey Prozerpiny (w) y rownie okrutney w Piekielnych kraiach, iak była łaskawa y przyiemna w Ziemskich. Wzywali Minosa (x) Sędziego Dusz prze-

(u) Pluto, Brat rodzony Jowisza, ktory czyniąc podział świata między Braci, zachowawszy sobie Krolewstwo Nieba, Neptunowi oddawszy rząd Morza, Plutonowi nadał Piekielne kraie.

(w) Prozerpina, Corka Jowisza y Cerery. Pluto wykradł ią y zaszlubił sobie, Matka iey Ceres szukała zgubioney Corki chodząc po całym świecie z zapaloną pochodnią, y nakoniec dowiedziała się o niey, poszła do Piekła, ale sama iuż Prozerpina nie chciała wychodzić na świat.

(x) Minos był Krolem wyspu Krety, a gdy po śmierci zaszedł do Piekłow, Fatum oddało mu skrzynkę z losami życia ludzkiego. Tam tedy osiadł, y sprawuie urząd Sędziego Dusz na tamten świat idących.

wiezionych na ciemne brzegi. Błagali Charonta (y) niemiłosiernie odpychaiącego od swoiey łodzi Dusze Tych, co nie maią Ciał pogrzebionych, głuchego na wszystkie proźby, ktore mu czynią, ręce do Niego ściągaiąc. Nieprzepomnieli y ciebie o Dyano, ktora iesteś okrutną w Piekle Hekatą, dano ci na ofiarę Owieczkę czarną, lecz nieuspokoił się przeto gniew Twoy, wymagałaś ofiar od całey Lakonii, gdzie Twoia cześć poszła w zaniedbanie: Czasem wznoszono płaczliwe krzyki, y znowu w głębokim zanurzano się milczeniu, co przytomnych w pobożny iakiś wprawiało postrach.

Na koniec dziesiątego dnia złożono zwłoki Agapenora na stusie. Wystawiono Mu wspaniały Nadgrobek w Swiętym Gaiu blisko Lacedemonu. Tamci to kości wszystkich Krolow Lacedemońskich składano, tam y popioły Agapenora zamknięto w wspaniałym Mauzolu. (z) Na nim wyobrażo-

(y) Charon, przewoznik Piekielny, ktory same tylko Dusze pogrzebionych przewozi przez Rzekę Styx, wprzod iednak bierze od przewozu pewny pieniądz; Jnne zaś niemaiące pogrzebu odpycha y muszą przez lat sto czekać przewozu.

(z) Artemizya żona Mauzola Krola Karyi, ta-

brażono wſzyſtkie Cnoty wielkiego Tego Xiążęcia. Widzieć tam było zapłakane Męſtwo, Hoyność, y Mądrość. Z drugiey ſtrony wyſtawiono wybladłą śmierć, ścinaiącą bez braku wſzyſtkich ſwoią nigdy nieſtępioną koſą.

Już były nieodmienne Wyroki, czas ſzypko uchodzący bez żadney powrotu Nadziei; Wieczność do ktorey on zmierza, iako Rzeki do Morza ſpływaiące, y w nim niknące. Trochę niżey wycieſane były na kamieniu wſzyſtkie nędze y ſłabości Człowieka, bole y łzy, ktore ſię z nim rodzą. Zazdrość, ktora wſzyſtko opak tłomaczy. Niewinność, wiarołomſtwo niosące w ręku swoich wielkie bratnale. Zgryzoty, ktore Człowiekowi wszyſtkie uciechy mierżą. Sny, ktore go czasem w niespokoyność wprawiaią. Choroby, ktore Ciało iego dręczą, osłabiaią zmysły, y przyspieszaią śmierć przeſtraszaiącą swoim przybyciem, y przecinaiącą życie Człowiekowi. Dym rozchodzący ſię y prożny cień, oznaczały iak

ki Mężowi ſwemu wyſtawiła Nadgrobek, iż go między Cuda ſwiata policzono, ztąd wſzyſtkie wſpaniałe nadgrobki nazywamy Mauzolea.

wſzyſtko ieſt znikome y iak niemaſz nic na świecie gruntownego, procz ſamey Cnoty.

Jak tylko zwłoki Agapenora zamknięto w grobie, lano na wierzch mogiły drogie likwory. Wzywano do ofiar Duſzy iego. Woły ryczące w około, wzniecały kurzawę padaiąc na piaſku pod Toporem. Tu poſoka obfitemi płynęła zrzodłami. Tam pełne mleka wylewano puhary.

Megapent iednak zawſze był ſmutny, ſerce iego żadney nieprzyimowało pociechy, ſen ktory ſłodzi naſze fraſunki, nie lepił oczu iego, niemogł cierpieć żadney dobrey rady, zdawał ſię mieć ukontentowanie w ſwym ſmutku, y pieſzcotę w swym żalu. Syn Achillesa lubo przyuczony do znoszenia ſtatecznym umyſłem naywiększych Fortuny dziwactw, ſtał ſię ſłupem śmiertelnego smutku patrząc na nieszczęście przyiacoł, wszyſtkie uwagi, ktore mu czyniono, bardziey go ieſzcze trapiły, ale ſłodkie Fenixa ſłowa potrafią wkrotce ukoić żal Neoptolema y Syna Menelauſzowego.

PRZY-

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

XIĘGA SZOSTA.

DŁUGIE Fenixa doświadczenie nauczyło go poznawać ſerca ludzkie, y kierować umyſły nayniesfornieyſze y nayzaciętsze. Wiedział on, iż potrzeba na iednych zażywać miny oſtrzeyszey, ſtrofowania żywſzego y dotkliwszego, a przeciwnie z drugiemi powoli y łagodnie poſtępować należy, że dobrze ieſt przyſtać z razu na ich zdania, a potym gdzie ſą nayſłabſi, ztąd na nich zachodzić, y tyſiąc z niemi obiegow uczynić, ażeby ich rozum kształtnie oświecić, y naprowadzić na drogę prawdy y ſprawiedliwości. Słowa oſtre bardzieyby ich roziątrzyły paſſyą. Gdy kto chce w biegu zatamować byſtrą rzekę, podnoſi ſię do gory, burzy ſię, y rozhukane iey fale zrywaią gwałtem wszyſtkie zawady, trzeba pozwolić biegu wodzie, y zwracać ią cale nieznacznym spo-

sobem.

sobem. Tak Fenix zmiarkowawszy pod swoię bytność w Lacedemonie naturę Megapenta, umiał mu to wszystko przekładać, co tylko mogło służyć do wyprowadzenia go z smutku, y uczynienia mu nayżywszych na umyśle wyrazow, umiał go poruszać, przekonywać umysł iego, zaraz niewiem iakaś moc wkradała się do serca Magapenta, skoro pozwolił ucha Fenixowi, y wszystkie dobre skłonności, ktore miał z natury, lecz ie zapędy młodości iuż były prawie zatłumiły, ożywiły się w nim.

Syn Menelausza miał skłonności godne swego rodu. Dały mu nieba naturę żyzną y szczęśliwą, ale iey niedostawało uprawy. Menelausz idąc do oblężenia Troi dla powetowania krzywdy, ktorą mu wyrządził niewierny Parys (a) zostawił Megapenta w ręku Klitemnestry (b) ale

ta wia-

(a) Parys syn Pryama Krola Troiańskiego, będąc wysłanym od Oyca do Lacedemonu, aby się upomniał o Hezynię Ciotkę swoię, ktorą był porwał Telamon; podczas tey swoiey Legacyi, uwiedziony cudną pięknością Heleny żony Menelausza, wykradł Ją, y dał okazyą oburzenia się całey Grecyi na Troię Oyczyznę Jego.

(b) Klitemnestra Corka Jowisza y Ledy, a

ta wiarołomna Niewiasta tylko swych sprośnych patrzyła amorow, tylko myśliła iak się przypodobać Egistowi, a niemiała żadnego starania o skarbie, ktorego iey Szwagier (c) powierzył. Zaniedbała wychowania Megapenta, owa dobra natura nie będąc uprawioną przez pilne cwiczenie, poczęła się powoli psuć, tak im daley szedł w lata Syn Menelausza, tym głębiey wkoreniały się w nim nieznacznie iego występki. Była to dobra rola, ale gnuśna oracza ręka puściła ią odłogiem, y wyrastało na niey wiele chwastu. Na koniec Megapent stał się zbiorem cnot y występkow, co wszystkich znaiących grunt serca iego pobudzało do żalu, że piękne iego skłon-

żona Agamemnona Krola Argow, ta w niebytności Męża swego, kiedy był pod Troią, upodobała sobie Egista nieiakiego, y aby ią wziął za żonę, namowiła go na za bicie Agamemnona. Jakoż wykonał ten niezbożny rozkaz, y wszedł w śluby z Klitemnestrą. Lecz Orestes Syn Agamemnona przyszedłszy do lat, zemścił się śmierci Oyca, zabiwszy razem y Matkę y Oyczyma Egista.

(c) Menelausz. Był bowiem y Bratem Agamennona Męża Klitemnestry, y miał za żonę Helenę tey Klitemnestry Siostrę.

ſkłonności niemiały wſparcia od dobrego wychowania, ktoreby go było uczyniło ze wſzech miar doſkonałym Monarchą.

Przeciwnym sposobem Neoptolem z urodzenia był ſkłonnym do wyſtępku. Był on przedtym zuchwały, zazdrośny, popędliwy, ale przeciwności iego, niemniey iako y mądre Fenixa rady uczyniły go umiarkowanym, sprawiedliwym, roſtropnym, y cale kochaiącym cnotę. Godny Achillesa Synu, rzekł do niego Fenix: Dosyć iuż tych łez, twoy żal dał iuż doſkonale poznać iak ieſteś dotkliwy na nieszczęście Menelausza. Powinieneś był uczynić ofiarę z łez twoich Agapenorowi; dałeś dowod twoiego ku niemu przywiązania; ale pomniey, że naywiększe cnoty, kiedy ſą bez pomiarkowania obracaią ſię w wyſtępek. Dusza wspaniała, Dusza pełna męſtwa znaydzie dla ſiebie wewszyſtkim pociechę bez uszczerbku rozumu. Natura chce tego, żebyś ſię zaſmucił, nie broni tego y rozum, ale powinienes też być znowu poſłuszny rozumowi, gdy chce aby ten smutek miał iakieś granice. Łzy nasze nie maią być podobne do owych zrzodeł, ktore nigdy nie wyſychaią, ale do tych, co razem wybuchną y uſtaną. Mysl o wybiera-

bieraniu ſię do Peleusza Dziada twego (d) ktory cię wygląda w Teſſalii.(e) Liczy on wszyſtkie dni, Ah! może być, że y teraz wychodzi na wysoką zamku swego wieżę, poglądaiąc na Rzekę Peneusz (f) czy nie idzie iaki Okręt, ktoryby cię wysadził do Portu Laryſſy (g) y powraca zalewaiąc ſię łzami, że nie widzi ſwego na Tron naſtępcy. O! Neoptolemie ſtaray ſię sam ſiebie zwyciężyć, iakeś mi dawniey obiecał, na tymci to prawdziwey chwały grunt zasadza ſię.

Te ſłowa przeięły wſkroś Neoptolema, począł ſobie ſam czynić gwałt, przezwyciężaiąc swoy żal. Jak mu tylko wspomniano chwałę, zaraz zdawał ſię uczuć iakiś bodziec, na ktory bardziey niż na wszyſtko inne był dotkliwym. Mądry Fenix ſtarał ſię takiemi duszę iego napawać zdaniami, iakie powinni mieć prawdziwi Bohatyrowie. Tak tedy Syn Achillesa

(d) Peleusz Mąż Bogini Thetys, a Oyciec Achillesa.
(e) Teſſalia Kroleſtwo Grecyi nad Morzem Egeyſkim.
(f) Peneus rzeka w Teſſalii.
(g) Laryſſa ſtolica Teſſalii nad Morzem Egeyſkim.

lesa otarł ſwoie łzy, y wziął gorę nad swoim smutkiem.

Tym czasem Nimfa Foloe cała była w niespokoynosciach y pomięszaniu, że nie mogła widzieć Megapenta, miłość ktorą karmiła w sercu swoim, wprawiła ią w iakieś szaleńſtwo, oddalona od celu swoiey paſſyi, prożno go po lasach y gorach upatruie, błąka ſię wszędzie z roſtarganemi włosy, iak iaka Bachantka, wrzaſki iey rozbiiaią ſię po gorze Taygetus (h) iuż to nie owa Foloe tak miła, tak przyięmna, zapamiętałość, obłąkanie umyſłu, rospacz oſiadły na iey Twarzy. Megapent zawsze iey na myśli, portret iego wszędzie za nią chodzi, nie może ſię odeń oderwać. Zamiaſt tchu, same tylko z wnętrzności iey ciężkie wybuchaią wzdychania. Nędzny Człowiecze! Zawoła iedną razą, takżeś więc na moię nieczuły miłość? Pewnie iuż o mnie niepomnisz więcey? Nie, bezwątpienia, nie, niepamięta okrutny niewdzięcznik! Azaliż on wie, że ia go kocham; Ze noszę zapał miłości w pierſiach moich? Ah gdyby wiedział, powrociłby na to mieyſce. Ale! Ty iuż o mnie nie myslisz okrutniku, może ktora z ludzkiego

(h) Taygetus, Gora wielka w Lakonii.

kiego rodzaiu okowała cię w swoie pęta. Ah bardzo temu wierzę. Będęż więc sama tylko kochać, y nie znaydę moiey miłości świadka inszego procz głuchych Skał, y dzikich zwierząt? Naywyższa tych lasow Krolowo! nie śmiem ſtanąć przed obliczem twoim, miey politowanie nad nieszczęsną Nimfą, ktorą miłość omamiła. Naydawnieyszy płodzie ziemi czarny leſie, ktory żywiſz okrutne zgryzoty moie, dopomoż że mi płaczliwych ięków.

Tak ſobie ta nieſzczęśliwa rozmawiała Nimfa, potym czuiąc ſię osłabioną, zaſtanowiła ſię, podchlebna nadzieia ukoiła iey żale, ſerce iey miła iakaś ogarnęła radość, ktora gdy ſię powoli z krwią po żyłach rozeſzła, wpędziła ią w ſłodką iakąś mdłość. Na ten czas zdało iey ſię, iakoby widziała przed ſobą Megapenta, y że ten uięty był iey żalem. Aż nagle przyſzedłſzy do ſiebie, uczuła dobywaiące ſię z piersi ſwoiey iedne po drugich gorżkie wzdychania, y żal znowu ſię w Niey odezwał. Jakem była dotąd ſzczęślwą, rzecze ſama do ſiebie, pokim niewiedziała, co to ieſt kochać, serce moie wolne kosztowało w niewinności miłego ſłodyczy

pokoiu,

pokoiu, przyiemne światło ktorego ledwie teraz iaka pozostała we mnie pamiątka, obiaśniało moy rozum. Dni życia mego spokoyne y szczęśliwe płynęły mi iak strumyk cichy między kwieciem, a teraz okrucieństwa, niespokoyności, podeyrzenia, taiemne troski, zgryzoty, razem się na mnie zwaliły. Ale coż to ma szkodzić cnocie moiey? Nie mogęż kochać bez występku? Ah! niestetyż! Toć to mię zgubiło na ten czas, kiedym obaczyła Tego, ktorego teraz wielbię. Rozumiałam, że mogę z nim pomowić bez zapalenia się miłością, a teraz pytam się czy go nie mogę kochać bez uszczerbku moiey niewinności. Wnet sam występek niemiałby nic dla mnie szkaradnego. Otoż przeklęta miłości iakeś mię ty prowadziła po stopniach na wszystkie twoie szaleństwa; Tyś mię skrępowała ognistemi łańcuchy, y niedopuszczasz mi wydobyć się na wolność. Ten Bożek nielitościwy ma ukontentowanie patrzać na mnie schnącą od żalow. W tym momencie uczuła Nimfa srogi szturm od wszystkich swoich dolegliwości, rozpacz opanowała iey serce. Nie mogę rzekła ani przestać kochać, ani spodziewać się wzaiemności. To mowiąc wybiegała na wy-

soką skałę wiszącą nad rzeką Eurotas (i) Boże tey rzeki, zawołała, miey litość nad moim losem, potym zamrużywszy oczy, rzuciła się w Eurotas, ieszcze iakieś pomrukuiąc słowa.

Bog rzeki użalił się nad nieszczęściem Nimfy, uważał ią przedtym szczerą, skromną, niewinną, a teraz ią widzi pomięszaną, obłąkaną, y szaleiącą. Poznał, w iaką ślepotę zaprowadza miłość nayniewinnieysze y naylepsze natury, kiedy sobie nadto ufaią. Przyiął Foloę pomiędzy swoie Naiady, zimność wod ugasiła w niey ten płomień miłości, ktory ią palił, y zapomniała o Megapencie, o ktorym nie trzymała, żeby ią miał kochać. Lecz Syn Menelausza ledwie się oswobodził z swoiego smutku, aż zaraz uczuł owe słodkie wyrazy, ktore Nimfa Foloe uczyniła na sercu iego. Ile razy był na osobności, naymilsze iego było ukontentowanie myśleć o Niey. W kilka potym czasow iak ona skoczyła w rzekę, powraca na toż samo mieysce, czyby tam znowu nie obaczył Foloy. Słyszy niespodzianie płaczliwe Nimf głosy, ktore ubolewały

(i) Eurotas rzeka Lakonii.

nad ſtratą Foloy swoiey koleżanki, cały las ſmutne ich odbiia tony. Dotkliwa Echo (k) rowno z niemi płakała. Wſzyſtko tu brzmi imieniem Foloe, rzekł ſam do ſiebie Megapent. Co to znaczą te głoſy opłakuiące los tey Nimfy? Czy tylko y ona razem z nami nie ſtała ſię ofiarą zapalczywości Dyany? Nimfy uciſzyły ſię y pochowały, iak tylko poſłyſzały Megapenta. Tym czaſem pełne miłości wyobrażenia rozpływaią ſię po ſercu iego, burzą go rożnemi myślami, ktorych on miłego ſzturmu wſtrzymać nie może, zapadłość dolin, ſzmyr zrzodełek ieſzcze go bardziey w tym ſtanie utrzymuią. Miłość wysilała ſię na naypowabnieyſze przyłudy dla odziedziczenia ſerca Megapenta. Iedną razą ſzum niezwyczayny zmięſzał tych mieyſc zaciſze, Wody Euratu zapieniły ſię, Bog Rzeki podnioſſzy ſwoię nieśmiertelną głowę, po-

(k) Echo Corka powietrza y ziemi była wprzod Nimfą. Juno rozgniewana na nią, iż kiedy Jowisz z Nimfami Froncymeru Teyże Bogini zabawiał ſię, ona ią cichawemi dyſkursami zatrzymała, naznaczyła iey za karę, ażeby oſtatnie tylko syllaby powtarzała, kiedy będzie od kogo spytana. Taż Nimfa lubo potym uschła z rospaczy, przecież ſię głos iey pozoſtał.

pokazał ſię uwieńczony trzciną. Brodę miał długą, z ktorey ieszcze woda kapała. Wspierał ſię na swym trzyzębnym oszczepie, ktory trzymał pochyło. Nim zaczął mowić, wſtrzymał bieg wod, y wiatry uciszył, a potym odezwał ſię w te ſłowa: Młodzieńcze Lacedemońſki, wſkazuiąc na Megapenta, pewnieś przyſzedł chcąc ſię dowiedzieć o losie nieszczęśliwey Foloy? Tu Nimfa zatopiła ſię w tobie głupią miłością, a nie widząc cię więcey, rzuciła ſię w wody moie. Jam ią przyiął w Poczet mych Naiadow. Precz ztąd człowiecze, nie mięszay nowemi poſtrachy mych rzek spokoynych; to wyrzekłszy, natychmiaſt zanurzył ſię w głębi wod swoich, ktore wrociły ſię do swego biegu, y wiatry rozpoczęły swoy szmyr po liściach.

Megapent przeięty wſkroś nieszczęściem Nimfy, niemogł łez wſtrzymać; nauczył ſię, iak ſą ſzkodliwe miłości wzruſzenia, y cały zadrżał na nie. Wyszedł z tego nieszczęſnego mieysca, y powracaiąc do Lacedemonu, napada Fenixa rozmawiaiącego z Neoptolemem. Fenix pomiarkował z Twarzy Megapenta pomięszanie ktore go wewnątrz trapiło, y rzekł do Niego: O Megapencie! Ja widzę, że cię

iakaś taiemna nieſpokoyność dręczy, znam ia ią, y wiem dobrze, nie możesz ſię z nią przedemną ukryć. Ulżyi sercu twemu zgryzoty, ktorą czuie, powierzaiąc iey swemu Przyiacielowi. Megapent nie mogł ſię oprzeć tey zaczepce, rozumiał iż Fenix zapewne wiedział co mu ſię przytrafiło, gdy z takim upewnieniem, y tą umyſłu ſtatecznością mowił, a nie mogąc daley przed nim ſię taić, rzekł do niego: Tak ieſt moy kochany Fenixie, wyznaięć szczerze, iż Foloe Nimfa ieſt przyczyną mego pomięſzania. Miłość wprawiła ią w ſzaleńſtwo, y ſkoczyła w Eurotas. Bog rzeki zdięty nad nią litością policzył ią między ſwoie Naiady, Tenże ſam Bog o tym mię uwiadomił. Jam wychodził do laſu dla obcowania z tą Nimfą. O! Megapencie! przerwał tu Fenix. Nie widziſzże to, iż miłość chce ſię wciſnąć do ſerca twego przez powaby prożnych y czczych wyobrażeń? Trucizna tym niebeſpiecznieyſza, im ſię zdaie być milſza. Gdybyś ſię ieſzcze na te oſobne powrocił mieyſca, ponęty ktorychbyś tam zakoſztował, wprawiłyby ſerce twoie w chorobę, ktorąbyś ſam dobrowolnie utrzymywał. Miłość pokazuie roże dla ułudzenia nas, ale po-

tym

tym ſtawſzy ſię Panią ſerca naſzego, ſamemi go tylko karmi cierniami. Na ten czas, lecz bardzo poźno poſtrzegamy iakeśmy ſię uwikłali, widziemy ſię w ſrzod Morza pełnego niebeſpieczeńſtw, y podległego tyśiącznym burzom nie mogąc ſię wrocić do brzegu. Tak ow woł, ktory nadobną porwał Europę (l) niewoził iey z razu, tylko po łąkach pełnych rozmaitego kwiecia, Ona ſamę tylko w tey pierwſzey zabawie upatrywała uczciwą rozrywkę, lecz woł obraca ſię wkrotce ku brzegom morſkim, potym nieznacznie wpada w morze. Europa nie poſtrzega zdrady, aż kiedy uyrzała powſtaiące fale około ſiebie, dopiero przeſtraſzona obraca ſię, chcąc wyſkoczyć na brzeg, ale widzi, że od niey ucieka. Prożno sciąga ręce do ſwoich Towarzyſzek, ktore nie mogąc dać iey ratunku, opłakiwały iey nieſzczęście. Otoż maſz prawdziwy Obraz poſtępkow miłości. Chroń ſię mieyſc o-

(l) Europa Corka Agenora Krola Fenicyi cudney urody była, Jowiſz przemieni wſzy ſię w Wołu, wykradł ią, y przenioſł na ſwoim grzbiecie przez obſzerne morza do tey części świata, ktorą od iey Imienia nazywaią Europą.

ſobnych Megapencie, miłość chce ci tam ſwoie zaſtawiać ſidła. Jeżeli ſerce twoie ugodzi iadem napuszczoną ſtrzałą, będziesz czuł śmiertelne bole, ile razy zechcesz iey dobyc, y choroba twoia będzie cale nieuleczona. Jeszcze raz powtarzam: Unikay mieysc osobnych, y nieznayduy ſię tam nigdy ſam ieden. Wyrazy, ktore uczyniła Foloe na sercu twoim, są barдzo swieże: milczenie, zaciſza, szmyr zrzodeł, słodkie zapachy kwiecia wiem iak to wſzyſtko może cię nabawić miłoſnych mysli, przed ktoremi ty powinieneś serce twoie zamykać. Wiedz o tym, że miłość zażywa wſzyſtkich zmysłow naſzych na omamienie nas. Byłbym okrutnym na Ciebie Tyranem, gdybym widząc twoie niebeſpieczeństwo nie przeſtrzegał cię o nim. Nie umiem ia nakſztałt podłych podchlebcow podſycać żądz y chuci Pana, ſzukam raczey ſpoſobu do zleczenia ſerca iego. Jeſzcze masz czas, ieſteśmy panami rodzącey ſię namiętności, możemy ią łatwo w tym razie pokonać. Zapomniy więc Megapencie o tey Nimfie, weź przedſię zabawy, y rozrywki, ktoreby ci ią wybiły z pamięci, nie czekay, poki aż rana nieſtanie ſię nieuleczoną. Y Ty Neoptolemie

lemie ſtrzeż ſię żeby miłość niezaraziła ſerca twego ſwoią trucizną, ieſt to Bożek ślepy, ktory ſamym tylko tchnie nierządem, y ktorego złość wſzyſtkich poruſzy ſpoſobow do wprowadzenia cię w ſwoie śidła. Muśi on pukać ſię z rozpaczy, widząc, że ſerca twoiego nic dotąd nie ſkłoniło procz czyſtych Hermiony powabow. O! Neoptolemie! miey ſię zawſze na oſtrożności! Nie, moy luby Fenixie, nie, odpowiada mu Sýn Achilleſa wzdychaiąc, nigdy tak szkaradna miłość nie poſtanie w ſercu moim. Hermiona ſama potrafiła go zranić, ale miłością taką, ktora ſię gruntuie na rozumie y cnocie. Ja tego byłem zdania, że bez złamania wiary, ktorąm poprzyſiągł cnocie, mogę kochać tę, ktorą mi Bogowie za Oblubienicę przeznaczyli. Samę Cnotę kocham w Hermionie, ona napełnia ſerce moie myślami czyſtemi, y kontentuiącemi. Otoż to ieſt co mię do ſiebie ſkłania, temu ia oprzeć ſię nię mogę, na wſzelką inną miłość ſerce moie będzie nieczułe.

Jak mię to kontentuie, że widzę w tobie tak zdrowe zdania, odpowiada mu Fenix, Niech cię w nich Nieba rowno z życiem utwierdzaią! Tak będzieſz zawſze

ſzczęśliwym, choćbyś był niewolnikiem, możeſz mowić: że ieſteś Krolem, poki koſztuieſz nieporownaney ſłodyczy cnoty, lecz ieżeli ſtraciſz ten nieoſzacowany dar, ktorym Bogowie, ukochane raczą oſoby, życie twoie będzie nędznieyſze nad śmierć, zawſze będzieſz w pomięſzaniu y ciemnościach. Chociażbyś naypierwſzy w świecie oſiadał Tron, nędznym będzieſz niewolnikiem, będzieſz jęczeć pod ciężarem Twych kaydan, poydzieſz z iednego błędu w drugi. Kochay więc Cnotę, moy luby Neoptolemie, ſzczęśliwy potyśiąckroć, kto ſię zna na iey ſzacunku, a tyśiąc razy ſzczęśliwſzy ieſzcze, kto ią dziedziczy. Wſzakże raczyła ci ſię pokazać ze wſzyſtkiemi ſwemi wdziękami. O! iak piękność iey przedziwna ieſt! niewiędnieie ona nigdy! nic iey zmienić nie może! Nie ieſt to owa piękność ktora mięſza ſerce wzniecaiąc w nim gwałtowne namiętności, owſzem przeciwnie utrzymuie go w zupełney ſpokoyności, y zaſzczepia w nim zapały do uciech ſłodkich y oświecaiących, na ktore można ſię puścić bez boiaźni. Powtarzam ieſzcze raz: Kochay Cnotę Neoptolemie, niech ona będzie iedyną twoią roſkoſzą, weź ią ſobie za

Pa-

Panią ſerca twego, ſtaray ſię iey podobać, obroć ku niey wſzyſtkie twoie ſtarania, wſzyſtko twoie przywiązanie, wſzyſtkę twoię uśilność, czyń co ci tylko rozkaże, wzdychay do niey, płacz za nią, nie obawiay ſię w tym podłości, ani miękkości. wſzyſtko to będzie wielkie, wſzyſtko bohatyrſkie. Dopuść iey krolować, y tryumfować nad ſobą, obſtaway za nią, żyi dla niey ſamey. Lecz ieżeli poczznieſz ku niey ſtygnąć, odſtąpi cię zupełnie, bo ona tylko ſię do tych ſkłania, ktorzy ią gorąco, ſtatecznie wielbią, y z prawdziwym kochaią przywiązaniem, nie może ścierpieć podziału, całego ſię dopomina ſerca.

Te były ſłowa mądrego Fenixa. Syn Achillesa był iak ogniem niemi przeięty. Rzucił ſię do szyi swego kochanego Fenixa w ſłodkim iakimśiś zapędzie, ktorego wſtrzymać niemogł, łzy przyiemne ſkropiły mu lice. O mądry Fenixie? zawołał w zadumieniu! Słowa twoie ſą ogniſte! Niemożna cię ſłuchać bez zapalenia ſię miłością cnoty. W iakichże ieſtem obowiązkach takiemu przyiacielowi, ktory wszelkiego przykłada ſtarania aby mię uszczęśliwił. Tyć to ieſteś, ktory mię oświecasz, ktory mię powoduiesz, ktory mię

wspię-

wspierasz! Ciebie ia nigdy kochać nieprzestanę, dla ciebie serce moie będzie zawsze otwarte. Cnota sama to mi nakazuie, abym kochał serdecznie tego, ktory iey stronę utrzymuie.

Tak iest Neoptolemie, odpowiedział mu Fenix, cnota wyciąga tego, abyś w te słodkie wchodził związki, ktore ona sama kleić stara się, y ktore naywiększe w życiu przynoszą ukontentowanie. Że mało na świecie prawdziwych widziemy przyiaźni, nie zkąd inąd pochodzi, tylko iż do zawarcia ich nie przykłada się cnota. Dobieray sobie ludzi cnotliwych, rostropnych, nie interessowanych, a nieuszczerbiaiąc bynaymniey twoiey powagi, złoż przy nich tę hardomyślność, ten humor wrodzony panom, ktory iest przyczyną, iż prawda od ich Pałacow daleko stroni. Zakosztuy Neoptolemie kochany tey przedziwney słodyczy, ktorą się pasą wysoko urodzone dusze, zarabiaiąc sobie na miłość. Naywięksi Bohatyrowie znizali się aż do upodlenia dla zażycia miłości. Brzydź się temi przykładami, ale używay wszelkich sposobow do skarbienia sobie serc ludzkich.

O! iak wielkie dla mnie szczęście, odpo-

odpowiedział mu Neoptolem, mieć przy sobie tak mądrego przyiaciela, co mi odkrywa te prawdy, ktorychbym podobno nigdy nie znał bez niego. O iakby Panowie troſkliwie powinni upatrywać podobnych tobie ludzi! Ci ktorzy nie maią smaku w niczym gruntownym, nie znaią ſię wcale na sobie, obcemi są względem ſiebie samych. To powiedziawszy Neoptolem, zaſtanowił ſię, rozważał szczęście ſwoie, ktorego był uczeſtnikiem, kochaiąc cnotę y używaiąc miłego światła prawdy. Obfity roy zdań dobrych oſiadał w sercu iego. Fenix widząc, że Syn Achillesa pożytkował z iego nauk, patrzał nań z niewymowną pociechą, nic do niego nie mowiąc. Tak własnie iak Matka trzymaiąca przy pierſiach Dziecię ſwoie, pogląda na nie, y wielką ztąd ma radość, kiedy widzi, iż łakomo ciągnie pokarm, ktory go tuczy y umacnia.

Menelauſz przypatrzywſzy ſię tylu Neoptolema cnotom, gotował ſię do złączenia z nim Hermiony Corki ſwoiey przez ſwięte węzły Himena (m) lecz gdy Lacedemończy-

(m) Himen Syn Bachusa y Wenery, Bożek ſzlubow małżeńſkich, wyobrażono go w poſtaci Młodziana białe włosy maią-

mończykowie zapominali zawſze uſpokaiać gniewu Diany przez modły y ofiary ſwoie nagle padły na nich tyſiączne nieſzczęscia, ktore ſpozniły weſele Syna Achilleſowego.

Ztego mieysca, ktore ma związek z Piekłem blizko Tenary (n) Bogini wyprowadziła Hidrę o ſiedmiu głowach, tyſiąc razy ſtraszniéyſzą nad owego Dzika (o) ktorego

cego, trzymaiącego w ręku pochodnią, a na głowie maiącego wieniec Rożany.

(n) Tenara, albo Tenarium, Gora nadmorſka w Peloponezie w kraiu Lacedemońſkim, bliſko ktorey według baieczney Hiſtoryi była szyia Piekielną.

(o) Zeſſania tego Dzika była ta okoliczność: Altea żona Eneusza wydawszy na świat Meleagra, widziała, że trzy Parki włożyły na ogień głownią mowiąc: *Poty to Dziecie będzie ſię chowało, poki ta głownia nie spłonie.* Gdy więc odeszły Parki wzięła fatalną głownią, ugaſiła y schowała. Meleager przyſzedłszy do lat piętnaſtu, zapomniał uczynić ofiarę Dianie, ktora tym rozgniewana, spuściła na całą okolicę Kalidonii Oyczyzny iego, srogiego Dzika, ktory wielkie czynił szkody. Nayprzednieyſi całey Grecyi Xiążęta ziachali ſię na połow owey okrutney beſtyi, gdzie y Meleager wielkie dzielności swoiey dawał dowody. Pierwsza go iednak Atalanta Jaziusza Krola Arka-

ktorego zesłała do Etolii (p) na uciśnienie Miasta Kalidonii. Hirkania (q) sama nie mnoży tak strasznych bestyi. Podobna była owey Lerneyskiey Hidrze, ktorą Herkules pokonał. Ktorędykolwiek przechodziła zostawiała wszędzie okropne znaki swoiey wściekłości, oddech iey ognisty pastwiska wypalał. Przestraszony pasterz, nie wygania więcey na pole swey trzody, pokwapia się spędzić coprędzey do koszary beczące owieczki. Nie słychać iuż po polach ni piszczałki, ni szałamaiow. Rolnik niebespieczny w swey wieyskiey chacie, schrania się do pobliskiego Miasta, widzieć przerażone strachem Niewiasty trzy-

dyi Corka poraziła, y głowę iego ofiarowała Meleagrowi. Ten wzgląd Atalanty wzniecił kłotnią między Meleagrem y Wuiami iego, ktorych on pozabiiał, niedługo atoli y sam żył potym, bo Altea Matka iego rozgniewana o zaboystwo Braci swoich, dobyła owey fatalney głowni, y wrzuciła ią na ogień, z ktorą wraz wnętrzości w Meleagrze spaliły się.

(p) Etolia kray Grecki, w ktorym stołeczne Miasto było Kalidonia.

(q) Hirkania, kray Azyi większey, graniczący z Medyą, sławny wielkiemi puszczami.

trzymaiące za rękę ow nayſzacownieyſzy ſwoy ſkarb, małe Dziatki, ktore podnoſzą głowki w gorę, patrząc na zapłakane ſwe Matki.

Dziwotwor ieſzcze ſię nie zbliżał ku Lacedemonie, lecz wielkie czynił ſzkody około Augii, y Terany, oyczyzny nadobnego Hiacynta (r) nayodważnieyſi tego Miaſta obywatele uzbroili ſię na beſtyą. Nieuſtraſzony Eurymedon, ktory pogardzaiąc życiem, ſtracił był tę boiaźń śmierci, co innych Ludzi trwożyć zwykła. Polikrates, ktory przenoſił śmierć chwalebną nad życie nikczemne y bezſławne; Admetus, ktory mimo przywiązania do żony ſwoiey, porzucił ią w przeſtrachu, ktorym ią nabawiło niebeſpieczeńſtwo iego, na ktore ſię podawał, wielu innych odważnych Rycerzow łączy ſię do ich kompanii na zabicie Dziwotwora. Wnet poſtrze-

(r) Hiacynt Syn Piera y Klio, faworyt Apollina y Zefira, Zefirus widząc raz graiącego w krąg Apollina z Hiacyntem, a zazdroszcząc temu Bożkowi, że do Niego miał więcey przywiązania Hiacynt, tak w gorze ſkierował krąg, iż obiwszy ſię o głowę Hiacynta, na mieyscu go położył, Apollo zlitowawszy ſię, przemienił go w Kwiat tegoż imienia.

ſtrzegaią ſtraſzną iaſkinię, w ktorą ſię ſchraniał, była zaś na wyſokiey, y cale niedoſtępney ſkale. Ledwie co Hidra uyrzała ich, wychodzi natychmiaſt z zaiſkrzonemi od iadu oczyma. Polikrates zaraz ku niey wypuſzcza ſwoy pociſk, ktory ſię złamał o twardą łuſkę, iaką cała ta Hidra okryta była. Eurymedonta nagle zachwycił Dziwotwor, rzuciwſzy ſię nań wielkim pędem. Admetus, gdy go chce ratować, odbiera śmiertelny raz od Hidry, ktora powracaiąc do swey iaſkini, rozdziera na kawałki drżące ciało Eurymedonta, y pożera go zgłodniałemi zęby.

Admetus konaiący zanieſiony był od żołnierzy na barkach do swego domu. Aſteryia żona iego cała wylękniona, przypada z płaczliwym krzykiem. Admetus obaczywszy ią, te wyrzekł do niey oſtatnie ſłowa: nie płacz, moia kochana Aſteryo, twoie łzy ieszcze mi więcey bolu dodaią, pociesz ſię, wszak nie tracisz wszyſtkiego tracąc mnie, zoſtawuię ci Syna mego Mirtylla dla otarcia łez twoich, miey o nim ſtaranie prawdziwie Macierzyńſkie, wspominay mu o mnie częſto: Gdzież ieſt to moie Dziecie kochane chcę mieć oſtatnią pociechę, widząc go nim umrę. Przyprowadzono

wadzono

wadzono zaraz małego Mirtylla, ktory ſię rozpłakał tonem dziecinnym tak dotkliwym y wdzięcznym, iż łzy wycisnął wszyſtkim około ſtoiącym. Czymprędzey go tedy oddalono. Potym Admet podał rękę swoiey żonie z głębokim weſtchnięniem, ktore było oſtatnie życia iego. Ledwie on ſkonał, Aſterya uderzyła w płaczliwy krzyk, wylewa potoki gorżkich łez, kaleczy z rospaczy piersi swoie; Poznaie co to ieſt kochać iaką Osobę z takim przywiązaniem, iak gdyby ſię nie miała nigdy ſtracić. Tym czasem Synek iey Mirtyl coraz ſię spyta: gdzie ſię podział Oyciec? Aſterya, ktora rozumiała iż powinna być tak ſtateczną w żalu, iak była wierną Mężowi swemu, doświadczyła potym, że śmierć lubo ma wiele przykrości, tym ie atoli ſłodzi, że ta rzecz ktorą ona wydziera, iak przed tym była nam ulubiona, tak w zoſtawionych na umyśle naszym ſłodkich ſiebie wyrażeń przynoſi nam tę roſkosz, ktora więcey sprawuie pociechy, niżeli ſię spodziewamy.

Tak Hidra puſtoszyła Lakonią. Ale ktoż uwierzy? Tyle nieszczęść nie nawrociły serc Lacedemończykow do Diany, nie myśleli nawet błagać sprawiedliwego

iey

iey gniewu. Zeby więc ich do tego przymusiła, prosi Brata swego Feba, aby nierospuszczał miłych światła swego promieni nad Lakonią, y umknął całemu temu kraiowi tych dobrodzieystw, ktore hoyną ręką na wszystkę ziemię rozlewa. Natychmiast słońce przestało poglądać łaskawym okiem na Lakonią, smutne tylko y słabe rzucało na nię promyki. Wnet ziemia żadnego nie wydaie owocu. Rolnik ktory iey swoie powierzył ziarna niewidzi wschodzącey swoiey nadziei. Przestraszony grzebie w ziemi iak Wieszczek w trzewi bydląt. (s) Doświadcza zboża, chcąc iego los przyszły widzieć, ale smutne mu czyni wieszczby. Wszystko obumiera w polach, ktore staią się okropną pustynią. Słońce ktore sprawiało rożne odmiany Roku, wszystkie teraz razem mięsza y kłoci. Nędza ustawicznie wrzeszcząca, głod nienasycony, całą przebiegaią Lakonią. Nie długo powietrze ktorym tchną, zaraża

(s) Między rozmaitemi wieszczkow rodzaiami, ktorzy z rożnych znakow przyszłe przepowiadali rzeczy, byli *Aruspices* ktorzy w trzewi bydląt na ofiarę zabitych, przyszłych dopatrywali się rzeczy.

raża ſię. Smutne choroby ſzerzą ſię po wſzyſtkich ſtronach , y blada śmierc , ktora tuż za niemi chodzi , poſpieſzaiąc ſwe kroki , ścina zarownie Panow y Poſpolſtwo.

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

XIĘGA SIODMA.

MENELAUSZ ciężkim ogarniony był żalem, dowiedziawszy się o nieszczęściach, ktore się nagle na iego Państwo zwaliły. Ale mądrość iego y rostropność wsparła Lakonią iuż bliską upadku pod tylą biczami. Takich użył sposobow, że chciał nawet utrzymać ią w dawney swieżey świetności mimo poczynionego spustoszenia od siedmiogłowney Hidry, y nieprzebytey czasów ciężkości. Aż oto okrutna potrzeba (a) wychodzi z głębi piekła wlecze za sobą szatę poszarpaną na kawałki, Berło w ręku żelazne dla

(a) Potrzeba Corka Fortuny, wielowładna iey była moc, tak, że sam Jowisz musiał iey słuchać. Kościoł miała w Koryncie, do ktorego niegodziło się wchodzić nikomu, procz Jego Xięni. Wyrażano ią z rękami spiżowemi, w ktorych trzymała długie szpągi y potężne kliny.

oznaczenia naywyżſzey iey nad ludźmi władzy. Samo na nię weyrzenie zaſtraszyłoby naydzielnieyſzą odwagę. Pycha y moc leżały pod iey nogami. Darmo usiłowały przełamać ią, y ſame ſię potym trapiły nie mogąc iey pokonać. Ona ſzydziła z płonnego ich zawodu, y natrząſała ſię z nich. Poſtępuie daley, nic iey nie czyni odporu, nie zna ani krwie obowiązkow, ani uczynności, ani boiaźni, okropne wſzędzie zoſtawia ślady, ktorędykolwiek przeſzła. Na koniec obraca ſię ku Pałacowi Menelauſza. Wyſokie iego wieże, przed ktoremi zadrżałoby woyſko uſzykowane do boiu, żadną nie były tamą. Żołnierze będący na ſtraży nie mogli iey ſwemi kopiami y pałaſzami zabronić weyścia, przebiia ſię do ſamego Gabinetu Krolewſkiego, ktoremu ſię natychmiaſt ukaże. Ledwie ią uyrzy, zblednieie cały, nigdy ieſzcze tego ſtraſzydła nie widziały oczy iego. Darmo ſię odwraca, ta mu zewſząd zaſkakuie, y nie porzuca, aż dopiero w żalu go pogrążywſzy.

Lecz Fenix, ktoremu Menelauſz odkrył ſwoiey zgryzoty przyczynę, cieſzył go temi ſłowy: O! Menelauſzu, naucz ſię ſzanować potrzebę. Jeżeli kołace do

Bra-

Bramy Twoiey, prożna ieſt rzecz tamować iey weyścia, rowney ieſt mocy iak ſama śmierć. Nie ſmuć ſię z nieſzczęść, ktore na ciebie przeſyła. Byłby to człowiek bezrozumny, ktoryby ſię trapił, y rozpaczał dlatego, że umrzeć muśi. Jeżeli ſię więc nie ſmuciemy w tych nieſzczęściach, ktore ſą nieodbyte dla wſzyſtkich ludzi, chociażby były naywiękſze, z tey iedynie przyczyny, iż ſą nieuchronne. Czemuż twoy rozum nie ma ci osłodzić nieſzczęścia, ktore lubo ieſt twoie ſzczegulne, przecięż ſtaie ſię dla ciebie nieodbytym? Uſtąp więc nieuchronney potrzebie o! Menelauſzu! Mniemay że te nieſzczęścia ſą ci właściwe, y przyrodzone, w ktore cię Potrzeba wprawuie. Bądź posłuſzny tey Corce Wyrokow, przytępiſz tym ſpoſobem oſtrość iey ſtrzał, ona ſama będzie potym wynaydować dla ciebie pociechy. Bogowie zawzięli ſię ſtrapić Lakonią, coż może wſzyſtka ludzka roſtropnosć przeciw potędze Boſkiey? Myśl więc o ſpoſobach błagania zagniewanego Nieba. Nakaż Lacedemończykom, aby wzywali ratunku Bogow. Twoie rady, odpowiedział mu Menelauſz arcy ſą rozumne, idę czymprędzey zadoſyć im czynić.

Gdy tu Menelauſz rozmawiał, wymowny Polimneſtor naywyżſzy Kapłan, y roſtropny Kleomenes dopraſzali ſię u niego głoſu. Wchodzą, aż zaraz w ſamych twarzach wydaią żal, ktory ich ſerca przenikał. Oczy na ziemię ſpuſzczaią, głębokie trzymaiąc milczenie, ktore ciężkie weſtchnienia coraz przerywaią. Menelauſz każe im mowić, nie mogąc znieść troſkliwey ciekawości w ktorey zoſtawał. Na koniec Polimneſtor oſmielił ſię pierwſzy tak powiedzieć: Wielki Monarcho, przychodziemy oznaymić ci z ciężkim naſzym żalem, co za głos wychodzący z bagna obił ſię o naſze uſzy. Piekło zapewne muſiało ſię odezwać tym głoſem, na ktory krew ſkrzepła w żyłach naſzych: *Poty nieſzczęścia trapiące Lakonią nie uſtaną, poki Menelauſz nie poświęci na ofiary Dianie właſną ręką Syna ſwego Megapenta y nieodda go na pożarcie Dziwotworowi.* Uſłyſzawſzy te słowa Menelauſz, nie mogł otworzyć uſt przez czas nieiaki, lecz nakoniec zebrawſzy przez gwałt obłąkane zmyſły, zawołał: O! myśli przeklęta! O! rado nieludzka! Alboż mi to Bogowie ſkaliſte nadali ſerce! Albo ſami ſtali ſię okrutnemi y nielitościwemi Tyrany? Ah

my-

myslec o tym nie można ! Są to słowa ślepey wściekłości, boday ią to samo pochłonęło bagnisko, w ktorym się z tym okropnym słyszeć dała odgłosem ! Jako ? Ja mam broczyć swe ręce w własney krwi moiey ! Lud moy cierpi, ięczy, głos iego przebiia się do uszu moich ! Ale moy Syn, krew moia, czyliż niegłośniey daleko odzywa się w mym sercu ? Gdyby mi to ieszcze kazano wystawić Megapenta na wściekłość okrutney Hidry, rzekłbym na ten czas : Wielcy Bogowie ! Oto iest Syn moy, oddaię go na łup temu straszydłu, niech się sam przeciw niemu zastawia, a zachowaycie Poddanych moich, ktorych całość milsza mi nad moię krew, y nad własną mą chwałę. Lecz Bogowie nieśmiertelni weście mię raczey na ofiarę, niż żebym miał rękę moię uzbraiać zaboyskim żelazem. Menelausz okrył głowę czarną zasłoną na znak naysmutnieyszey żałoby. Megapent wznośi ręce do Nieba dziękuiąc Dyanie, że iego tylko samego chce mieć ofiarą na uspokoienie gniewu swego. Smutek w ktorym widzi pogrążonego Menelausza, iest dla niego nayokrutnieyszą katownią. Nie śmie do niego przemowić słowa obawiaiąc się, aby

nie roziątrzył bardziey ſerca iego. Neoptolem nie mnieyſzym trapił ſię żalem. Smutek ten ſprawił, iż wielką część nocy bezſennie przepędził, ſam ieden, w poświęconym gaiu, rowny z czaſem początek maiącym. Ciemność owego mieyſca napełniała ſerce iego świętym przeſtrachem; ſzmyr uſtawiczny źrzodeł, ktory ſię daleko w zaciſzu nocnym rozlegał. Samo nawet żałoſne spiewanie ptaſtwa, wprawiało go w głębokie zamyslanie. Ow słodki ſpoczynek, ktory zdaie ſię w ten czas wſzyſtkę zaſtanawiać naturę, przechodzi do ſerca iego. Oſobność mieyſca, na ktorą miał pilną uwagę, wznośi duſzę iego, y napełnia go Duchem iakimśiś Boſkim. Pada na ziemię, wielbi Geniuſze (b) owego mieyſca z nabożnym poruſzeniem. A gdy światłość mieſiąca pokazała ſię pomiędzy liściami drzewa, oddaie pokłon Dyanie, ktora ieſt Xiężycem na Niebie. Nayczyſtſza Bogini, zawoła

cały

(b) Każde mieysce według zdania dawnych Pogan miało swego Geniusza, y każdy Człowiek miał swego partykularnego, a niektorzy dwoch przy każdym naznaczali, z ktorych ieden do cnoty, drugi do niegodziwości prowadził.

cały w zachwyceniu, czyliż podobna rzecz ieſt, ażeby cię miał kontentować okropny widok rozlewaiącey ſię po twych ołtarzach krwie ludzkiey? Łzy ktore wylewamy, niepotrafiąż cię przebłagać? Tedy z gornego ſwego wozu odezwała ſię Dyana, a Nieba ſłuchały iey z głębokim milczeniem: Synu Achilleſa, rzekła Ona; Łzy, ktoremi ſię zalewa Lakonia nie żal wyciſka na Lacedemończykach, ale bardziey nieſzczęścia, ktore im dokuczaią. Ludzie umieią płakać w ſwoich dolegliwościach, ale nie myslą bynaymniey o przebłaganiu Bogow, ktorzy ich karzą. Czyż kiedy Lacedemończykowie podniesli oczy ſwoie do mnie, od ſamego początku tych nieſzczęść, ktore ich trapią? Sypaliż wonne kadzidła na Ołtarzach dla przebłagania gniewu moiego? Nie pragnę ia krwie Megapenta, y ieżelim pozwoliła, aby piekło dało ſię ſłyſzeć w Lakonii, z pełnemi okrucieńſtwa ſłowy, uczyniłam to iedynie dla wprowadzenia ich w nieuchronną potrzebę wzywania litości moiey. Potężna Bogini, zawołał Neoptolem, ktora przenikaſz naygłębſze ſkrytości ſerc, weyrzyi na moie łkania ſzczere. Jeżeli ofiary naſze zdolne ſą do ubłagania cię, wnet mieſzkańcy

ſzkańcy ſtu Miaſt Lakonii padłſzy na twarz przed twemi Ołtarzami oddadząc Hekatombe (c) day ſię zmiękczyć łzom naſzym. Wyſłuchała Dyana modlitwy Neoptolema, zmiękczyła ſię niewinnością iego obyczaiow. Był podobny laty y wzroſtem Hippolitowi, (d) kiedy chodził do laſu na polowanie Jeleni y Danielow boiaźliwych. Bogini przypomniała go ſobie, ulitowała ſię zaraz, y obiecała uwolnić od tych nieſzczęść Lacedemończykow, ieżeliby wezwali Jey ratunku, nie mniey, iako y Hidrę ſiedmiogłowną oddać na łup poſtrzałom Neoptolema.

Jak

(c) Hekatombe nazywała ſię ofiara, kiedy ſto bydląt razem zabiiano.

(d) Hippolit Syn Tezeusza y Antyopy, czyli Hippolity Krolowy Amażońſkiey. Ten młody Pan naywiększe miał przywiązanie do łowow. Fedra Macocha iego niemogąc ſkazić cnoty iego, udała go fałſzywie przed Tezeuszem, ktory go przeklął wzywaiąc zemsty od Neptuna. Jakoż gdy raz iachał po nad Morzem Hippolit, Neptun wypuścił ſtraſzydło morſkie na przeſtraszenie koni, ktore zbiegawſzy ſię, poszarpały na kawałki Hippolita. Eſkulapiusz atoli powrocił go swemi lekarſtwy do życia, a to na prożbę Dyany, ktora go między Gwiazdy oſadziła.

Jak tylko słońce okazało swoią iasność na ziemi, Syn Achillesa doniosł spieszno Menelauszowi co słyszał od Dyany. Syn Atreusza dopiero pomiarkował że lud iego nie dla czego innego tyle ucierpiał, tylko że nie wzywał ratunku nayczystszey Bogini: wydaie zatym ukaz, żeby po całey Lakonii czyniono uroczyste ofiary Corce Latony; każe przyprowadzić sto Jałowic opasłych na żyznych pastwiskach Argolickich, aby ie dał na ofiarę Dyanie. Prowadzą ie do ołtarza. Chor młodych Panienek spiewa pieśni na cześć Dyany. Drugi Chor składaią Młodzieńcy, y wyspiewuią pochwały Apollina. Już ogień pali się na Ołtarzu, Dym z winnego kadzidła wzbiia się pod niebiosa y miękczy gniew Dyany. Już kapłan trzymaiąc Tasak święty, nakazuie łagodne milczenie. Lud wszystek w około, oczy w ziemię wlepiwszy, biie się w piersi. Wieszczek radzi się drgaiącey ieszcze trzewi bydlęcey. Aż iedną razą Orzeł przecinaiąc swemi skrzydły powietrze, przestraszył Lud swoiem wrzaskiem. Rospościera swoie zuchwałe skrzydła, pada na Owcę, y chce ią koniecznie porwać. Skoczy Neoptolem chcąc uskromić śmiałość Orła,

ła, ale on porzucił swoy łup, y odleciał na wysokie ſkały, gdzie miał swoie gniazdo.

Teraz czas, krzyknie ieden wieszczek, żeby Syn odważnego Achillesa ſzedł ſię potykać z Dziwotworem. Niech idzie bez odwłoki. Już widzę zwycięſtwo, ktore nieſie laurowe gałązki w ręku, czeka z utęſknieniem na uwieńczenie ſkroni młodego Bohatyra, ktoremu ſię chce przypodobać. Zaraz lud wszyſtek obraca oczy na Neoptolema. Skromność iego ledwie znieść mogła to pierszeńſtwo ktore iey w obec wszyſtkiego ludu ofiarowano. Menelausz pełen radości zaklina go, żeby nie odmawiał zwycięſtwa, ktore Bogowie dla niego zachowuią. Idzie więc Neoptolem tchnąc szlachetną nadzieią. Sam wybor młodzieży otacza go. Gdy na to mieyſce przychodzi, kędy ſwą Hidra wywiera wściekłość, dowiaduie ſię, iż poszła w głąb czarnego lasu. Zapuszcza ſię więc w owę knieię. Nie bez przeſtrachu, ſzykuie woyſko, ktore z nim idzie, y tam czeka z niecierpliwością, żeby ſię Hidra pokazała

Tym czasem gęſte ze wszech ſtron nadeydą chmury, niebo zaćmią, y descz

gwałtowny ſpadnie. Już ſię doliny napełniaią, iuż potoki wod z wierżchołka gor pędem spadaiące, obiwszy ſię z wielkim szumem o ſkały przyległe, rozchodzą ſię na rozmaite ſtrumienie, y rzną głębokie rowy po wielu mieyſcach. Słychać wilkow zgłodniałych wycie, własnie iedni drugim zdaią ſię odpowiadać, las ſię trzęſie od okropnego wrzaſku Hidry, ieszcze y Jowisz grozi z wysokości ſwoim piorunem, ktorym narod ludzki przeſtrasza.

W ten czas Neoptolem rozumiał, iż Dyana ieszcze w swym gniewie nieuſtała. Zawoła więc do niey: Potężna Bogini, Jużże to twoy gniew wiecznym dla nas być ma? Ofiary nasze nie mogły go ukoić w tobie? Raczyłaś mi przyobiecać zupełne zwycięſtwo, ale ah widzę, że sama przeciw nam ſtaiesz. Tak mowił Neoptolem, lecz Bogowie, ktorzy ſprawuią wszyſtkie rzeczy według swego rosporządzenia, niedopuszczaią, aby niedołężny Człowiek, wzierał ſwym ſłabym wzrokiem w przedziwną Opatrzność, ktorą oni go kieruią, groźna nawałność nie tylko nieszkodziła Neoptolemowi, ale owszem upewniła mu zwycięſtwo.

Niebo wyiaśnia ſię powoli, y widzą

że

że ſtraszna owa Hidra zapadłszy w topiel, nurza ſię w wodzie. Dotych czas o Dyano, krzyknie Neoptolem, okazywałaś nad nami twoią potęgę, racz że teraz kierować ſtrzałę, ktorą wypuszczam na tę Hidrę... On to mowi, a ſtrzała wymierzona iuż tkwi w garle ſtraszydła, ktore natychmiaſt ſtrumień posoki toczy. Ale było ieszcze sześć łbow, ktore ſię okropnie podnoſiły, przeraźliwe wydaiąc wrzaſki. Neoptolem porywa włocznią, y przyſkoczywszy do Hidry ktora ſię nie mogła wydobyć z topieliſka, gdzie była do połowy zapadła, odcina iey ieden łeb za każdym zamachem tylko co na ſkorze iuż nic niewarte obwiſły. Ieden szczegulnie pozoſtał. Neoptolem obraca ſię z temi słowy do Apollina: Boże! ktorego opieką szczyci ſię Fokida, ktoryś pokonał srogiego węża Pitona (e) racz też wesprzeć ſiły moie, day abym Hidry dokonał tym oſtatnim zamachem.

(e) Piton był wąż okrutny, ktorego Juno przepuściała na Latonę Matkę Apollina, aby ią po całym świecie gonił. Apollo przyszedłszy do lat, zabił tę gadzinę, a zdartą zeń ſkorę obrocił na kobierczyk do przykrycia świętego Trzynogu na ktorym Prorokini Apollina ſiadaiąc przyszłe rzeczy opowiadała.

chem. Ledwie to wyrzekł, aż ow ostatni łeb spadł pod zamachem młodego Rycerza. Natychmiast wszyscy wznieśli pod Niebiosa radośne okrzyki, gory niemi okoliczne zabrzmiały. Wszystek lud wieyski zbiegał się ze wszech stron dla przypatrzenia się Hidrze rozciągnioney pod nogami Syna Achillesowego. Słońce rospędziwszy chmury, ktore go zasłaniały, poczęło rozrzucać miłe y przyięmne światło, iakiego od dawnego iuż czasu niewidziano. Cała natura przyoblekła na siebie uśmiechaiącą się postać. Tęcza pokazała się na Niebie w nayświetnieyszą przybrana barwę, y dodała temu widowisku ieszcze więcey piękności, Nimfy boiaźliwe wyszły gromadą z swoich mieszkań śpiewaiąc klęskę straszydła, a chwałę zwycięzcy. Pan (f) wygrywał na swoiey piszczałce. Dryady, Oready, y Napee (g) przechodziły się bez boiaźni po lesie. Wszystkie Bożyszcza Polne przypatry-

(f) Pan Syn Merkuryusza, Bożek Pasterski, pierwszy wymyślił piszczałkę, y takie miał w graniu na niey upodobanie, że pasząc Trzody, dzień y noc bezprzestannie wygrywał.

(g) Dryady, *patrz wyżey Fol.* 112. co się powiedziało o rożnych rodzaiach Nimf.

patrywały się z wielkim ukontentowaniem dzielnemu Bohatyrowi. Podźno obacz młodego Bożka, mowiły Nimfy iedne drugich wzywaiąc. To Mars zapewne, rzekła iedna, albo go nie poznaiesz potym ogniu, ktory w nim zapala odwaga. Jaki w nim układ Bohatyrski, iaka żywość wspaniała? widzianoż kiedy co podobnego? założyłabym się, iż to sam Bog woienny Mars. Jako żywo odpowiedziała druga: Ten niema twarzy tak dzikiey y straszney, nie widzisz w nim tego humoru groźnego, y postrach rzucaiącego. Jest to raczey Apollo Syn Jowisza, przypatrz się iego włosom białawym, iego młodości, y laurom cisnącym się do skroni iego.

Tym czasem Neoptolem wiedząc, iż swoie zwycięstwo nie komu innemu winien, tylko łasce Dyany, oddał iey natychmiast ofiarę w tym samym lesie. A że lasy ulubione są tey Bogini, y ta też ofiara była iey bardzo przyiemna. Neoptolem udał się kù Lacedemonie w gromadzie wielkiego gminu Lacedemończykow. Lud ten widząc się teraz w spokoyności y bespieczeństwie, głosi po wszystkich stronach pochwały Syna Achillesowego.

Niech

Niech na wieki panuie, wołaią, albo przynaymniey poty nam go niech nie zbieraią Bogowie, poki iak Herkules nie oczyści ziemi z Dziwotworow. Niech żyie, niech tryumfuie, bo nie mnieyſza w nim mądrość iako y męſtwo. On przywroci pokoy y żyzność, on przynieſie koniec naſzym biedom, ktore nas długo trapiły. Gdyby nie ten młody Bohatyr, iuż Lakonia byłaby bliſko upadku. On ią do pierwſzego przywroci ſtanu, on będzie chwałą y podporą Grecyi Gdy tak Lacedemończykowie wykrzykuią, Wieść (h) niosła na ſwych ſkrzydełkach imię y cnoty ſyna Achillesowego, y wſzędzie ie rozſiewała. Xenokrat uprzedziwſzy Neoptolema napełnił niewymowną radością cały Dwor Lacedemońſki, przynoſząc tak pomyślną nowinę. Zaſtał Menelauſza na rozmowie o ſynu Achilleſa z Fenixem, Megapentem Heleną, y Hermioną, powiadał im

(h) Wieść albo Fama było Bożyszcze na poſługach Jowisza, ktore dzień y noc chodzi y publikuie dobre y złe ſprawy. Maluią tę Boginią w poſtaci Panny maiącey dwa ſkrzydła pełne oczow, uſt, y ięzykow, trąbę do uſt przyłożoną nadymaiącey, z suknią iak do podroży podpiętą.

o nieuſtraſzoney iego odwadze, kiedy zamknąwſzy ſię w koniu drewnianym (i) z innemi Grekami, by naymniey ſię nie trwożył tym niebeſpieczeńſtwem, na ktore ſię podawał. Sławił iego wielkość y ſzczerość duſzy, iego rozſądek wyſoki. Na to przychodzi Xenokrates wołaiąc: Już po Dziwotworze o! Menelauſzu! Samem na to patrzył, iak oſtatni dech z ſiebie wyzionął. A Neoptolem? ſpytał zaraz Menelausz. Neoptolem ieſt tey Beſtyi zwycięzcą. Na te ſłowa uważano roziaśniaiącą radość w twarzy Hermiony. Syn Atreuſza nie mogąc ſię poiąć, z wielkiey radości zawołał: O! nader ſzczęśliwy dniu, ieſzcze mi żaden pomyślnieyſzy w życiu moim nie zaiaśniał. Otoż y koniec wſzyſtkich naſzych nieſzczęść! Potężna Dyano, przecię kiedyżkolwiek pozwoliłaś ſię nam przebłagać, iakież ci winien ieſtem oddawać kadzidła!

W tym

(i) Koń drewniany ktorego Grecy użyli na zdradę Troiańczykow; zmyślili bowiem iakoby tę machinę ſporządzili na ofiarę dla Bogini Pallady, a tym czasem naywalecznieyszych Rycerzow w niey ukryli, ktorzy po wtoczeniu do Miaſta Troi owey fatalney ofiary, wyſzli y Miaſto opanowali.

W tym przybywa Neoptolem do Lacedemonu. Lud wſzyſtek wyſypał ſię na oglądanie iego. Menelauſz ściſka go, zalewaiąc ſię pełnemi radości łzy. Szlachetna krwi Eacydow (mowi do niego) Synu naywalecznieyſzego z pomiędzy Grekow, twoiey dzielności winienem Helenę żonę moię, ktorą mi był wykradł wiarołomny Parys; Tey ſamey dzielności twoiey winien teraz ieſtem całość mego Państwa. Tyś go oſwobodził od ſiedmiogłownego Dziwotwora, wyzuwſzy wprzod z broni Dyanę, czymże ci to mam zawdzięczyć? Alec w ſamey to tylko mocy ieſt Bogow rowną twey Cnocie oddać nadgrodę. Pamiętam, że będąc pod Troią, przyrzekłem ci uroczyście dać Corkę moię Hermionę, ieżeli więc ſerce twoie w tey ſamey ieſt chęci, chcę iey los z twemi ziednoczyć wyroki. Neoptolem odpowiedział mu na to: O! iakbym ſię miał za ſzczęsliwego, mogł żebyś lepiey nadgrodzić moię gorliwość. Hermiona to nayprzednieyſze dzieło rąk Boſkich, mnież ſię więc doſtanie w podziale? Chcę nieodwłocznie czynić przygotowania do tego aktu Himena, rzecze mu Menelauſz. Chcę żeby to wſzyſtko było wſpaniale, z iak nayświetnieyſzą okazało-

ścią, y żeby radość wſzędzie ſię okazywała. Lecz niżeli przyidzie do tey weſołey uroczyſtości, trzeba żeby wprzod Lud moy podziękował potężney Bogini za ſwoie z nieſzczęść wybawienie, żeby Dyana poznała, iak ieſteśmy wdzięczni za te iey łaſkawości dowody, y iak będziemy na potym wiernemi w oddawaniu iey czci należytey.

Już ſię zakrzątaią około przyſtroienia Kościoła Junony, w ktorym miał być obchodzony akt Himeneuſza, znoſzą tam Złote y ſrebrne naczynia, z ſłoniowey kości wyrobione poſągi, koſztowne obrazy, wieńce z lauru y mirtu uwite. Juno wielce ſię uradowała dowiedziawſzy ſię o zamęſciu Hermiony z Neoptolemem, pobiegła ſpieszno do Olimpu donoſząc tak weſołą Bogom nowinę. Zaſtała ich zgromadzonych około Jowiſza, ktorego w milczeniu ſłuchali. Ten Bog ubolewał nad zaślepieniem ludzkim. Możeż być rzecz iaka więkſzego politowania godna, mowił on, iako widzieć ludzi tyśiącznemi zaprzątnionych zabiegami, dla zgromadzenia tey nikczemności, ktorą oni bogactwami zowią. Tak ſą na nie łakomi, iakoby ich mieli na wieki zażywać, układaią ſobie

obſzerne zamyſły, knuią długi ſzereg proiektow, ktore iedne z drugich wypływaią, nadzieia ich wylatuie w daleką przyſzłość, y złapawſzy tam naypodchlebnieyſze obrazki, roſkłada ie w ich umyśle y tak bałamuci prożne ich żądze. Rosporządzaią ſobie czaſem, ktorego Bogowie tym tylko użyczaią, ktorym chcą. Lata u Bogow płyną ciągiem, trzymaiąc ſię, iż tak rzekę, za ręce, ale między ludzmi idą poiedynczo, y wiedzieć niemożna, czyli po upłynieniu iednego wyidzie ieſzcze drugi z rąk łakomey Parki (k) ktora ie liczy. Oni tylko maią garſztkę dni życia ſwego, a tym czaſem ſpoyrzawſzy na nich, nie możnażby powiedzieć, że oni musieli ſię umowić z wyrokami, że te przyobiecały im niezamierzone lata.

Mnie ſię to ieſzcze żałośnieyſza być zdaie, rzekła mądra Minerwa, że ludzie iedni drugich ſzarpią iak beſtye iakie okrutne. Wydzieraią ſobie y dobra y życie. Kłotnie mieſzkaią z niemi po Domach, taiemne nienawiści ſą nayulubieńſzym ich ſerca pokarmem. Chcą iedni nad drugie-

 mi

(k) Parki Corki Piekła y nocy; było ich trzy: Kloto, Lacheſis, y Atropos, w ich ręku ieſt bieg życia ludzkiego.

mi panować, ale nadewszystko staraią się iedni drugich oszukać, biorą na siebie prawie wszystkie maski szalbierstwa dwoczelnego. Z tego zaraźliwego zrzodła wypływaią zemsty y woyny nayokrutnieysze. Toż dopiero wściekłość im zasłania oczy, nie znaią więcey sprawiedliwości, obalaią iey Tron, depcą nogami iey Prawa. Rzucaią na stronę rostropność, łamią wszystkie tamy wstrzemięzliwości. Samey tylko śile pokłon oddaią, lecz nie tey sile, ktora obstaie za sprawiedliwością. Tak wielka część ludzi nie zna innego nieszczęścia, procz tego, ktorym drudzy ich ludzie udręczaią y napastuią. Zamiast coby mieli ratować iedni drugich, wspomagać się wzaiemnie, dodawać pomocy iedni drugim, y słodzić sobie te nędze, ktore są nieoddzielne od ich życia.

Kiedy Jowisz y Minerwa tak rozmawiali, całe zgromadzenie Bogow słuchało ich pilnie, milczenie poważne panowało między niemi. Gdy zakończyli rozmowę, Juno oznaymiła wszystkim Bogom Akt weselny Hermiony z Neoptolemem. Byłaby ich wszystkich nań zaprosiła, iak na wesele Peleusza z Tetydą (l), ale obawiaiąc

(l) Na weselu Peleusza y Thetydy znaydo-

wiaiąć ſię, żeby zawiſtna zazdrość niepomięszała radości, dosyć miała na tym, iż proſiła wszyſtkich, aby z wysokości Niebios przypatrywali ſię Tey Himena Uroczyſtości. Jowisz zdawał ſię mieć wielkie ztąd ukontentowanie, y zaraz ſię z temi odezwał ſłowy: ſłuchaycie Bogowie y Boginie. Chcę ieden narod uczynić zewszech miar szczęśliwym, ale powiedzcie dla ktorego osobliwie narodu życzylibyście sobie wyświadczenia tey łaſki. Wnet Cybele Matka Jowisza zalecała Frygią (m) Synowi swemu. Juno zabrała głos,

 y pod-

wali ſię wszyſcy Bogowie, procz iedney Niezgody, ktorey umyślnie nieproszono, dla utrzymania piękney y spokoyney symetryi. Ona iednak mszcząc ſię swego afrontu rzuciła między trzy Boginie ſiedzące u ſtołu, to ieſt, Junonę, Palladę, y Wenerę Jabłko złote z tym napisem: *Dla naypięknieyszey*, kłucić ſię tedy o to Jabłko poczęły, y sprawa wytoczyła ſię do Parysa, ktory przyſądziwszy ie Wenerze, wziął od niey w nadgrodzie radę wykradzenia Heleny, y inne nieszczęścia, ktore za tym poſtępkiem poszły.

(m) Frygia kray Srzodziemny, Azyi mnieyſzey, nayulubieńſzy Bogini Cybele, że tam naypierwsze iey honory wyrządzać zaczęto.

y podchlebuiąc swemu Mężowi, chciała go ſkłonić na ſtronę trzech Miaſt sobie ulubionych Argos, Miceny, y Lacedemonu (n) Minerwa wnoſiła prozbę za Attyką (o) Wenus obſtawała za wyspami Cyprus y Cyterą (p) Apollo, ktory sobie naybardziey ulubił Focydę (q) chciał dla niey to otrzymać szczęście. Dyana pro-

(n) Trzy Miaſta w Peloponnezie, Argos Stolica Kraiu nazwanego Argolis, Micene Krolewſtwo pograniczne Argosa. Lacedemon czyli Sparta Stolica Lakonii. Te wſzyſtkie Miaſta oſobliwie czciły Junonę, a zwłaſzcza Miaſto Argos, gdzie iey w Rok ofiarowano na iednę ofiarę ſto bydląt.

(o) Attyka Grecki kray, ktorego Stolicą były Ateny, upodobane Miaſto Minerwie dla kwitnących w nim nauk.

(p) Cyprus y Cytera Wyſpy na Morzu srzod ziemnym. Pierwszy przy Azyi mnieyszey, drugi przy Peloponnezie. Dla tego zaś miały osobliwsze u Wenery względy, iż w Cyprze wyſtawiono iey wspaniały Kościoł. Bliſko zaś Cytery urodziła ſię Wenus z piany Morſkiey. y natymże wyſpie naypierwsze miała mieszkanie.

(q) Focyda kray Grecki, ktorego Stolica Delfy, gdzie Kościoł Apollina był naywspanialszy y naybogatszy.

prosiła za wyspem Delos (r) Mars był za Tracyą (s) a Bachus za Indyą (t) Jowisz widząc tak rozrożnione Bogow zdania, rzekł do nich: Nie mogę was inaczey pogodzić, chyba gdy tego prozbie zadosyć uczynię, ktory ma więcey wystawionych sobie Kościołow, y ktory ma powszechnieyszą cześć na ziemi. Tu wszyscy Bogowie spoyrzeli po sobie, y każdy myślał o tym, ktoby kogo mogł w tey mierze przesadzić. Cybele chciała z razu prym wziąść wszystkim Bogom, ale iey żwawo powiedziała Juno, że ona sama więcey ma Ołtarzow, niżeli wszyscy razem wzięci Bogowie. Ktoż nie wie, przerwała tu Minerwa, że Nauki y Woyna dzielą między siebie wszystkie zabawy ludzkie. Matka Miłości ieszcze nic nie mowiła, ale z uśmiechem, ktory

(r) Delos, Wysep iest mieyscem urodzenia Dyany, bo przedtym pływaiąc po rożnych Morzach, dopiero się zastanowił na Morzu Egieyskim, kiedy tam Latona miała na Swiat wydać Apollina y Dyanę.

(s) Tracya kray Grecyi graniczący z Macedonią, Trakowie byli narodem naywoienniecyszym, przez co sobie na wielkie u Marsa zarobili względy.

(t) Indya kray Azyi większey, ktory Bachus sobie podbił.

ktory na iey ustach wszystkie wdzięki odmalował, y ktory coś subtelnego znaczył, zdawała się szydzić z mowy Junony y Pallady; Niech mię tu kto nauczy, rzekła ona, gdzie moia potęga obszernieysze ma granice, czy między Bogami? albo też ludźmi? Jowisz zdawał się skłaniać na zdanie Bogini spoyrzawszy na nię tak miłym okiem, iakim więc zwykł Niebo wypogadzać; Bachus, Mars, Apollo, y Merkuryusz (u) mowili koleią, y Jowisz nie zbraniał im ucha. Gdy skończyli. Pytano się, czyby kto ieszcze nie miał czego powiedzieć. Aż oto Plutus (w) Bog skarbow y bogactw powstaie, y z odważnym zaufaniem mowi do Oyca Bogow; Jż żaden ktorych tu mowiących słyszał nie ma tak

(u) Merkuryusz Bożek krasomowstwa, Handlu, złodzieystwa, y złodzieiow, przytym był Posłem wszystkich Bogow.

(w) Plutus Syn Cerery y Jazyona, Bożek skarbow y Bogactw, o nim powiadaią, iż iest ślepy, tudzież iż gdy do ludzi szedł, kulał, iakoby szwankuiący na nogę; gdy zaś odchodził, skrzydła sobie przyprawiał dla pośpiechu. Zabawa iego, rozrzucać skarby nie według względu na Cnotę, ale według ślepego swego upodobania.

tak powſzechney iak on u narodu ludzkiego czci. Ktoby temu wierzył, żeby iakie bogactwo miało więcey Kościołow nademnie? Wſzyſcy zgoła ludzie wyſtawuią mi taiemnie kościoły w ſercach ſwoich, ba co mowię? Nikogo oni procz mnie iednego nie wielbią. Jeżeli ſię zaciągaią pod Chorągiew Marsa, bardziey tam ſzukaią oni bogactw niż chwały. Dźwięk Lutni y wierſzy Apollina nie ieſt teraz takim cudem, iak przedtym bywał, brzęk złota bardziey teraz łechce y pociąga uſzy ludzkie. Krasomoſtwo Minerwy y Merkuryuſza ieſt zimne y niedołężne. Jać to ieſtem kluczem do ſerc. Ktoraż Duſza tak uporczywa, żeby mi ſię nie poddała? Ktore ſerce tak dzikie, żebym go nie ugłaſkał? Umyſł tak zacięty, żebym go nie przekonał, ſkoro ſię tylko pokażę? Piękność ſama ktorey ſię wſzyſtko zdaie uniżać, uſtępuie moim ponętom, y gdyby nie ia, toby Państwo Miłości bardzo było w ſzczupłych granicach. Bezemnie Temis (x) bardzo opieſzale mowi, y muſzę

iey

(x) Temis Corka Nieba y ziemi Bogini sprawiedliwości. Wyrażona bywa w Osobie Niewiaſty maiącey zawiązane oczy y trzymaiącey w ręku Szalę rowney z obuſtron wagi.

iey zawſze rozwiązać ięzyk. Co ſię tycze Cnoty, wolno iey ſię ſpytać, iak ią ſzacuią, kiedy ſię bezemnie pokaże na świecie. Na to Cnota nic nie odpowiedziała, ale wyraziła ſwoy żal przez łzy obfite.

Te oſtatnie słowa wzruſzyły w Jowiſzu gniew przeciw Plutuſowi, o mało co go z Nieba nie ſtrącił. Wſzyſtkie Bożyſzcza Niebieſkie słuchaiąc mowy iego trzęsły ſię ze złości. Twoia władza tylko nad Duſzami podłemi y przedaynemi rozciąga ſię, krzyknął na niego Jowiſz, ale Ty kochana Cnoto, rzekł daley, obrociwſzy ſię do niey, Ty panuieſz nad Duszami wybranemi, ktore wſpaniale pogardzaią wſzelką znikomością. Nie ſmuć ſię Boſka Coro Nieba, rzekł ieſzcze do Niey, ściągaiąc rękę, ażeby ſię zbliżyła do Tronu iego, Nie ſmuć ſię, ieſt ieden kray na ziemi, w ktorym iednowładne będzieſz mieć Panowanie. Jużem wybrał młodego Bohatyra, ktory Cię kocha, y przy ktorym będzieſz zawſze tryumfować. Teſſalia będzie twym zawoiowanym kraiem. Y ty Aſtreo, wierna towarzyſzko Temidy, poydzieſz z Synem Achillesa odnawiać złote wieki w tey ſzczęśliwey Kraïnie. Wſzyſtkie tam mieyſca będą tak przyiemne, iak roſkoſzna dolina

lina Tempe (y) będą brzmieć nowemi coraz radości okrzykami. Tak cnota zemści ſię tego affrontu ; ktory iey wyrządza Plutus ; Tak y Neoptolem odbierze nadgrodę na ziemi z tych Dobr, ktore Bogowie zlewać zwykli na tych , co kochaią Cnotę. Wſzyſcy Bogowie Niebieſcy kontenci byli z wyroku Jowiſza, y oczekiwali z utęſknieniem dnia , ktory miał dopełnić ſzlubow Małżeńſkich Hermiony z Neoptolemem.

PRZY-

(y) Tempe, dolina bardzo wesoła w Teſſalii między gorą Oſſą y Olimpem ; Bogowie y Boginie tam ſię cieſzyli , y rozrywek zażywali.

PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

XIĘGA OSMA.

JUż Syn Achillesa wprowadził Hermionę do Kościoła, wnet Himen zapaliwszy swoię Pochodnią stanął tam z większemi nierownie, niż kiedy indziey zwykł, okazuiąc się wdziękami. Przybyła też y Miłość, lubo to Bożyszcze, rzadko kiedy lubi się znaydować w gromadnym towarzystwie.

Już wygrywaią Pieśń Himena na Lutni, nasze młode Państwo poprzysięgaią sobie wieczną przy Ołtarzu wierność. Prowadzi się potym wszystko weselne Zgromadzenie do Pałacu Menelausza. Wspaniała wiecerza poprzedziła krotofile y tańce. Boski napoy Bachusa, ruguie tam pamięć przeszłych frasunkow, dodaie wesołey ochoty. Prawda we wszystkich odzywa się sercach. Gipsatury wyzłacane brzmią od huku rozmaitych, a razem pomięszanych gło-

głoſow. Pod ten ſam czas dwoch świeżo przybyłych Cudzoziemcow wprowadzono na Salę. Menelauſz poſadził ich przy ſobie. Opowiedział im krotko o niebeſpieczeńſtwach, ktorym podpadał po dobyciu Troi, ale przydał, iż żaden Hetman Grecki nie był tak długo oddalonym od ſwey Oyczyzny, iak Uliſses (a) Jeſzcze dotąd nie wiemy, gdzie go wyroki zatrzymuią,

Pele-

(a) Uliſſes ſyn Laercyusza y Antyklei, Pan wyſpu, Jtaki. Ten aby nie ſzedł na woynę pod Troię, zmyſlił ſzaleńſtwo. Ale Palamedes ſztuką go zaſzedł, y poznał zmyſloną iego chorobę. Gdy albowiem Uliſſes na znak ſzaleńſtwa ſprzągł do pługa niezwyczayne do tey roboty Zwierzęta. Palamedes poſadził ſyna iego Telemaka na tym mieyſcu, gdzie miał pług prowadzić, Uliſſes to widząc, w inſzą obrocił ſię ſtronę, y tym poſtępkiem pokazał ſię być przy zdrowym rozumie. Poſzedł więc na woynę, y tam wiele do dobycia Troi dopomogł, ale powracaiąc, długo błąkał ſię po Morzu, y wielu niebespieczeńſtwom podlegał. Nakoniec rozbiwszy ſię na Okręcie, uchwycił ſię iedney deszczki, na ktorey niespodzianie zanioſły go wiatry do Itaki, Oyczyzny y Pańſtwa iego.

Penelope (b) żona iego, y Syn Telemak, (c) w bezprzestannym zostaią żalu. Na te słowa ieden z owych Cudzoziemcow niemogł łez wstrzymać, ktore nagle skropiły lice iego. Był on z postawy, mowy y oczu

(b) Penelope przykład wierności małżeńskiey. Gdy bowiem Ulisses Mąż iey dziesięć lat bawił przy oblężeniu Troi, a drugie dziesięć błąkał się po Morzu, wielu maiąc go za straconego, starali się o przyiaźń Penelopy; ta zaś spodziewaiąc się zawsze powrotu Męża, rożnemi sztukami pozbywała konkurrentow. Między innemi sposobami, spoźniała ich nadzieie, y tym, że w ten czas dopiero obiecywała dać słowo ktoremu z nich, iak zakończy robotę, ktorą miała w kroszenkach, a tym czasem co w dzień utkała, to w nocy rozplątała, y tak zwodziła swoich Kawalerow aż do powrotu Ulissessa Męża swego, ktory ich wszystkich pozabiiał

(c) Telemak Syn Ulissessa, ktorego Oyciec w kolebcie odiachał. Ten przyszedłszy do lat piętnastu, puścił się Okrętem w kompanii Minerwy, ktora w Osobie Mentora była iego Guwernerem. Obiachał wiele mieysc szukaiąc Oyca swego, y wiele w tey żegludze doznał przypadkow. Naostatek powrociwszy do Itaki, zastał tam Oyca swego Ulissessa.

y oczu podobny do Ulisseſsa. Menelauſz dorozumiewał ſię, iż to musiał być ſam Telemak, ale ponieważ żaden z owych Cudzoziemcow ieſzcze mu ſię nie oświadczał, ktoby był, czekał do iutra, iak ſobie wypoczną, chcąc z niemi na oſobności pomowić, y wywiedzieć ſię o przyczynie ich podroży. Nazaiutrz rano obydwa oni Kawalerowie dali ſię poznać Menelauſzowi. Jeden był w rzeczy ſamey Telemak, iak myslał Menelauſz, przyieżdzał do niego, chcąc powziąć iaką wiadomość o ſwoim Oycu. Drugi był Pizyſtrat, Syn mądrego Neſtora (d) ktory przybył z Pilos (e) odprowadzaiąc Syna Ulisseſsowego. Menelauſz nie miał nic pewnego powiedzieć Telemakowi o Jego Oycu. Opłakiwał razem z nim tego Bohatyra, ale dawſzy pokoy tym bezpożytecznym żalom, użył wſzelkich ſpoſobow na rozerwanie ſmutku Telemaka.

Jak ſię tylko dowiedział Neoptolem, że z tych dwoch Cudzoziemcow nowo

N przy-

(d) Neſtor Syn Neleusza y Chlorydy. Ten na woynie Troiańſkiey przez mądre swoie rady na wielką ſobie zasłużył ſławę, Apollo wyrobił mu trzyſta lat życia.

(e) Pilos Miaſto dziedziczne Neſtora w Peloponnezie w kraiu Messenii.

przybyłych, ieden był Synem Ulissessa, a drugi Nestora, pośpieszył na przywitanie ich; Zaraz wielką iakąś czuł skłonność do Telemaka, ktora sprawiła, iż go przy pierwszym widzeniu mocno pokochał. Y Telemak przez sekretną sympatyą widział serce swoie lgnące do ścisłych słodkiey przyiaźni węzłow, skoro tylko obaczył Neoptolema. Ci dway Synowie naywiększych w Grecyi Bohatyrow niewymownie kontenci byli z wzaiemnego poznania się, y nigdy odtąd rozdzielić się nie mogli. Toto Ulisses twoy Oyciec, rzekł do niego Neoptolem, przyieżdżał po mnie ażeby mnie wziął do oblężenia Troi. Jakie on tam dawał swoiey rostropności dowody! Nie frasuy się bynaymniey o niego moy kochany Telemaku, choćby były naywiększe niebespieczeństwa, ktore wyroki dla niego zgotowały, taki Mąż iak on, potrafi przełamać swoie nieszczęścia: Zdoła on swoią rostropnością zwyciężyć przeciwności fortuny, y przerwać wszystkie tamy, ktore go zatrzymuią. Miey pewną nadzieię, że go wkrotce obaczysz w Jttace. (f)

Potym

(f) Ittaka wysep na Morzu Jońskim przy Etolii.

Potym Neoptolem ſpytał Pizyſtrata, iakby ſię miał Oyciec iego Neſtor, y dowiedział ſię, że ten mądry Starzec nietylko żył, ale nawet tak był rzeźwy, y weſoły, iak podczas oblężenia Troi. Musieli Bogowie, rzekł Neoptolem do Pizyſtrata, dać Oycu twemu bardzo mocną komplexyą w młodości, kiedy w tak podeſzłych leciech żadnym niepodlega słabościom. Owſzem przeciwnie, odpowiedział mu Pizyſtrat, on był komplexyi bardzo słabey, z uſt ſamego Oyca bardzom często te słyſzał słowa: Moy Synu, że mię widziſz w tak piękney ſtarości, że Parki zdaią ſię mieć oſobliwſze względy na bieg życia mego, ztąd pochodzi, żem ſię rozumnie y cnotliwie ſprawował w moiey młodości. Toć to ieſt przyczyną, że teraz nie czuię słabości żadnych. Jeżeli chceſz być długoletnim Pizyſtracie, kochay ſię w Cnocie, cokolwiek ieſt iey przeciwne, to wſzyſtko ſkraca nam życie. Wiedz o tym że ſtarość czerſtwa, ieſt nadgrodą Cnoty w doczeſnym życiu.

Neoptolem, Telemak, Pizyſtrat y Megapent, bardzo miłe y pożyteczne mieli obcowanie w te kilka dni, przez ktore byli razem. Neoptolem opowiadał im

wszystkie troskliwości, ktore około niego łożył Fenix, a Telemak wzaiemnie powiadał Neoptolemowi y Megapentowi o mądrości Mentora, ktory go od dziecińſtwa wychowuie. O! co to za przedziwny mąż Mentor, rzekł do niego Syn Achillesa, wszystkie iego słowa są Boskie, wszystkie iego zdania, ktore nam opowiadasz, są pełne mądrości. Nie możesz zbłądzić z drogi uszczęśliwienia Twoiego, idąc za radami mądrego Mentora. Neoptolem podobnym sposobem namienił o zbawiennych naukach, ktore mu dawał Fenix. Nauki Mentora ściągały się do rządow Państwa, y oświecały Monarchow o wielkiey sztuce Panowania. Fenix zaś nauczał tylko iak panować nad swemi namiętnościami.

Tym czasem Menelausz dawał codzień wspaniałe biesiady, obchodzą Uroczystość weselną Neoptolema y Hermiony. Pod ow to czas Syn Achillesa dla uczynienia rozrywki Młodzieży Lacedemońskiey, wymyślił grę, ktorą zabawiały się rozmaite Narody, przez wiele potym wiekow, y ktorą nazwano Pirryka (g) od Imienia, kto-

(g) Pirryka, nazywano żołnierski taniec, kiedy ludzie zbroynie przy śpiewaniu Pieśni, według taktu skakali. Na tym zaś

ktore w Dziećińſtwie dane było Neoptolemowi, (h) W tym Telemak odebrał gwałtowny rozkaz powracania ſię ſekretnie do Jtaki, y Neoptolem też, ktorego bytność potrzebna była w Teſſalii, nie mogł daley odwłoczyć ſwego wyiazdu. Pożegnanie ich pełne było oświadczenia ſzczerey przychylności. Poki żyć będę, nieprzeſtanę kochać Telemaka, mowił do niego Neoptolem. Y ia odpowiedział Telemak niezapomnę nigdy Neoptolema, żadna odległość nie zatrze nigdy na ſercu moim słodkiey iego pamięci. Pobudzali ſię potym wzaiemnie do ſtatecznego poſtępowania w drodze Cnoty. Syn Uliſſeſsa wziąwſzy po-

N3 zwo-

była naywiękſza sztuka, y praca, że tańcząc zy powinni byli takie czynić obroty, iakie więc czynić ſię zwykły podczas batalii ſtrzelaiąc, nacieraiąc na nieprzyiaciela, lub schraniaiąc ſię iego zamachow, a to wszyſtko miało bydź do taktu. U Lacedemończykow Dzieci w piątym Roku zaczynały ſię uczyć tego tańca, ktorzy mieli za naypierwsze Szkoły Rycerſkiey cwiczenie.

(h) Neoptolem pierwſze miał imię Pirrus, że zaś w zbyt młodym wieku wzięty był na woynę przeciwko Troiańczykom, nazwano go z tey okazyi Neoptolemem, to ieſt: nowym woiownikiem.

zwolenie od Menelauſza, wſiadł na ſwoy woz z Pizyſtratem, y natychmiaſt tak ſpieſznym w drogę puścili ſię krokiem, że wkrotce z oczu zniknęli.

Menelauſz nie chciał od ſiebie puścić Syna Achillesowego, żeby mu wprzod nie miał ofiarować koſztownych darow. Dał mu podoſtatek Sukien z drogiey materyi, bogato y wybornym guſtem haftowanych. Przydał do tego ſzklącą ſię broń, Puhary ſzczerozłote z miſternym rznięciem, naczynia ſrebrne, wiele innych ſprzętow, ważnym Wulkana młotem wyrobionych. Jeden zaś oſobliwie Puhar wſzyſtkie inne wybornym roboty przechodził kſztałtem. Biegły rzemieślnik wyryſsował na nim dokoła cały tryumf Bachuſa. Widzieć tam było tego Winnic Boga uwieńczonego bluſzczem trzymaiąc ſwoię laſkę, winnym liściem okręconą. Siedział na wozie, ktory Tygryſy y Rysie ciągnęły. Nadobna Aryadna (i) obok z nim ſiedziała, maiąc na gło-

(i) Aryadna Corka Minosa Krola Kreteńſkiego. Ta upodobawszy sobie Tezeusza, ktory ſprowadzony był do Krety, aby był w Labiryncie pożarty od Minotaura, dała mu kłębek nici, żeby sobie ścieszkę do wyiścia z Labiryntu naznaczył. Jakoż zabił Minotaura, y ſam wyſzedł.

głowie koronę z ſiedmiu iaśnieiących gwiazd, Kweſ iey po ramionach rozpuſzczony wiatr powiewał. Bachantki y Menady (k) tchnące Niebieſkim owego Boga Duchem uprzedzały woz, zdawały ſię po ſwoiemu krzyczeć, biiąc w bębenki, y Talerze moſiężne. Oczy im na wierzch wyſadzały ſię, wznośiły ramiona do gory, twarze maiąc zapalone, włoſy rozczochrane, tysiącznemi nazwiſkami wielbiły Boga ktory ich napuſzał, wcale iak żywe Bachantki, ktore obchodziły iego święte uroczyſtości. Faunowie y Satyrowie około wozu ſkakali wyciſkaiąc w ręku grona, z ktorych ſączący ſię ſłodki likwor w ſzerokie zbierały czary. Stary Sylenus (l) maiąc

Ale chociaż według danego ſłowa, wziął Aryadnę, przecięż ią porzucił na Morzu Egeyſkim na wyſpie Naxus, nad ktorą zlitowawſzy ſię Bachus, wziął ſobie za żonę, y dał iey Koronę z ſiedmiu Gwiazd.

(k) Menady toż ſamo co y Bachantki, o ktorych *patrz* w Xiędze trzeciey.

(l) Sylenus nayſtarszy Satyr Guwerner Bachusa, y nieodſtępny iego Towarzysz, temu Bachus winien był ſwoie z Indyan zwycięſtwo. Gdy bowiem Sylenus ſtanął w przodku woyſka Bachusowego, Oſiełek pod nim potężnie zacząwszy ry-

iąc dobrze winem zafarbowane wargi wyſzczerzał zęby, mocno tam y ſam ſię zataczaiąc, y dwoch za barki trzymaiąc ſię Satyrow.

Helena dała także w podarunku Synowi Achillesa dwa naczynia z przedniego ſrebra, roboty ſamego Wulkana, na iednym ſztychowane były prace wielkiego Alcydeſa, gdzie wyrażony był nayprzod, iak zwyciężał Lwa Nemeyſkiego, (m) potym iak ſię paſſował z zuchwałym Geryonem (n) y zwyciężył na koniec tego Olbrzyma o trzech ciałach. Obrociwſzy naczynie, widzieć było ſiedm głow zawſze odraſtaiących Lerneńſkiey Hidry, ale Herkules

czeć, przeſtraszył Słonie Indyńſkie, y całe ich woyſka pomięſzał.

(m) Lew ten według powieści Poetow spadł z okręgu mieſiąca, y założył ſobie knieię w Leſie Nemeyſkim w kraiu Argolis, gdzie wielkie czynił ſzkody; Herkules pazurami go rozſzarpał y z ſkory zeń zdartey zrobił sobie kaftan.

(n) Geryon Krol Hiſzpańſki o trzech głowach, tak był okrutny, iż konie ſwoie ludzkim Ciałem paſł. Przy ſtayni zaś trzymał na ſtraży ſmoka o ſiedmiu łbach y pſa o trzech paszczach, Herkules tak ſtrożow, iako y Pana ſprzątnął.

kules wynalazł ſpoſob do zgubienia iey za pomocą Jolaſa (o) Brata ſwego. Procz tego odryſowane było uwolnienie Prometeuſza. (p) ktorego wątrobę zgłodniały ſęp bezprzeſtannie pożerał. Naoſtatek, można ſię było przypatrzyć iak Herkules iuż w zgrzybiałym wieku wſpomagał ſwemi siłami młodego Jazona, (q) w wyprawie

(o) Jolas w tym dopomogł Herkuleſowi, iż gdy ten ſiedmiołbiſtą Hidrę zàbiiał, on ucięte karki, żeby nowe nieodraſtały łby, zapaloną pochodnią przypiekał.

(p) Patrz co ſię powiedziało o Prometeuszu w Xiędze drugiey.

(q) Jazon Syn Ezona y Alcymedy, ten przy zgrzybiałym wieku Oyca ſwego był pod opieką Peliasza Stryia, ktory przez łakomſtwo odzierżenia iego dziedzictwa, chcąc go zgubić, poradził mu aby odzyſkał Złote Runo, ſpodziewaiąc ſię, iż w tey wyprawie nie uydzie śmierci, ale inaczey ſię rzeczy powiodły. Bo nayprzod naydzielnieyſi Greccy Kawalerowie, między ktoremi y Herkules, przyłączyli ſię do niego, a potym przybywſzy do Kolchidy, gdzie było owo Złote Runo, mimo zadane trudności od Ery Krola Kolchow znalazł względy u Medei Corki Krola Kolchow, ktora dała mu lekarſtwo na uspokoienie ſmoka y wołow dzi-

wie woienney na odzyſkanie złotego Runa (r) Był on tam otoczony wielką liczbą Bohatyrow, między ktoremi znakomici byli Kaſtor y Pollux (s) Bracia Heleny, kto-

kich ſtrzegących Złotego Runa, y dopomogła do wzięcia owego ſkarbu.

(r) Złote Runo, była to ſkorka z Baranka, ktorego Nefele Matka darowała Dzieciom ſwoim Fryxowi y Helli. Te dwoie Dzieci maiąc potym okrutną na ſiebie Macochę nieiaką Ino, ucickli z Domu na tymże Baranku puszczaiąc ſię w pław na Morze. Helle Sioſtra uląkłſzy ſię burzy ſpadła w Morze, ktore ſię od niey Helleſpontem zowie. Fryxus szczęśliwie zapłynął do Kolchidy, gdzie zabiwſzy Baranka na ofiarę Jowiszowi, ſkorkę iego złotą Marsowi w Laſku poświęcił. Mars wielce ią ſobie upodobał, y ogłoſił, że kto tę ſkorkę będzie u ſiebie chował, na niczym mu nie może braknąć, dał zaś moc kuſzenia ſię o nię wſzyſtſkim, ale Rycerſkiemi ſztukami.

(s) Kaſtor y Pollux Bracia Heleny, iedney Matki, ale innego Oyca. Pollux y Helena byli Dziećmi Jowisza y Ledy, Kaſtor zaś y Klitemneſtra byli zrodzeni z Tyndara y Ledy, z tey przyczyny pierwſi byli nieśmiertelnemi, drudzy zaś śmierci podlegali. To iednak bynaymniey nie przeſzkodziło Kaſtorowi y Pol-

ktorzy teraz na Niebie zamienieni ſą w Gwiazdy nayprzyiaźnieyſze żegluiącym.

Na drugim naczyniu wyobraził Wulkan wychowanie Bogow, iako też wzaiemne ich ſtarania ktore podeymowali czaſem około nauczania ludzi. Wyraził nayprzod Amalteę (t) karmiącą Jowiſza na Gorze Ida (u) poznać ią było, z Rogu obfitości (w) ktory trzymała w ręku. Daley wyſtawił ſamego Boga Piorunow, kiedy

luxowi, żeby ſię potężnie nie kochali, tak, iż gdy Kaſtor zabity zoſtał, Pollux nie mogąc mu u Jowisza wyrobić nieśmiertelności, to przynaymniey otrzymał, iż co sześć mieſięcy luzowali ſię w życiu. Obydwa między Gwiazdy policzeni, y oſadzeni na zodyaku pod imieniem Bliźniąt; z ktorych gdy ieden wschodzi, drugi zaraz zachodzi. Obydwie te Gwiazdy maią być znakiem ſpokoyności na Morzu, iak ſię tylko pokażą.

(t) Amaltea nazywała ſię koza, ktora Jowisza maleńkiego karmiła, za co Jowisz przenioſł ią do nieba, y między Gwiazdy policzył.

(u) Ida, Gora na Wyſpie Kreta.

(w) Rog obfitości, ieſt Rog Amaltei, ktory Jowisz ofiarował Nimfom Piaſtunkom ſwoim, z tym przywileiem; iż czegoby tylko potrzebowały, wszyſtko w nim znaydą.

dy oddawał Syna ſwego Bachuſa (x) Nimfom, y powierzył im go na wychowanie, Merkuryuſz (y) gdy dawał Apollinowi naukę grania na lutni, wydany był z wielką przyiemnością: Ten Poſeł Bogow, był Oycem ſztuki Muzyczney. On zebrał Tony, ktore natura bez żadnego kſztałtu ſtworzyła, y przez ſzczęśliwe iakieś ich pomięſzanie, ułożył z nich harmonią bardzo przedziwną.

Nie daleko ztamtąd widzieć było tegoż ſamego Merkuryuſza, iak łagodził dzikie pierwſzych ludzi obyczaie, nauczaiąc ich gładkości ięzyka, kſztałtu, y ſubtelności Kraſomowſtwa, ſpoſobow, ktore śił y wagi dodać mogą słowom. Potym pokazywała się Ceres, ktora chociaż Bogini, przecież karmiła pierśiami ſwemi Tryptolema (z) Miała do tego Dziecięcia przy-

(x) Bachus Bog winnic, gdy przed czaſem z żywota Matki swoiey Semeli wypadł, Jowisz go wszył w ſwoie udo; y do czaſu donośił, a potym Nimfom do pielęgnowania oddał.

(y) Merkuryusz Syn Mai y Jowisza, pierwszy wynalazł ſztukę muzyczną, ktorey uczył Apollina. Miał wiele innych Urzędow. O ktorych *patrz* w Xiędze. Siodmey

(z) Gdy Ceres ſzukała po całym świecie Pro-

przywiązanie Macierzyńſkie, wychowała go troſkliwie, y nauczyła ſpoſobu uprawiania ziemi. Oyciec Tryptolema widząc, że Syn iego w krotkim czasie tak wyroſł y zmężniał, dziwił ſię nad tym cudem, niewiedział, że Bogini miała pieczą o iego Synu, y że więcey przez kilka dni można zyſkać z Bogami, a niżeli przez lat kilkanaście z ludźmi.

Troſzkę niżey wydana była Jutrzenka oddaiąca Syna ſwego w ręce Heſperydow (a) Tu Bogini Kalliope (b) naucza-ła

zerpiny Corki ſwoiey, w tey podroży w Attyce w Mieście Eleuzya od iednego Obywatela bardzo ludzko przyięta była, chcąc mu tę ludzkość nadgrodzić, wzięła na wychowanie Syna iego Tryptolema, ktorego wykarmiła troſkliwie, y ſztuki Rolniczey nauczyła.

(a) Heſperydy były trzy Corki Heſpenisa, iedna ſię nazywała Egle, druga Aretuza, trzecia Heſperetuza, miały ſwoy wſpaniały Ogrod, obfity w złote Jabłka, ktorych był ſtrożem ſmok. Tym Bogini Jutrzenka dała w Edukacyą Syna ſwego Memnona, ktory potym pod Troią w poiedynku z Achillesem poległ.

(b) Kalliope iedna z dziewięciu Muz, Miſtrzyni Krasomowſtwa y Rymopiſtwa, też nauki wlała w Syna ſwego Orfeusza,

ła Orfeuſza Syna ſwego zatrzymać Rzeki w biegu ſwoim, y miękczyć twarde ſkały mądrym ſwoiey lutni dźwiękiem. Tam Apollo oddawał Syna ſwego Aryſteusza (c) pod ſtraż Nimf. Y tenże znowu Bog polecał Syna ſwego Eſkulapiuſza (d) Chironowi Centaurowi (e) aby mu dał dobre wychowanie, y nauczył go prawdziwey Cnoty. Wſzyſtko to wyrobione było z przedziwną ſztuką, y z rozmaitym wynalazkiem.

Oſtatnia ſztuka Wulkana wyrażała biorącego na wychowanie Achillesa od tegoż

ktorego z tey przyczyny, Poetowie mienią być tak doſkonałym Lutniſtą, iż Rzeki w biegu tamował, ſkały wzruſzał, y naydziksze beſtye łagodził wdziękiem ſwoiey Lutni.

(c) Aryſteusz Apollina y Cyreny Syn. Bożeł Paſterſki.

(d) Eſkulapiusz Syn Apollina y Koronidy, będąc dany na edukacyą Chironowi, chował ſię cały czas w Ogrodach y Lasach, gdzie poznawszy naturę zioł, ſtał ſię arcydoſkonałym Lekarzem.

(e) Chiron, Centaurus, albo monſtrum maiące poſtawę poł człeka, poł konia, przemieſzkiwał po Gorach y laſach, przez co nabył wiadomości zioł, y był miany za wielkiego ſwych czasow Lekarza.

goż ſamego Centaura. Było tam wydano iak Chiron karmił Syna Thetydy ſzpikami Niedzwiedzi y Lwow, aby nabrał śiły, y nieuſtraſzoney odwagi. Hartował go w pracach y przyſposabiał do Rzemiołła Marsowego, w ktorym miał ſłynąć. Widzieć potym było ſamego Chirona przemienionego w znak Niebieſki. Bogowie w nadgrodę Cnoty poſtawili go na niebiosach (f) widzieć go błyszczącego ſię między innemi Gwiazdy, podczas krotkiey ale bardzo przyiemney nocy w czaſie letnim. Wulkan wyrażeniem tych wszyſtkich Hiſtoryi, chciał dać do zrozumienia że to dobre cwiczenie na wielkich nas wyprowadza ludzi.

Neoptolem dziwił ſię tak miſterney robocie, y kazał potym wszyſtkie te kosztowne dary zanieść na Okręt, ktory iuż był gotowy do wyiścia pod żagle na zaprowadzenie go do Teſſalii. Lecz naydroższy ſkarb, ktory on wyprowadził, była Hermio-

(f) Tenże Centaurus był poſtrzelony od Herkulesa, z ktorey rany tak wielką boleść czuł, iż proſił Bogow o śmierć, ci przenieśli go do nieba, y poſtawili między znakami zodyaku pod imieniem ſtrzelca.

miona. Co tam łez wylano widząc odieżdżaiącą Tę powſzechnie ukochaną Krolewnę, wſzyſtek lud rzewnie płakał, zbiegał ſię gromadnie ze wſzech ſtron na ten widok, nioſąc w Niebo naygorętsze za nią modły. Sława iey zewſząd dawała ſię ſłyſzeć, y pochwały ktore przed tym bardzo boiaźliwym krokiem do iey zbliżały ſię uſzu, teraz ſię rozlegały po brzegach Euratu gdy ią widziano odieżdżaiącą bez nadziei powrotu. Wſzyſcy oświadczali po tyśiąc kroć ſwoie żale nad ſtratą ktorą mieli ponieść. Fenix widząc ten naciſk Lacedemończykow zalewaiących ſię łzami, niezmiernie kontentował ſię tak ſłodkim widowiſkiem. Uczynił uwagę Menelauſzowi z iak wielką poddani iego są gorliwością y przywiązaniem ku niemu, y Hermionie Corce iego. Przyznam ci ſię, odpowiedział mu Menelauſz, iż ſię poiąć nie mogę z radości, ſłyſząc te okrzyki ludu moiego. W tym co ia tu widzę, rzekł Fenix, nie upatruię nic nadzwyczaynego. Poddani wrodzoną maią ku Krolom miłość. Bogowie wypiątnowali ſwoy Obraz na czołach Monarchow, udzielili Im na ziemi iakiegoś promyku ſwego Boſtwa, y naywyżſzey ſwoiey wielkości. Poddani prze-

przerażeni tym Maieſtatu ich blaſkiem, ſzanuią ich y poważaią ubiegaią ſię wſzyſcy do oglądania Krola y Pana ſwego; Przychodzą czaſem z nayodległeyſzych mieyſc iedynie dla obaczenia go y podziwowania ſię nad nim, powracaią pełni ukontentowania, iż mogą powiedzieć ſwoim Domownikom, że widzieli ſwego Monarchę. Rozpowiadaią innym, co ieſzcze nie mieli ſzczęścia widzieć go, iaka iego poſtawa, iaki ſkład Twarzy, co do naymnieyſzych okoliczności. Naoſtatek pilnie zważaią lada ſłowko, ktore z uſt ich wychodzi. Jeżeli mu woynę kto wypowiada, ubiegaią ſię Poddani do ſłużenia mu, poświęcaią dobra y życie ſwoie dla niego. Potym tedy wſzyſtkim ieżeliby Krol iaki nie kochał ſwoich Poddanych, czyżby nie potrzeba go ſądzić zaślepionym pychą y miłością właſną? Taki nie tylkoby nie był Człowiekiem, ponieważby nie miał żadnych zdań ludzkości, ale byłby ſtraſzydłem, ſiebie ſamego iak Bożyſzcze iakie wielbiącym, a wſzyſtkich innych ludzi poczytuiącym za robactwo, ktore ſię nogami depcze.

Gdy to Fenix mowił do Menelauſza, Megapent ſtoiąc przy Oycu ſłuchał pilnie

wſzyſtkich słow Mądrego Starca. Menelauſz poſtrzegłſzy, że Synowi iego, wſzyſtko co ſłyſzał, żywe czyniło na umysle wyrażenia, prośił Fenixa, aby nim odiedzie, dał mądrą iaką radę Megapentowi, ktoraby mu całe życie tkwiła w pamięci. Synu potężnego Atreuſza, odpowiedział mu Fenix, ſpoyrzawſzy nań. O iak mi ſię podoba ta troſkliwość Twoia względem napoienia mądrością Syna Twego Megapenta. Zadne ſtaranie nie może być zbyteczne około wychowania Xiążęcia, ktory ma kiedyś ośieść na Tronie. Wſzakże od rozumnego ktore mu daią wychowania zależy ſzczęście Narodu. Jakieyże pilności nie trzeba przykładać w wychowaniu tego, ktory ma rządzić inſzemi? Czegożbyś ſię był nie mogł po Synu twoim ſpodziewać, gdyby podczas twoiey niebytności zażyto było wſzelkich ſpoſobow do wykorzenienia zaczynaiących wzraſtać w ſercu iego wyſtępkow? y potłumienia wzmagaiących ſię namiętności? Gdyby na ten czas pracowano było około napoienia umyſłu iego mądremi naukami, y zachęcenia go do Cnoty, y wzgardy prożney chwały? Alec ſzczęśliwa natura ſerca iego, y doyrzałość rozſądku zaſtępuią te-

raz mieyſce Nauki. O! Megapencie, rzekł do niego Fenix! Jeżeli chceſz żyć ſzczęśliwie, pamiętay chronić ſię wynioſłości, tey dumney chuci, ktora mięſza ſpokoyność ludzką. Ona puſtoſzy Kroleſtwa, ciemięży Narody, wywraca Trony naylepiey umocnione, ona Państwo czyni nędznym, a częſtokroć niewolniczym. Ten ktorego ta namiętność opanuie, nigdy nie ieſt kontent z ſwego loſu. Zali ſię, że niemaſz wyżſzego ſtopnia, na ktoryby można wſtąpić, procz doſtoyności Krolewſkiey. Chociażby naywięcey podbił Kraiow, chciałby ſię ieſzce całey ziemi ſtać Panem, a po iey osiągnieniu, odważyłby ſię przypuścić ſzturm do Nieba, iak uczynili Tytanowie. (g)

Ato iak, przerwał Megapent, możeli

O 2 ktory

(g) Tytanowie, Olbrzymi, Synowie Tytana, chcieli wetować orężem prawa ſwego do Kroleſtwa Niebios, ktore Jowisz dzierżył. Przeto na Pola Flegreyſkie w Teſſalii, naznoſili Gor z całego świata, y z nich ułożywſzy sobie ſchody, ſzturmowali do nieba, lecz Jowisz piorunami ſwemi wſzyſtkich pognębił. Znaczniey. ſi między temi Buntownikami byli: Enceladus, Tyfeusz, y Egeon, czyli Bryazeusz ſto rąk maiący.

ktory Monarcha żyć bez wyniosłości? Ta godna Corka chwały, mnie się zdawała być Faworytką wielkich ludzi. Takci to, odpowiedział Fenix, daią się ludzie zaślepiać fałszywey wielkości! Y ktorzy nie znaią prawdziwey chwały, często ią sobie zakładaią na sprosney dumie, na odwadze nierozmyślney, na slepym w sobie samych zaufaniu, na zuchwałości nieposkromioney, na tyrańskiey władzy. Słowem, na tych wszystkich chuciach, ktore płodzi pycha. Godny Synu Menelausza, wyidź z tego omamienia, a wystaw sobie prawdziwszy obraz tego, co iest istnie wielkim. Lecz kiedy powaby wyniosłości tak mocno łechcą serce twoie, obroćże twoię wyniosłość na to, abyś wszystkich innych ludzi przewyższył Cnotą, mądrością, zachowaniem iednostayności umysłu, czyli to w szczęściu, czyli w przeciwnościach, dawaniem mężnego odporu twoim namiętnościom, y podbiciem ich pod iarżmo rozumu. Oto masz czym się zabawiać całe życie twoie. O! iak wiele w tey pracy będziesz miał chęci, y zamysłow wysokich! Jak będzie chwalebna takowa wyniosłość! Jak szlachetny, y prawdziwie wielki okaże się

iey charakter! Zważże, iak to niebeſpieczną chuć w Boſką można zamienić Cnotę.

Gdy Fenix kończył tę rozmowę z Megapentem, Menelausz, Neoptolem, Helena, y Hermiona przybyli na mieysce, gdzie trzeba ſię iuż było rozłączyć. Tuć to miłość odnowiła swe płacze, Hermiona łzami ſię zalewaiąc poglądała na Helenę y Menelausza, nie śmieiąc otworzyć uſt na oſtatnie ich pożegnanie. Menelausz gwałt sobie czynił, wſtrzymuiąc swoy żal y swoię miłość, z ktorą ſię nieśmiał wydać. Lecz ſmutne iego weyrzenie, dość widocznie okazywało ſprawiedliwe iego żale. Nakoniec przerwawszy to głębokie milczenie, rzekł, obracaiąc ſię do Fenixa: ſzczęśliwi ktorzy umieią porzucać mężnie, co mieli w życiu ukochanego, y ktorzy dzielnemi ſiły zwyciężaią miłość serca ſwego, kiedy tego potrzeba wyciąga. Już ſię ſtało; iedź Corko moia, kiedy Bogowie ziednoczyły twoie wyroki z wyrokami Syna Achillesowego. Chociaż mię porzucisz na zawsze, przecięż cię niezupełnie ſtracę. Miłość Oycowſka, miłość rozumna zachowuie ſię niemniey zdaleka iako y zbliſka. Zawſze

wſze będzieſz dziedziczyć ſwoię cząſtkę w mym sercu, Hermiona zawsze będzie Corką moią. Rozłączemy ſię wprawdzie, ale odległość mieyſca nie potrafi rozerwać ſerc naszych. Y Ty Neoptolemie, ktorego rownie kocham z wielu miar, idź, gdzie cię wzywa Chwała twoia. Niech ſława Cnot twych roſchodzi ſię po całey ziemi, iak dym wonnego kadzidła. Szczęśliwi Monarchowie, ſzczęśliwi wſzyſcy ludzie, ktorzy z ciebie wzor wezmą. Gdy to Menelausz ſkończył, ściſnął go Neoptolem, ſamym mu tylko odpowiadaiąc weſtchnieniem. Hermiona nie mogła ſię wyrwać z łona Matki ſwoiey Heleny, wszyſcy ſię ściſkaią, wſzyſcy żałuią. Nakoniec Neoptolem, Hermiona y Fenix wſiadaią na Okręt, ktory ich ma zawieść do Teſſalii. Wielu Lacedemończykow tamże udaią ſią, chcąc wſzędzie ſłużyć Neoptolemowi y Hermionie. Ledwie Ruſa nawy ruſzyła od brzegu, aż zaraz gmin Lacedemoński, uderzył w krzyk ktory ſię po okolicznych rozlegał brzegach. Wiatr pomyślny nie uſtawał nadymać zaglow iednoſtaynym ciągiem, y zapędził ich szczęśliwie do Portu Laryſſy. Tam Neoptolem dowiedziawſzy ſię o śmierci Pele-

uſza

uſza, wzmocnił ſwym ſtaraniem y mądrością ſiły Krolewſtwa długiemi woynami wycieńczone. Wnet dał zakoſztować Teſſalianom ſłodyczy ſwego Panowania. Nadał Prawa Ludowi Epiru (h) y zarobił ſobie na chwałę nieśmiertelną przez ſwoie Cnoty, ktore będą w podziwieniu u naypoźnieyſzey Potomności.

(h) Epirus, kray Grecki na zachod Teſſalii leżący.



CENZURA.

Czytałem Książkę z Francuskiego na Polski język przełożoną, pod Tytułem: *Przypadki Neoptolema, Syna Achillesowego, na wzor przypadkow Telemaka &c.* W ktorey nietylko nie znalazłem nic takiego, coby się Wierze Swiętey, y dobrym obyczaiom sprzeciwiać mogło, Ale nadto gruntowną wewszystkim Moralność, y żywe pobudki do gardzenia podłą rozkoszą, a szukania prawdziwey Chwały z samey tylko Cnoty wynikaiącey, wyczytałem. Przeto nic się niezdaie przeszkadzać wyiściu iey z druku, ieżeli Zwierzchności Duchowney, nastąpi dozwolenie. Datt. w Warszawie dnia 19. Marca 1773.

Paulus Fischer *Scholarum Piarum* Prof: S^æ. Theologiæ, Censor Librorum mpp.

JMPRIMATUR.

Gaspar Cieciszowski Cncũs Judex Surrogatus Varsaviensis

mpp.